

GLOBALNY DIALOG

9.3

3 razy w roku w 17 językach

Rozmowy o socjologii
z Qingzhi Huanem

Christine Schickert

Wielka
transformacja
(75-lecie)

Brigitte Aulenbacher
Andreas Novy
Fred Block
Margaret R. Somers
Antonino Palumbo
Alan Scott
Gareth Dale
Jonathan D. London
Attila Melegh
Chris Hann

Wspomnienie:
Ann Barden Denis

Linda Christiansen-Ruffman
Angela Miles
Marilyn Porter

Migracje

Karin Scherschel
Gerda Heck
Carlos Sandoval
Bediz Yilmaz
Sarah Schilliger

Perspektywy
teoretyczne

Julia Kaiser
Jasper Stange

Socjologia
z Senegalu

Moustapha Tamba
Souleymane Gomis
El Hadji Malick Sy Camara
Samba Diouf
Mouhamed Moustapha Dieye

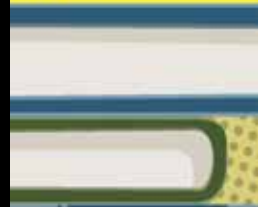
Sekcja otwarta

> **Uczynić prawa kobiet częścią
życia codziennego**

MAGAZYN



International
Sociological
Association
isa



TOM 9 / NUMER 3 / GRUDZIEŃ 2019
<http://globaldialogue.isa-sociology.org>

GD

> Od redakcji

W krajach globalnej Północy i globalnego Południa w ostatnich latach na pierwszy plan wysunęły się debaty na temat zmian klimatycznych i kryzysu ekologicznego. Rozmowa z Qingzhi Huanem, profesorem politologii porównawczej w Pekinie i zwolennikiem polityki ekosocjalistycznej, daje wgląd w chińskie debaty oraz w to, jak polityka środowiskowa i podejścia do ochrony środowiska zmieniały się w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Arcydzieło Karla Polanyiego opublikowane w 1944 roku, *Wielka Transformacja*, zainspirowało wiele badań w dziedzinie nauk społecznych, politycznych, w socjologii, antropologii i ekonomii. Pierwsza sekcja numeru, opracowana wspólnie przez *Globalny Dialog* oraz przewodniczącego Międzynarodowego Towarzystwa Karla Polanyiego, Andreasa Novy'ego, poświęcona jest obchodom 75-lecia wydania tej książki. Autorzy przełomowych publikacji o życiu i pracy Polanyi'ego, tacy jak Fred Block, Gareth Dale, Chris Hann i Margaret R. Somers, a także eksperci z różnych dziedzin badań, którzy inspirują się pracami Polanyiego, obejmują szeroki zakres tematów, od refleksji nad kontekstem intelektualnym, który miał znaczenie dla *Wielkiej Transformacji*, po analizę rozwoju gospodarczego, społecznego i politycznego ostatnich dziesięcioleci, z perspektywy myśli Polanyiego.

Ann Barden Denis zmarła w lutym 2019 roku. Zostanie zapamiętana nie tylko za swoją socjologiczną pracę badawczą, ale także za silne zaangażowanie w ISA, co podkreśliły we wspomnieniach o niej Linda Christiansen-Ruffman, Angela Miles i Marilyn Porters.

Nasza druga sekcja, zredagowana przez Karin Scherschel, poświęcona jest migracji, czyli tematowi o długiej tradycji w socjologii, który w ostatnich latach przykuwa coraz większą uwagę. Ten zbiór prac autorów z różnych państw łączy perspektywę historyczną z analizą przyczyn migracji, sytuacji migrantów i migrantek, a w szczególności uchodźców, kwestionowanych regulacji politycznych i zaangażowania społeczeństwa obywatelskiego.

Piątki dla przyszłości stały się niezwykłym ruchem społecznym przeciwko zmianom klimatycznym. Uwidaczniają rosnący protest młodych ludzi stojących w obliczu katastrofy ekologicznej, która zagraża egzystencji następnego pokolenia. Artykuł Julii Kaiser i Jaspera Stange'a przedstawia przekrojowe, przecinające podziały klasowe podejście do mobilizacji i budowania koalicji, co jest nowym zjawiskiem w ramach ruchu ekologicznego.

Moustapha Tamba zredagował zbiór artykułów senegalskich socjologów. Koncentrują się oni na socjologii edukacji i dają nam dogłębny wgląd w organizację i dostępność edukacji oraz różne rodzaje szkół i ich regulacje.

W naszej Sekcji Otwartej Bengi Sullu, przedstawicielka młodych w ONZ streszcza 63. sesję Komisji ds. Statusu Kobiet, w której uczestniczyła. ■

Brigitte Aulenbacher i Klaus Dörre,
redaktorzy *Globalnego Dialogu*

> *Globalny Dialog* jest dostępny w 17 językach na [stronie ISA](#)
> Propozycje tekstów proszę przesyłać na globaldialogue.isa@gmail.com.

ISA International
Sociological
Association

**GLOBAL
DIALOGUE**



> Redakcja

Redaktorzy naczelni: Brigitte Aulenbacher, Klaus Dörre.

Asystenci redakcji: Johanna Grubner, Christine Schickert.

Współpracownik redakcji: Aparna Sundar.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttill, August Bagà.

Konsultacje: Michael Burawoy.

Konsultant ds. mediów: Juan Lejárraga.

Konsultanci redakcji:

Sari Hanafi, Geoffrey Pleyers, Filomin Gutierrez, Eloísa Martín, Sawako Shirahase, Izabela Barlinska, Tova Benski, Chih-Jou Jay Chen, Jan Fritz, Koichi Hasegawa, Hiroshi Ishida, Grace Khunou, Allison Loconto, Susan McDaniel, Elina Oinas, Laura Oso Casas, Bandana Purkayastha, Rhoda Reddock, Mounir Saidani, Ayse Saktanber, Celi Scalon, Nazanin Shahrokni.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski: Sari Hanafi, Mounir Saidani, Fatima Radhouani, Habib Haj Salem, Souraya Mouloudji Garroudj, Abdelhadi Al Halhouli, Saida Zine.

Argentyna: Alejandra Otamendi, Juan Ignacio Piovani, Martín Di Marco, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Bangladesz: Habibul Haque Khondker, Hasan Mahmud, Juwel Rana, US Rokeya Akhter, Toufi ca Sultana, Asif Bin Ali, Khairun Nahar, Kazi Fadia Esha, Helal Uddin, Muhaimin Chowdhury, Md. Eunus Ali

Brazylia: Gustavo Taniguti, Angelo Martins Junior, Lucas Amaral Oliveira, Andreza Galli, Dmitri Cerboncini Fernandes.

Francja/Hiszpania: Lola Busuttill.

Indie: Rashmi Jain, Nidhi Bansal, Pragya Sharma, Manish Yadav, Sandeep Meel.

Indonezja: Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriyati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Domingus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana, Diana Teresa Pakasi, Nurul Aini, Geger Riyanto, Aditya Pradana Setiadi.

Iran: Reyhaneh Javadi, Niayesh Dolati, Abbas Shahrabadi, Sayyed Muhamad Mutallebi, Ehsan Pournajati.

Japonia: Satomi Yamamoto, Sara Maehara, Takeshi Kunitake, Riho Tanaka, Ekaterina Steposhyna, Yusuke Yotsugi.

Kazachstan: Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Almash Tlespayeva, Kuanysh Tel, Almagul Mussina, Aknur Imankul.

Polska: Jakub Barszczewski, Aleksandra Biernacka, Iwona Bojadźjewa, Katarzyna Dębska, Monika Helak, Sara Herczyńska, Kinga Jakieta, Justyna Kościńska, Adam Müller, Weronika Peek, Zofia Penza-Gabler, Jonathan Scovil, Marcjanna Szczepaniak, Agnieszka Szypulska, Aleksandra Wagner.

Rumunia: Cosima Rughiniş, Raisa-Gabriela Zamfirescu, Luciana Anăstăsoaie, Cristian Chira, Alexandra-Ioana Dragomir, Diana Alexandra Dumitrescu, Radu Mihai Dumitrescu, Iulian Gabor, Dan Gitman, Iulia Jugănar, Ioana Mălureanu, Bianca Mihăilă, Rareş-Mihai Muşat, Oana-Elena Negrea, Mioara Paraschiv, Alina Cristina Păun, Codruţ Pînzaru, Susana Maria Popa, Adriana Sohodoleanu, Gabriela Stoian, Maria Stoicescu, Maria-Cristina Titea, Carmen Eugenia Voinea.

Rosja: Elena Zdravomyslova, Anastasia Daur, Valentina Isaeva.

Tajwan: Jing-Mao Ho.

Turcja: Gül Çorbacıoğlu, Irmak Evren.



Wielka Transformacja, opus magnum Karla Polanyiego opublikowane w 1944 roku, śledzi historię gospodarczą, społeczną i kulturalną kapitalizmu w obliczu wydarzeń, których autor był świadkiem między 1920 a 1940 rokiem. Jest to wnikliwe badanie tego, co się wydarzyło i co może się wydarzyć w historii kapitalizmu. Pierwsza sekcja numeru związana jest z obchodami 75. rocznicy wydania tej przełomowej książki i zawiera artykuły na temat historii twórczości Polanyiego, a także perspektywy i inspirowanych nią podejść.



Migracja nie może być postrzegana jako zjawisko odosobnione, ale raczej jako wzajemne oddziaływanie wielu czynników, takich jak prawa społeczne, ekonomiczne, kulturowe i polityczne, podział państw narodowych, obywatelstwo, globalizacja i restrykcyjna kontrola procesów migracyjnych. Zebrane tu artykuły łączą perspektywę historyczną z analizą przyczyn migracji, w szczególności sytuacji migrantów i uchodźców, kwestionowaną regulacji politycznych i zaangażowania społeczeństwa obywatelskiego.



Sekcja ta dostarcza teoretycznych i empirycznych spostrzeżeń na temat **socjologii z Senegalu** wraz z przeglądami informacyjnymi na temat senegalskiego systemu szkolnictwa oraz dogłębną analizą różnych jego aspektów, takich jak prywatne i publiczne szkoły francusko-arabskie oraz znaczenie religii.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> W numerze

Od redakcji 2

> ROZMOWY O SOCJOLOGII

W imię wizji ekosocjalistycznej. Wywiad z Qingzhi Huanem
Christine Schickert, Niemcy 5

> WIELKA TRANSFORMACJA (75 lat później)

75 lat *Wielkiej Transformacji*
Brigitte Aulenbacher i Andreas Novy, Austria 9

Wielka Transformacja Polanyiego. 75-lecie
Fred Block i Margaret R. Somers, USA 11

Rynek jako sztuka zarządzania państwem. Perspektywa Polanyiego
Antonino Palumbo, Włochy i Alan Scott, Australia 13

Polanyi, rachunkowość, i 'Wyjść poza PKB'
Gareth Dale, Wielka Brytania 15

Wielkie transformacje: urynkowanie Azji Wschodniej
Jonathan D. London, Holandia 17

Lęk przed zastąpieniem populacji
Attila Melegh, Węgry 19

Droga do populizmu
Chris Hann, Niemcy 21

Trwałe dziedzictwo Karla Polanyiego
Andreas Novy, Austria 23

> WSPOMNIENIE

Ann Barden Denis: w uznaniu
Linda Christiansen-Ruffman, Angela Miles
i Marilyn Porter, Kanada 25

> MIGRACJE

Migracja w ruchu
Karin Scherschel, Niemcy 27

Ruchy ludności w Afryce. Europejskie wyobrażenia a rzeczywistość
Gerda Heck, Egipt 29

Środkowoamerykańska karawana: exodus XXI wieku
Carlos Sandoval, Kostaryka 31

Uchodźcy jako nie-wolna siła robocza. Notatki z Turcji
Bediz Yilmaz, Turcja 33

Cofanie granic w miastach solidarności
Sarah Schilliger, Szwajcaria 35

> PERSPEKTYWY TEORETYCZNE

Students for Future: w kierunku ekologicznej polityki klasowej
Julia Kaiser i Jasper Stange, Niemcy 37

> SOCJOLOGIA Z SENEGALU

Prywatna edukacja katolicka w Senegalu
Moustapha Tamba, Senegal 40

Socjologia senegalskiego systemu szkolnego
Souleymane Gomis, Senegal 42

Strategiczne przystosowania we francusko-arabskim systemie edukacji
El Hadji Malick Sy Camara, Senegal 44

Świecki sektor prywatnej edukacji w Senegalu
Samba Diouf, Senegal 46

Socjo-antropologia przywództwa religijnego w Senegalu
Mouhamed Moustapha Dieye, Senegal 48

> SEKCJA OTWARTA

Uczynić prawa kobiet częścią życia codziennego
Bengi Sullu, USA 50

„Wszystkie te inicjatywy, które mobilizują się pod hasłem Miast Solidarności, przywołują konkretną, „betonową” utopię. Ta utopia może wyjść z ograniczeń politycznych, łącząc kwestie migracji i polityki społecznej, zamiast rozgrywać je przeciwko sobie.”

Sarah Schilliger

> W imię wizji ekosocjalistycznej

Wywiad z Qingzhi Huanem

Qingzhi Huan jest profesorem porównawczych studiów politologicznych na Uniwersytecie w Pekinie w Chinach. W roku akademickim 2002/03 roku był wizytującym naukowcem Instytutu Harvarda-Yenchinga na Uniwersytecie Harvarda w USA, a w 2005-6 roku pracował również na Uniwersytecie w Mannheim w Niemczech. Jego badania skupiają się na polityce ochrony środowiska, polityce europejskiej oraz myśli lewicowej. Napisał oraz zredagował wiele publikacji mówiących o tych kwestiach, a przywołać tu można między innymi: *A Comparative Study on European Green Parties* wydane w 2000 roku oraz *Eco-socialism as Politics. Rebuilding the Basis of Our Modern Civilisation* opublikowane w 2010 roku.

Wywiad z nim przeprowadziła **Christine Schickert**, dyrektorka administracyjna Grupy Badawczej Społeczeństw Postwzrostowych na Uniwersytecie Friedricha Schillera w Jenie w Niemczech oraz asystentka redakcyjna *Globalnego Dialogu*.



Qingzhi Huan. Prawa autorskie: FSU Jena.

CS: *Zmiana klimatu stała się w ostatnich latach jednym z najczęściej omawianych politycznych problemów, przynajmniej w krajach globalnej Północy. Czy mógłbyś opisać rolę, jaką ta dyskusja odgrywa współcześnie w chińskiej polityce i społeczeństwie?*

QH: Kwestia radzenia sobie z globalnymi zmianami klimatycznymi, jako jedna z najbardziej problematycznych w międzynarodowej polityce ochrony środowiska, przeszła długą drogę od czasów podpisania Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (UNFCCC) na szczycie w Rio w 1992 roku. Najogólniej mówiąc, podobnie jak w przypadku innych państw rozwijających się, pozycja Chin w walce ze zmianami klimatu jest jasna i wewnętrznie spójna – określa ją zasada „powszechnej, ale zróżnicowanej odpowiedzialności” (*Common but Differentiated Responsibilities* - CBDR). Po pierwsze, zmiana klimatu jest problemem powszechnym, a kryzys klimatyczny dotyczy wszystkich ludzi, a nie tylko państw rozwiniętych czy rozwijających się; po drugie, tak zwane regiony czy państwa rozwinięte,

w szczególności Unia Europejska czy USA powinny wziąć na siebie historyczną odpowiedzialność poprzez oferowanie bądź przekazywanie krajom rozwijającym się niezbędnych surowców oraz technologii; po trzecie, kraje rozwijające się - w tym Chiny – powinny w sposób znaczący pomagać w kontrolowaniu postępujących zmian klimatu oraz adaptować się do nowych warunków zgodnie z ze swoimi rosnącymi możliwościami.

Opierając się na powyższym stanowisku politycznym, udział Chin w polityce międzynarodowej dotyczącej zmian klimatu podzielić można na trzy okresy: przed 1992 rokiem, w latach 1992-2012 i od 2012 do dziś. Aż do roku 2012 uważało się, że to państwa rozwinięte – takie jak Unia Europejska czy USA – powinny przedsięwziąć natychmiastowe działania. Od 2012 roku rząd chiński stopniowo uaktualniał i zmieniał swoje stanowisko w kwestii współpracy międzynarodowej dotyczącej zmian klimatu, szczególnie w obrębie zasad przyjętych w UNFCCC. Najlepszym przykładem tego może być nowa rola Chin

>>

w porozumieniu paryskim charakteryzująca się dążeniem do jego podpisania oraz wprowadzenia w życie.

Mówiąc szczerze, główny impuls do wprowadzenia zmian przez chiński rząd nie wyniknął z podpisania porozumienia paryskiego, ale raczej z wprowadzenia narodowej strategii opierającej się na próbach zbudowania ekocywilizacji. W kilku słowach: rozpoczynający się od 18 Narodowego Kongresu Chińskiej Partii Komunistycznej (ChPK) proces modernizacji „rządowego systemu zarządzania środowiskiem naturalnym” zaczął być uznawany za jeden z najważniejszych celów współczesnej chińskiej polityki i ustawodawstwa, a współpraca międzynarodowa w kwestii zmian klimatu to dla chińskiego rządu gest symboliczny, mający na celu pokazanie ich zaangażowania w walkę z tym problemem. Dla przykładu, Chiny coraz uważniej zwracają uwagę na Konwencję o Różnorodności Biologicznej i starają się nadzorować wprowadzanie jej postulatów. W tym celu Chiny zorganizują kilka ważnych międzynarodowych wydarzeń w latach 2019–2020.

CS: *Ochrona środowiska nie jest w Chinach problemem nowym. W 1972 Chiny, w przeciwieństwie do innych krajów rządzonych przez partie socjalistyczne, wzięły udział w Konferencji Sztokholmskiej ONZ, na której uzgodniono kilka zasad i rekomendacji związanych z ochroną środowiska. Czy byłbyś w stanie nakreślić zmiany i rozwój w chińskiej polityce dotyczącej ochrony środowiska od tamtego czasu?*

QH: To prawda, że ochrona środowiska jako rządowa polityka w Chinach rozpoczęła się w 1972 roku, gdy delegacja rządu chińskiego udała się na Konferencję Sztokholmską. W związku z tym w 1973 roku Chiny zorganizowały swoją pierwszą państwową konferencję na temat ochrony środowiska oraz utworzyły rządowe biuro, którego obowiązkiem było zarządzanie ustawami i dyrektywami dotyczącymi tej sprawy. Od tego czasu chińską politykę ochrony środowiska podzielić możemy na cztery okresy rozwoju: 1973–89, 1989–92, 1992–2012, oraz od 2012 do dziś.

W pierwszym etapie, wraz z utworzeniem i wprowadzeniem chińskiej reformy ekonomicznej w 1978 roku za czasów Deng Xiaopinga, ochrona środowiska szybko stała się ważną polityczną kwestią i w konsekwencji w 1983 roku „ochrona środowiska jako podstawowa polityka państwa” została oficjalnie przyjęta. Od tego czasu jest jednym z głównych wyznaczników zasad dotyczących ochrony środowiska w tym kraju. W czasie drugiej fazy, pod rządami Jiang Zemina, zrównoważony rozwój stał się jednym z najważniejszych kwestii dla ChPK i chińskiego rządu w kwestii polityki ekologicznej i zarządzania środowiskiem naturalnym. Od 2002 do 2012 – w okresie przemian na wielu płaszczyznach – pod rządami Hu Jintao, głównym hasłem dla ChPK i chińskiego rządu było sformułowane w 2005 roku „konstruowanie społeczeństwa według dwóch wzorów zarządzania”, które opierało się na oszczędzaniu zasobów naturalnych i budowaniu społeczeństwa przyjaznego środowisku. W 2007 roku określenie „budowy ekocywilizacji” zostało włączone do raportu roboczego 17. Narodowego Kongresu ChPK. Od 2012 roku realną zmianą nie jest to, że „budowa ekocywilizacji” stała się hasłem parasolowym dla wszelkich działań ChPK i chińskiego rządu dotyczących polityki ochrony środowiska i zarządzania środowiskiem naturalnym, ale to,

że ochrona środowiska i zarządzanie środowiskiem naturalnym stało się integralną częścią „socjalistycznej modernizacji w drodze ku nowej erze” zarówno w sensie teoretycznym, jak i praktycznym.

CS: *Już od jakiegoś czasu twoja praca skupia się na idei ekosocjalizmu. Argumentujesz, że „zazielenianie” kapitalizmu nie jest odpowiedzią na obecny kryzys ekologiczny, tak samo jak nie jest nim „zazielenianie” tradycyjnego socjalizmu. Czy mógłbyś rozwinąć ten wywód i wyjaśnić czym jest ekosocjalizm?*

QH: Mówiąc zwięźle, eko-socjalizm to ekologiczna filozofia polityczna, która składa się z dwóch istotnych części. Z jednej strony twierdzi ona, że ekologiczne wyzwania na poziomie lokalnym, państwowym i światowym, szczególnie przy obecnie dominującej perspektywie współczesnego kapitalizmu, nie są jedynie pomniejszych czy tymczasowymi problemami, ale są nierozzerwalnie związane z tym kapitalistycznym sposobem rozumienia świata. Są one logiczną konsekwencją proliferacji kapitalizmu i działań związanych z ochroną interesów posiadaczy kapitału. W tym rozumieniu różnorodne sposoby działania wewnątrz reżimu kapitalistycznego – tak zwany „zielony kapitalizm” czy „ekokapitalizm”, nie są w stanie rozwiązać problemów ekologicznych. Oczywiście, tak jak Ulrich Brand i Markus Wissen wyjaśnili w swojej książce *The Limits to Capitalist Nature*, nie oznacza to, że kapitalistyczne środki walki z problemami ekologicznymi czy nawet „zielony kapitalizm” są zupełnie niemożliwe do wprowadzenia w rzeczywistości (choć zawsze wprowadzane są w sposób wybiórczy).

Z drugiej strony eko-socjalizm jako filozofia polityczna kładzie nacisk na to, że jest nowym typem socjalizmu, a przynajmniej znacznie zaktualizowaną wersją socjalizmu, a więc czymś innym niż uproszczony lub zafałszowany – „zazieleniony” tradycyjny socjalizm. Warto zauważyć, że socjalizm naukowy czy komunizm stworzony przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa niemal dwa stulecia temu jest ideałem, który nigdy nie został zrealizowany – nie stało się to w ZSRR ani we współczesnych Chinach. I ten ideał nie zrealizuje się w jakimkolwiek kraju czy regionie świata w przyszłości, którą z dzisiejszej perspektywy jesteśmy w stanie przewidzieć. Ta sytuacja sugeruje, że to, co sobie wyobrażamy, czy to co staramy się osiągnąć, jest raczej ukierunkowaniem naszego świata na ekosocjalizm, niż na zupełnie nowe socjalistyczne społeczeństwo. Innymi słowy, dzisiaj jednym z głównych zadań ekosocjalistów jest wyjaśnienie, dlaczego różnorodne metody radzenia sobie z problemami ekologicznymi wewnątrz systemu kapitalistycznego skończą się fiaskiem i nigdy nie prowadzą do rozwiązania. Poza krytyką obecnego systemu eko-socjaliści powinni pokazywać, dlaczego różne przedsięwzięcia eko-socjalistyczne są – co prawda radykalną – alternatywą dla działań prowadzonych obecnie, ale są też realnym rozwiązaniem wspomnianych problemów we wszystkich społeczeństwach oraz że „inny świat naprawdę jest możliwy”.

CS: *W wielu dyskursach, którym to się przypatruje, ekosocjalizm omawiany jest jako alternatywa dla zielonego kapitalizmu, ze swoją własną wizją przyszłości, która nie tylko oferuje rozwiązania dla kryzysu ekologicznego, ale odnosi się również do problemu nierówności społecznych, stara się*

>>

połączyć sprawiedliwość ekologiczną ze sprawiedliwością społeczną. Ale ty z kolei argumentujesz, że koncepcje ekosocjalistów nie wydają się obecnie ludziom zbyt atrakcyjne? Dlaczego?

QH: Muszę przyznać, że koncept ekosocjalizmu nie jest tak popularny, jak wielu ludzi zdaje się twierdzić. Zauważam to zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych – w tym w Chinach. Według mnie istnieje kilka powodów, które mogą wyjaśniać tę anomalię. Po pierwsze, na ekosocjalizm zarówno jako ideologię polityczną, jak i koncepcję ustawodawczą, wciąż silnie wpływa dziedzictwo tradycyjnego socjalizmu, który próbowano wprowadzić w ZSRR i w krajach wschodniej Europy. Państwa te były tak samo nieskuteczne w próbach wprowadzenia ideałów i wartości socjalistycznych, jak i w walce z problemami środowiskowymi, co przekonująco przeanalizował Saral Sarkar w książce *Eco-socialism or Eco-capitalism?* Ponadto, największym sukcesem neoliberalizmu było ustanowienie swojej hegemonii na całym świecie po upadku bloku socjalistycznego na początku lat 90., a konsekwencją tego procesu było przekonanie większości ludzi na świecie, że nie istnieje żadna realna alternatywa dla kapitalizmu. Co najciekawsze, a też pewnie i najsmutniejsze, kryzys finansowy i ekonomiczny z roku 2008 w Europie i Stanach Zjednoczonych nie przyczynił się w jakimkolwiek znaczącym stopniu do popularyzacji krytycznego spojrzenia na światowy system, ani do umocnienia radykalnych czy choćby alternatywnych koncepcji politycznych takich jak ekosocjalizm. Wzrastająca popularność „zielonego kapitalizmu” czy „ekokapitalizmu” w ostatnich latach również może być dowodem na brak szerokiego zainteresowania koncepcją ekosocjalizmu.

Po drugie, o ile chodzi o same Chiny, rywalizujące ze sobą interpretacje „konstruowania ekocivilizacji” i „socjalistycznego konstruowania ekocivilizacji” są dobrym przykładem, który pokazuje, że ekosocjalizmowi jeszcze wiele brakuje do stania się kompletną ideologią polityczną. Ogromna rozbieżność tych interpretacji opiera się na pytaniu, czy ukierunkowanie socjalistyczne jest, czy nie jest instytucjonalnym warunkiem wstępnym do modernizacji systemu ochrony i zarządzania środowiskiem w Chinach. Z perspektywy ekomarksistowskiej kładzenie zbyt silnego nacisku na wprowadzenie tak zwanych nowoczesnych instytucji i mechanizmów ochrony środowiska z USA i UE, wiąże się z ryzykiem zaniedbania dalszej transformacji społeczeństwa zgodną z myślą socjalistyczną, które są konieczne dla zbudowania socjalistycznej ekocivilizacji przyszłości.

CS: Czego potrzebuje ekosocjalizm, aby stał się bardziej atrakcyjny jako wizja społeczeństwa przyszłości?

QH: To jest zdecydowanie bardzo wymagające, ale też niezwykle pilne zadanie dla współczesnych ekosocjalistów. Po pierwsze, to na barkach socjalistycznych/zielonych-lewicowych partii politycznych spoczywa obowiązek popularyzacji wizji ekosocjalistycznej wśród wyborców. Istnieje wiele dróg promocji tej wizji. Przykładowo, jeśli mielibyśmy wyciągnąć jakiś pozytywny wniosek z europejskich wyborów parlamentarnych w 2019 roku, to jest nim zdecydowanie fakt, że młoda generacja wyborców w ramach elektoratu europejskiego silnie popiera walkę ze zmianami klimatycznymi i innymi globalnymi

problemami związanymi ze środowiskiem naturalnym. Trzeba jednak zauważyć, że lewica generalnie niewiele na tym zyskała. Po drugie, wzmocniony powinien zostać międzynarodowy dialog i współpraca pomiędzy naukowcami we wszystkich kwestiach dotyczących ekosocjalizmu. Oczywiście, powinien to być także bardziej równościowy i otwarty dialog pomiędzy Zachodem a krajami rozwijającymi się. Mówiąc szczerze, Chiny były „dobrym” studentem Zachodu przez wiele poprzednich dekad, mam tu na myśli próby kopiowania tego, co rozwinięte kraje zrobiły i dalej robią, by się modernizować. Od dziś jednak Chiny muszą być bardziej niezależnym i aktywnym partnerem międzynarodowej społeczności akademickiej, skupionym na tym, jak naprawdę poprawić sytuację kraju. Po trzecie, jednym z głównych zadań, które w efekcie pozwolą uatrakcyjnić ekosocjalizm szczególnie w Chinach, jest uatrakcyjnienie „socjalizmu nowej ery według chińskiego wzoru”. Z mojej perspektywy konieczną strategią jest również świadome wprowadzanie zasad „konstruowania socjalistycznej ekocivilizacji”.

CS: Rozróżniasz „wzrastającą gospodarkę” od „gospodarki wzrostu”, drugie z nich uznając za zależne od ciągłego ekonomicznego wzrostu, a więc czegoś co utrudnia rozwiązanie kwestii kryzysu ekologicznego. Co to rozróżnienie znaczy w przypadku Chin?

QH: Użyłem terminu „wzrastająca gospodarka” w 2008 roku, aby skonceptualizować naturę gospodarczego rozwoju w Chinach w tamtym czasie. Chciałem również pokazać, w jaki sposób moje rozumienie tej kwestii różni się od myśli Takisa Fotopoulou, mieszkającego w Londynie greckiego myśliciela, który skupiając się na wydarzeniach w Chinach analizował, czy zrównoważony rozwój jest kompatybilny z globalizacją. Mój główny argument brzmi: zarówno w kategoriach słuszności, celowości i zrównoważonego rozwoju w kwestii polityki korzystania z zasobów naturalnych, stopa ekonomicznego wzrostu Chin na początku XXI wieku była konieczna i jest możliwa do obronienia. Oczywiście, ogólna sytuacja rozwoju ekonomicznego Chin zmieniła się dramatycznie w ciągu ostatniej dekady i wygląda na to, że dziś stoi przed jeszcze większym wyzwaniem związanym z handlowym sporem/wojną ze Stanami Zjednoczonymi.

Najważniejszym pytaniem w tej kwestii pozostaje, czy chińska gospodarka stopniowo zmierza ku stadium gospodarki wzrostu w rozumieniu Takisa Fotopoulou. Twierdząc, że nie istnieje prosta odpowiedź na to pytanie. Z jednej strony roczna stopa ekonomicznego wzrostu na poziomie 6-7% od 2015 roku jest o połowę niższa niż ta sprzed dziesięciu lat (11,4% w 2005 roku), co sugeruje, że Chiny ciągle optymalizują swoją gospodarkę zgodnie z różnymi stadiami rozwoju i, przynajmniej jeśli chodzi o centralne i zachodnie regiony Chin, osiągnięcie odpowiedniej stopy wzrostu ekonomicznego jest wciąż niezbędne w najbliższej przyszłości. Z drugiej strony jednak, mając na uwadze całość obecnej chińskiej gospodarki – a według Banku Światowego utrzymuje się ona na poziomie łącznie 13,608 bilionów dolarów oraz 15,86% całego świata w 2018 roku – nawet roczna stopa wzrostu na poziomie 5% może mieć ogromny wpływ na otaczające nas środowisko naturalne. Z tego właśnie powodu uważamy, że perspektywa ekosocjalistyczna lub „konstruowanie socjalistycznej ekocivilizacji” może potencjalnie przyczynić się do połączenia

>>

konieczności zapewnienia podstawowych potrzeb zwykłych ludzi i obowiązku ochrony środowiska naturalnego: więcej ekologii i więcej socjalizmu.

CS: *W krajach Europy i Ameryki Północnej idea zielonego kapitalizmu jest wciąż główną odpowiedzią na współczesne problemy ekologiczne. Co kraje te mogłyby zyskać korzystając z alternatywnych wizji przyszłości, w tym takiej jak ta przedstawiona przez Ciebie?*

QH: Możliwe, że „zielony kapitalizm” czy „ekokapitalizm” jest najbardziej praktycznym, czy nawet „racjonalnym” podejściem w walce z współczesnymi problemami ekologicznymi w krajach europejskich i Ameryki Północnej. Dzięki hierarchicznej strukturze międzynarodowego ładu ekonomicznego i politycznego oraz coraz szerzej akceptowanej wizji „imperialistycznego stylu życia” w krajach rozwijających się, to kraje „rozwinęte” mają możliwość wykorzystywania światowych surowców dla swojej korzyści. W przypadku utrzymania tej struktury w stanie niezmienionym, trudno sobie wyobrazić, aby świat ruszył w stronę ekosocjalistycznej przyszłości.

Jednakże wygląda na to, że ten układ stał się w ostatnich latach społecznie i ekologicznie problematyczny. Z jednej strony, jako konsekwencja wzrostu ekonomicznego kilku krajów rozwijających się, w tym Chin, coraz trudniejszym staje się dla Stanów Zjednoczonych czy krajów europejskich utrzymanie

statusu quo w kwestii ładu międzynarodowego. Sytuacja ta zagraża ich hegemonii w sensie tradycyjnym, ale również ich zielonej koncepcji „ekokapitalizmu”. Innymi słowy, kraje te będą miały mniej możliwości, aby utrzymać swoje lokalne środowisko na dobrym poziomie, ciesząc się przy tym wciąż wysokim poziomem materialnej konsumpcji. Do pewnego stopnia tarcia pomiędzy Chinami a Zachodem, któremu przewodzą Stany Zjednoczone, również mogą być interpretowane w ten sposób. Z drugiej strony jednak, coraz więcej krajów rozwijających się, a w szczególności wybijające się gospodarki, takie jak chińska, zajmują się problemem środowiska naturalnego z zupełnie innych powodów. Sugeruje to, że w przyszłości pojawi się więcej restrykcji dotyczących akceptowania „brudnego” kapitału i technologii, nie wspominając o odpadach i śmieciach, jak pokazał to w ostatnim czasie konflikt pomiędzy Filipinami a Kanadą dotyczący importu odpadów.

Według mnie, w obydwu interpretacjach kwestii przytoczonych powyżej, eko-socjalistyczne zasady i sposób myślenia mogą przyczynić się do pokazania europejskim i północnoamerykańskim krajom, że „zielony kapitalizm” czy „ekokapitalizm” ma swoje ograniczenia. Obecna sytuacja, w której rozwiązywane są tylko problemy lokalne, a inni zmuszeni są do płacenia za to, musi się zmienić, a proces radykalnej społeczno ekologicznej transformacji musi rozpocząć się tak szybko, jak to możliwe. Bardziej sprawiedliwe i równościowe społeczeństwo jest wstępem do czystszej przyszłości.

Korespondencja: Qingzhi Huan <qzhuang@sdu.edu.cn>

> 75 lat Wielkiej transformacji

Brigitte Aulenbacher, Uniwersytet Johannesesa Keplera w Linz (Austria) i członkini komitetów badawczych ISA ds. gospodarki i społeczeństwa (RC02), ubóstwa, opieki społecznej i polityki społecznej (RC19), socjologii pracy (RC30) oraz kobiet, płci i społeczeństwa (RC32) i **Andreas Novy**, Wiedeński Uniwersytet Ekonomii i Biznesu (WU), Austria



Ważność i nieustająca aktualność książki Karla Polanyiego Wielka Transformacja pojawia się we wszystkich językach na które została przetłumaczona. Prawa autorskie: Ana Gomez.

>>

Wielka transformacja (*The Great Transformation* - TGT; wszystkie nawiasy odnoszą się do wydania angielskiego – przyp. tłum.), opublikowane w 1944 roku opus magnum Karla Polanyiego rekonstruuje ekonomiczną, społeczną i kulturową historię kapitalizmu w obliczu wydarzeń, których był świadkiem od lat dwudziestych do czterdziestych XX wieku: fundamentalizmu rynkowego po pierwszej wojnie światowej, późniejszego kryzysu i krachu na giełdzie w 1929 roku, Wielkiego Kryzysu, faszystowskich i socjalistycznych prób uporządkowania gospodarki i społeczeństwa, Nowego Ładu i wreszcie drugiej wojny światowej.

Wielka transformacja to uważne śledztwo w sprawie tego, co się wydarzyło i może wydarzyć w historii kapitalizmu, jeśli gospodarka i społeczeństwo będą zorganizowane zgodnie z „liberalnym wyznaniem” „samoregulującego się rynku” (TGT, 141), a społeczeństwo stanie się coraz wyraźniej „społeczeństwem rynkowym” napędzanym przez mechanizmy popytu, podaży, cen i zorientowanej na zysk dynamiki rynku. W takim systemie, w którym „społeczeństwo ludzkie stało się akcesorium systemu gospodarczego” (TGT, 79), również elementy, które nigdy nie były wytwarzane lub dostarczane na sprzedaż – ziemia (przyroda), praca i pieniądze – stały się „fikcyjnymi towarami”: „Ale praca i ziemia nie są różne od istot ludzkich, z których składa się każde społeczeństwo i naturalne otoczenie, w którym ono istnieje. Włączenie ich do mechanizmu rynkowego oznacza podporządkowanie istoty samego społeczeństwa prawom rynku” (TGT, 74) i prowadzi do jego „zburzenia” (TGT, 75). Karl Polanyi analizuje historię dziewiętnastowiecznego kapitalizmu wyniku „podwójnego/dwukierunkowego ruchu”, „ruchu” urynkowienia i „przeciw ruchów” – ruchów robotniczych, ustawodawstwa, protekcjonizmu itp. – przez które społeczeństwo ludzkie dąży do bezpieczeństwa i ochrony.

W swoim wystąpieniu prezydenckim na Światowym Kongresie Socjologii ISA w Jokohamie w 2014 r. Michael Burawoy podkreślił znaczenie *Wielkiej transformacji*, wyjaśniając, w jaki sposób nowa „fala urynkowienia” zapoczątkowana w latach 70. XX wieku, postkomunistyczna faza globalizacji po 1989 roku, kryzys finansowy z lat 2007–2008 i wyniki

z niego protesty społeczne można rozumieć jako „podwójny ruch” w rozumieniu Polanyiego. I rzeczywiście, zwłaszcza po 1990 r., zainteresowanie dziełem Karla Polanyiego wzrasta. Uczeni z całego świata odnoszą się do jego analizy „podwójnego ruchu” i próbują wykorzystać jego koncepcję „fikcyjnych towarów”. Ponadto odkrywają na nowo jego wizję „wolności w złożonym społeczeństwie” i jego pomysły na sprawiedliwe i wolne społeczeństwo, które może być możliwe „gdy utopijny eksperyment samoregulującego rynku będzie tylko wspomnieniem” w historii cywilizacji przemysłowej (TGT, 258).

Symposium upamiętnia 75-lecie *Wielkiej transformacji*, prezentując artykuły odnoszące się do historii twórczości Karla Polanyiego, a także do perspektyw i teorii korzystających z niej. Fred Block i Margaret R. Somers czytają prace Karla Polanyi w kontekście jego czasów i w odniesieniu do mentorów neoliberalizmu, Hayeka i Misesa, a także do faszyzmu, i pokazują jego znaczenie dla zrozumienia dzisiejszych tendencji autorytarnych. Antonino Palumbo i Alan Scott przekraczają uproszczoną dychotomię państwo – rynek wyjaśniają, dlaczego i jak państwa wspierają rynki. Gareth Dale przedstawia krytyczny przegląd historii księgowości narodowych jako stabilizacji ładu gospodarczego opartego na zysku i, wychodząc od tych refleksji, problematyzuje rzekomo polanyiowską interpretację debaty *Wyjść poza PKB*. Jonathan D. London bada wielką transformację w Azji Wschodniej i zastanawia się nad sprzecznością równoczesnego wzrostu urynkowienia i polityki społecznej. Attila Melegy i Chris Hann łączą głębokie zrozumienie twórczości Karla Polanyiego w kontekście historycznym ze współczesnymi refleksjami na temat prawicowego populizmu w odniesieniu do migracji i wydarzeń w Europie. Andreas Novy podsumowuje sekcję, podkreślając trwałe dziedzictwo Polanyiego, jego wpływ na ruchy społeczne, krytykę współczesnego „globalnego” kapitalizmu i poszukiwanie alternatyw. ■

Korespondencja:
Brigitte Aulenbacher: <brigitte.aulenbacher@jku.at>
Andreas Novy <andreas.novy@wu.ac.at>

> Wielka transformacja Polanyiego

75-lecie

Fred Block, Uniwersytet Kalifornijski, Davis, USA i Margaret R. Somers, Uniwersytet Stanu Michigan, USA



Karl Polanyi, I wojna światowa.
Prawa autorskie: Kari Polanyi Levitt.

Kiedy Karl Polanyi zmarł w 1964 roku, poza środowiskami antropologów ekonomicznych i badaczy starożytności greckiej i rzymskiej, jego wkład intelektualny nie był dobrze znany. Jako intelektualista-uchodźca Polanyi dzielił przestrzeń swojego życia między cztery odrębne kraje – Austrię, Anglię, USA i Kanadę. Co więcej, nie należał ściśle do żadnej dyscypliny; jego prace obejmowały historię, geografiię, ekonomię, socjologię, antropologię, nauki polityczne i historię klasyczną. Wszystko to utrudniało mu zgromadzenie masy krytycznej naśladowców, którzy podtrzymywali reputację innych ważnych intelektualistów-uchodźców.

Co więcej Polanyi okazał się niezbyt wiarygodnym prorokiem w swojej najważniejszej książce, *Wielkiej transformacji*. W ostatnich rozdziałach zasugerował, że świat w końcu uznał,

że pomysł stworzenia globalnego rynku samoregulującego jest błędny. Z pewnością „zakorzeniony liberalizm” okresu ładu gospodarczego po II wojnie światowej nie był tak destrukcyjny jak przedwojenny system oparty na standardzie złota. Ale utworzone keynesowskie państwa opiekuńcze w latach 40., 50. i 60. XX wieku nie spełniały w zupełności wizji socjalistycznych państw przewidywanych przez Polanyiego. Co więcej, Polanyi nie przewidział nadejścia Zimnej Wojny ani determinacji z jaką Waszyngton odbudowywał światową gospodarkę, w której towary i kapitał swobodnie przepływały przez granice państw.

Jak na ironię, wydarzenia po jego śmierci umocniły reputację Polanyiego jako proroka. W latach 20. w Wiedniu Polanyi sformułował swoje idee w opozycji do rynkowego fundamentalizmu Ludwiga von Misesa i jego ucznia Friedricha Hayeka. Dziesięć lat po śmierci Polanyiego Hayek został wyróżniony Nagrodą Nobla w dziedzinie ekonomii, a kilka lat później został pochwalony jako teoretyczna inspiracja dla polityki gospodarczej wolnego rynku Margaret Thatcher i Ronalda Reagana. Krótco mówiąc, ostatnie cztery dekady polityki fundamentalistycznej na rynku przekształciły Karla Polanyiego z nieudanego proroka w najbardziej znanego i najlepiej przewidującego analityka sił i niebezpieczeństw samoregulującego rynku.

> Złoty standard oszczędności i faszystwu

W *Wielkiej transformacji* Polanyi jednoznacznie obwinia wzbieranie nastrojów faszystowskich za przywrócenie międzynarodowego standardu złota po I wojnie światowej, za który byli odpowiedzialni politycy wszystkich państw, w tym bolszewicy. Ale gdy okrucieństwa cięć budżetowych związanych ze złotym standardem zaczęły być wyrządzane ludziom w trudnej sytuacji ekonomicznej w całej Europie, zarówno socjaliści, jak i liberałowie polityczni zwrócili się przeciwko niemu – nie tylko z powodu nieuchronnego tłumienia płac i wydatków sektora publicznego, ale także dlatego, że unieważniał on demokrację.

Z drugiej strony bankierzy i większość pracodawców podkreślała, że złoty standard odzwierciedla ekonomiczne prawa natury, a manipulowanie tymi mechanizmami doprowadziłoby do katastrofy gospodarczej. Ich argumenty mogłyby zostać odrzucone jako egoistyczne pisma procesowe, gdyby nie teoretyczne uzasadnienia von Misesa i Hayeka dla bezczynności rządu w obliczu rosnącej niestabilności gosp-

odarczej i masowego bezrobocia. Dla Polanyiego nie tylko von Mises i Hayek opowiadali się za polityką okrutną i niemoralną; wyobrażenie sobie, że miliony rodzin, z których większość pozabawiona była ekonomicznej amortyzacji, byłoby całkowicie nierealistyczne, ze stoickim spokojem dostosowało by się do ekonomicznej nędzy. Dostrzegł również, że kiedy ludzie pracujący głosowali za finansowaniem publicznym, godnymi płacami i zasiłkami dla bezrobotnych, wysiłki te były utrudniane w imię oszczędności. Bezpośrednią konsekwencją było głębokie rozczarowanie demokratycznym systemem rządów, ponieważ standardy złota rządzą nieuchronnie nadrzędną suwerennością ludową.

Partie faszystowskie skorzystały z tego rozczarowania, obiecując wizję bezpieczeństwa, którego nie dawali globaliści. Stąd dla Polanyiego „zwycięstwo faszystów stało się praktycznie nie do uniknięcia, ponieważ [ekonomiczni] liberałowie uniemożliwiali przeprowadzenie jakiegokolwiek reformy obejmującej planowanie, regulacje lub kontrolę”. Jednak po objęciu władzy Hitler przeciwstawił się standardom złota. Działając szybko i sprawnie przywracając pełne zatrudnienie, naziści byli w stanie zdobyć powszechne poparcie i w pełni umocnić swoją dyktaturę.

> Fundamentalizm rynkowy i autorytaryzm

Podobieństwo do obecnej sytuacji jest uderzające. Czterdzieści lat fundamentalizmu rynkowego utworzyło system ciągłych oszczędności, w których rządy po raz kolejny są skutecznie blokowane przed podnoszeniem poziomu zatrudnienia lub ochroną gospodarstw domowych przed niestabilnością rynku. Gdyby nawet rząd rozważył zakwestionowanie tych ograniczeń, spowodowałoby to natychmiastowe represje w drodze wyprzedzaży na rynku długów państwowych i nagłych odpływów mobilnego kapitału. Nawet lewicowy rząd Syriza w Grecji, wybrany jako remedium na politykę cięć, został zmuszony przez Wspólnotę Europejską do kontynuowania surowej polityki oszczędnościowej.

Ponownie powszechne jest rozczarowanie instytucjami demokratycznymi i ich brak zapewnienia ulgi od ciągłych cięć. Partie prawicowe stały się silniejsze, wykorzystując pogardę dla demokratycznych norm i instytucji. Wreszcie, nowy rodzaj

wybranych autorytarnych przywódców przyjął model „nie-liberalnej demokracji” charakteryzujący się manipulacjami wyborczymi, przejmowaniem sądów, tłumieniem wolnych mediów i polityką nienawiści, która dzieli „lud” od „innych ludzi”.

Z pewnością dzisiejsi autorytaryści nie są tacy sami jak faszystowscy przywódcy XX wieku. Głupotą byłoby jednak pocieszać się brakiem formacji paramilitarnych z pasującymi mundurami. Historyczna mimika nie jest właściwym kryterium do porównania. Polanyi widział, że międzywojenne faszystowskie zagrożenie było odpowiedzią na kryzys demokracji wywołany niewzruszonym autorytetem złotego standardu. Po raz kolejny stoimy w obliczu kryzysu generowanego przez instytucje rządzące globalną gospodarką. Podobnie jak ich poprzednicy, współcześni autorytaryści weszli w próżnię stworzoną przez kryzys i w niektórych przypadkach zaczęli już prześladować swoich „wrogów” w imię ochrony „zapomnianego człowieka”.

Lekcja na dziś to pilna potrzeba projektu globalnej reformy gospodarczej, która mogłaby przełamać ograniczenia ciągłej surowości i rozwiązać kryzys bezsilnej demokracji. Z pewnością wyzwanie stworzenia silnego globalnego ruchu reformującego jest ogromne. Nie jest łatwo stworzyć globalną współpracę wymaganą do stawienia czoła kryzysom, takim jak zmiany klimatu, dramatyczny wzrost liczby globalnych uchodźców i coraz bardziej nieuporządkowana globalna gospodarka. Ale w tej chwili może być możliwe zjednoczenie dużej części światowej populacji wokół projektu globalnego Zielonego Nowego Ładu, który rozdzieliłby zasoby z globalnej Północy na globalne Południe, zajęłby się sytuacją kryzysową związaną ze zmianami klimatu oraz przekształcił instytucje i zasady rządzące globalną gospodarką. Ta globalna inicjatywa otworzyłaby przestrzeń w obrębie narodów i regionów ponadnarodowych na odnowienie polityki demokratycznej i falę reform w celu stworzenia gospodarek, które będą działać dla wszystkich ludzi. ■

Korespondencja:
Fred Block <flblock@ucdavis.edu>
Margaret R. Somers <peggs@umich.edu>

> Rynek jako sztuka zarządzania państwem: perspektywa Polanyiego

Antonio Palumbo, Uniwersytet w Palermo, Włochy i **Alan Scott**, Uniwersytet Nowej Anglii, Australia, członek komitetu badawczego ISA w ds. socjologii rozwoju miejskiego i regionalnego (RC21)



Karl Polanyi w Pickering w Ontario w późnych latach 1950.
Prawa autorskie: Kari Polanyi Levitt.

Zwyjątkiem (ortodoksyjnej) ekonomii, przedstawiciele nauk społecznych – a zwłaszcza socjologowie i antropologowie społeczni – od dawna zgadzają się, że rynek oparty jedynie na zasadach czystej konkurencji nie stanowi naturalnych warunków ludzkiej egzystencji. Wychodząc od tego konsensusu, sformułowali oni niezliczoną liczbę argumentów broniących suwerenności państwa i uzasadniających rozszerzone formy państwowego interwencjonizmu. Wysiłki te podwojono jeszcze od czasu globalnego kryzysu finansowego (GKF) z 2008 roku. Po GKF, który ujmowano w kategoriach kryzysu zadłużenia państwowego i któremu przeciwdziałano za pomocą rozwiązań oszczędnościowych, propagowanie interwencjonizmu przybierało jedną z dwóch form: (a) obrona keynesowskich dogmatów i promowanie makroekonomicznych interwencji, zorientowanych na stymulację wzrostu gospodarczego, oraz (b) przedstawiania nostalgicznej wizji powojennego państwa dobrobytu i wspierania rozwiązań redystrybucyjnych, zorientowanych na złagodzenie nierówności społecznych. Obie te odpowiedzi na kryzys, rozpowszechnione wśród progresyistów, zawodzą zarówno na poziomie konceptualnym, jak i normatywnym. Nie podważają one bowiem – a wręcz przyczyniają się do utrwalenia – powszechnie dziś akceptowanego, ale bezpodstawnego neoliberalnego twierdzenia, wedle którego między państwem i rynkiem dochodzi do nieuniknionego kompromisu.

> Państwo jako mistrz rynku

Społeczna i polityczna historia ostatnich dwóch stuleci nie dostarcza dowodów na potwierdzenie tej wizji relacji między państwem i rynkiem. *Wielka Transformacja* Karla Polanyiego (opublikowana po raz pierwszy w 1944 r.) wciąż podsuwa tu najlepsze ujęcie teoretyczne. Podsumowując swoją krytykę klasycznej teorii społecznej liberalnej ekonomii politycznej, Polanyi przekonuje, że rozwiązania leseferystyczne, zorientowane na utworzenie społeczeństwa rynkowego, stanowiły rezultat politycznego projektu; tymczasem społeczne naciski, stanowiące podstawę dla kolejnych rozwiązań regulacyjnych, były spontaniczną reakcją na wytworzone przez te rozwiązania napięcia. Poprzez włączenie rynku w dziedzinę sztuki zarządzania państwem, Polanyi odrzuca założenia polityczno-ekonomicznego myślenia w sposób bardziej radykalny, niż czynią to ujęcia marksistowskie. Postrzega on państwo jako

>>

inicjatora zmian prowadzących do ustanowienia gospodarki rynkowej, ale i jednocześnie jako mistrza rynku, wzywanego na ratunek, ilekroć rynki wpadają w jeden ze swoich cyklicznych kryzysów, które same generują. Dalekie od bycia jedynie komitetem wykonawczym w rękach burżuazji, państwo angażuje się w kreowanie i modyfikowanie rynku z czysto politycznych względów – żeby wzmocnić swoją suwerenną władzę – a nie z powodu hegemonii liberalnych lub neoliberalnych idei w kręgach politycznych i technokratycznych elit.

Jak rynki mogą pomóc państwu we wzmocnieniu jego suwerennej władzy? Odpowiedź, jakiej podaje nam Polanyi w swoim opisie przemiany, wynika z obserwacji zdolności rynku do rozluźniania więzi współpracy spajających życie wspólnotowe, poprzez skłanianie rozmaitych podgrup do konkurowania między sobą. Jako takie, rynki stanowią więc „miękką” alternatywę dla militarnych i represyjnych środków. Podważają one wewnętrzną spójność i normatywną autonomię wspólnoty, pozwalając państwu na pokonanie społecznego sprzeciwu wobec odgórných prób wprowadzenia zcentralizowanych, biurokratycznych rządów. Wojna przeciw feudalnej władzy, ciałom pośredniczącym, stowarzyszeniom zawodowym i gildiom, wszczęta przez państwo absolutystyczne i kontynuowana przez państwa liberalne, miała to właśnie za swój główny cel. Zainteresowanie rynkowym socjalizmem okazywane przez sowieckich aparaczków, a także akceptacja neoliberalnego rynku przez Komunistyczną Partię Chin, odzwierciedlają tę logikę. Nie powinniśmy też zapominać o tym, że rynkowe rozwiązania były selektywnie i strategicznie wdrażane dla osłabienia społeczności i grup, aktywnie przeciwstawiających się biurokratycznym inwazjom państwa. Inaczej niż u Marksa (czy u jego zwolenników), krytyka rynków Polanyiego nie dotyczy kwestii wyzysku i/lub alienacji robotników, ale ich anomizującego wpływu: erozji zdolności grup do regulowania stosunków społecznych i do zachowania normatywnej spójności.

> Logika kolonialna

W pędzie do centralizacji władze państwowe posługują się logiką kolonialną zarówno na poziomie krajowym (dla podporządkowania sobie rdzennych społeczności i wewnętrznych wrogów), jak i na poziomie międzynarodowym (aby narzucić dominację państwa nad zagranicznymi terytoriami i populacjami). Z perspektywy historycznej te dwa rodzaje działań są ze sobą blisko powiązane. Zewnętrzna ekspansja stanowiła podstawowy środek, dzięki któremu państwo radziło sobie z narastającymi konfliktami wewnętrznymi, generowanymi przez reformy rynkowe – czyli z tzw. „kwestią społeczną”. Podobieństwo między wewnętrzną i zewnętrzną formą kolonizacji da się dostrzec również na przykładzie relacji współpracy nawiązywanych przez państwo z innymi aktorami społecznymi. Na poziomie krajowym, proces kon-

solidacji państwa wymagał zawierania strategicznych sojuszy ze społecznymi i ekonomicznymi elitami, skłonnymi dzielić się zarówno obciążeniami, jak i zyskami. Podobnie na poziomie międzynarodowym kolonialne potęgi polegały zawsze na wsparciu uległych grup etnicznych lub społecznych elit, z którymi dzieliły się zyskami z kolonialnego projektu. W obu przypadkach zawarte w ten sposób strategiczne sojusze rządziły się logiką konkurencji, zmuszając koalicjantów do okresowego renegotjowania warunków partnerstwa w imię własnego interesu. Ekonomiczne i polityczne kryzysy dawały więc okazję do przeniesienia odpowiedzialności na partnerów i do regeneracji systemu rynkowego, tworząc tym samym cykl regulacji i deregulacji opisane przez Polanyiego.

> Ponowne łączenie społecznego z politycznym

W świetle tego złożonego kontekstu strategicznego i współzależności między państwem i rynkiem, nacisk kładziony na suwerenność państwa i nawoływanie do wzmocnienia jego roli oraz do osłabienia wpływu rynku są nie tylko naiwne, ale wręcz przewrotne. Społeczne poparcie dla państwowych działań jest w rzeczywistości systematycznie wykorzystywane do forsowania nadzwyczajnych rozwiązań, które przyczyniają się do spotęgowania siły przetargowej aktorów państwowych w procesie renegotjacji warunków koalicji, w ramach której działają. Podobnie obawy przed niewypłacalnością państwa, podwyżkami podatków czy ucieczką kapitału są wykorzystywane do wzmocnienia władzy monopolistycznych potęg ekonomicznych oraz społecznych elit usadowionych przy przetargowym stole. Ostatnia dekada daje liczne przykłady akcji i kontrakcji członków strategicznego sojuszu odpowiedzialnego za ukształtowanie neoliberalnego konsensusu, podważonego przez GKF. Aby uniknąć popełniania tych samych błędów, potrzebujemy rozwiązań wykraczających poza socjalne postulaty nakierowane na ochronę biednych. Kwestia społeczna musi zostać ponownie połączona z kwestią polityczną: chodzi tu o demokratyzację zarówno rynków, jak i rządu. Apel Polanyiego o prawa socjalne i demokrację przemysłową stanowił uznanie takiej konieczności. Jednak demokratyzacja wprowadzana w celu upodmiotowienia obywateli musiałaby teraz zostać rozszerzona poza kontekst zatrudnienia, by objąć – między innymi – poszerzone prawa konsumenckie, prawnie zagwarantowane granice nadzoru i inwigilacji (zarówno państwowego, jak i korporacyjnego), środki mające na celu ograniczenie spekulacji nieruchomościami oraz spekulacji finansowej, a także nowe podejście do kwestii środowiska, przyrody i zasobów naturalnych, tak by nie rządziły w tej dziedzinie tylko wąskie interesy ekonomiczne, ale względ na przyszłe pokolenia. Alternatywę stanowi życie z obecnymi i przyszłymi ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi konsekwencjami upadku neoliberalnej utopii. ■

Korespondencja:
Antonino Palumbo <antonino.palumbo@unipa.it>
Alan Scott <ascott39@une.edu>

> Polanyi, rachunkowość, i Wyjść poza PKB

Gareth Dale, Brunel University w Londynie, Wielka Brytania



Karl Polanyi w Wiedniu, 1923.
Prawa autorskie: Kari Polanyi Levitt.

Karl Polanyi w sporze z Ludwigiem von Misesem o socjalistyczną rachunkowość, stwierdził: „Rachunkowość jest ilościową oceną aktywności ekonomicznej. Przykładowo, gospodarka kapitalistyczna kręci się wokół zysku, więc charakterystyczna dla niej rachunkowość skupia się na scharakteryzowaniu każdego elementu kapitału w relacji do zysku. Z kolei działalność armii sprowadza się do osiągnięcia wojskowych celów technicznych poprzez wydawanie pieniędzy i zużywanie towarów, więc jej ocena w pewnym sensie służy samej sobie: umożliwia bowiem kontrolę”. Zadanie rachunkowości w poszczególnych systemach, jak stwierdza Polanyi: „polega na sformułowaniu ilościowych odpowiedzi na pytania, które musimy zadać w odniesieniu do codziennej aktywności eko-

nomicznej. Charakter tych pytań przekłada się na charakter systemu rachunkowego, który ma za zadanie sformułować na nie odpowiedzi. Przykładowo, gospodarka kapitalistyczna czyni z zysku swój praktyczny cel i stąd charakterystyczna dla niej rachunkowość ma za zadanie ilościowo ocenić relację każdego z elementów charakterystycznych (różnych elementów kapitału) do imperatywu generowania zysku”.

W tym fragmencie Polanyi określa główny cel rachunkowy kapitalistycznej gospodarki: stwierdzenie zysku. Daje także przykład rachunkowości w armii („umożliwia kontrolę”) jako przykład innego typu. Przyjrzyjmy się temu bliżej, poczynając od wielkich debat dotyczących rachunkowości oraz transformacji gospodarczych okresu międzywojennego. Jedną

>>

z tych debat stanowił wspomniany spór o socjalistyczną rachunkowość, w którym Polanyi brał udział. Kolejną – kwestia rewolucji w obliczaniu dochodu narodowego. Jej pionierem był amerykański ekonomista instytucjonalny, Wesley Mitchell. Krytycznie odnosił się on do teorii neoklasycznej jako „jakościowej” i wzywał do włączenia myślenia ilościowego do ekonomii. Uważał, że ekonomia powinna korzystać z danych mierzalnych i, co za tym idzie, „twardych”.

> Narodziny obliczeń dochodu narodowego

W 1920 roku, uprzedzając udział Polanyiego w debacie o socjalistycznej rachunkowości, Mitchell stworzył Państwowe Biuro Badań Ekonomicznych. Jego celem było systematyczne zbieranie danych i rozwój ścisłych, statycznych metod oceny gospodarki jako takiej. Mitchell był jednym z twórców współczesnej definicji dochodu narodowego. Opracował ją, podając rzeczywiste liczby, które miały reprezentować tę koncepcję. Takim sposobem ukształtował coś, co Philip Mirowski w *Narodzinach cyklu biznesowego* [*The Birth of the Business Cycle*] nazwał „nowym bytem teoretycznym”. To osiągnięcie przygotowało grunt pod makrorewolucję w ekonomii. Na gruncie tym wyrosła zarówno *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* Keynesa, jak też koncepcja Produktu Krajowego Brutto (PKB). W 1932 roku amerykański Kongres zlecił Simonowi Kuznetsowi, studentowi Mitchella, opracować sposób pomiaru produktu krajowego. Prace Kuzneta doprowadziły do sformułowania koncepcji dochodu narodowego i później PKB. Również w latach 30. Colin Clark dokonał próby statystycznego oszacowania rocznej „stopy wzrostu faktycznego dochodu narodowego na osobę”, a także „pierwszego dynamicznego modelu mającego reprezentować całą gospodarkę”, który został przedstawiony przez Jana Tinbergena w 1936 roku.

Z początku to reformiści byli najbardziej przejęci opracowywaniem sposobu obliczania dochodu narodowego. Skoro rząd miał skutecznie interweniować i łagodzić skutki Wielkiego Kryzysu, musiał odwołać się do statystyków. Początkowe szkice Kuzneta zakładały obliczanie dochodu narodowego zgodnie z postulatami państwa opiekuńczego – rachunki obejmowały „pozytywne” inwestycje, ale ujemnie wartościowały „negatywne” cele, takie jak zbrojenia. Niemniej troska Kuzneta i Mitchella o zachowanie walorów państwa opiekuńczego zostały wymazane – jak odnotowuje Marion Fourcade w *Ekonomistach i społeczeństwach* – przez wymagania związane z prowadzeniem wojny i w konsekwencji prymat zdobyły keynesowska makroekonomia i zarządzanie popytem. Zresztą, sam Kuznets zajmował się strategicznym planowaniem wojskowym w Zarządzie Produkcji Wojskowej przy użyciu technik statystycznych dochodu narodowego, które rozwijał wcześniej w Dziale Handlu. W toku tego samego procesu włączono wydatki wojskowe (pensje i zakupy na poczet armii) do PKB, mimo że jednocześnie wyłączono z niego wydatki opiekuńcze (zabezpieczenia socjalne i zasiłki dla bezrobotnych).

> Problemy z PKB

W swojej esencji PKB stanowi badanie ekonomicznej aktywności, które są prawnie regulowanymi transakcjami wymiany wartości. Algorytm produktu krajowego brutto „nagradza” utowarowienie. Zaśpiewaj piosenkę, a jego wynik nie wzrośnie. Jednak gdy za to samo zażadasz zakupu biletów od publiczności, jego wartość się podniesie. PKB wyklucza transakcje, w których nie gra roli wymiana pieniądza: prace domowe, rękodzieło i wolontariat. Jest ślepy genderowo i klasowo. Zaniedbuje dystrybucję dochodu. Tak samo jak wymiana wartości, jest też ślepy na naturę – traktuje sprzedaż zasobów naturalnych jako przychód, nie odejmując przy tym kosztów ich ubywania. Nie bierze pod uwagę efektów zewnętrznych obliczanych transakcji.

Jednocześnie PKB jest metodą pomiaru niestęchanie adekwatną do świata zdominowanego przez wymianę wartości; stanowi algorytm na wskroś kapitalistyczny. Jednocześnie jest indeksem rozwijanym przez państwa i używanym do porównywania ich „narodowych gospodarek”, omijający swoim wzrokiem geopolityczną rywalizację. Wskaźnik ten odzwierciedla naturę i potrzeby państw kapitalistycznych. Te nie są zainteresowane natychmiastowym zyskiem, a raczej takim zarządzaniem społeczeństwami, które będzie służyć kapitałowi. Właśnie dlatego statystyczne pomiary charakterystyczne dla wojska, nawet przy uwzględnieniu planowania, nie powinny być przeciwstawiane tym związanym z kapitalistycznymi przedsiębiorstwami.

Obecnie debaty wokół PKB są żywe jak nigdy wcześniej. Jednym z powodów są postulaty zamieszczone w raporcie OECD *Wyjście poza PKB*. Niezależnie od tego, czy przyczyny leżą w rosnącym sceptycyzmie do samego wskaźnika, czy też raczej w obawie za idącej w ślad zanim słabnącej legitymizacji państw, liderzy polityczni, urzędnicy państwowi i badacze – a wśród nich Nicolas Sarkozy, Jacinda Ardern, Gus O'Donnell, Joseph Stiglitz czy Amartya Sen – promują alternatywne do PKB kryteria.

Według ekonomisty politycznego oraz polanyisty Davida Yarrowa, *Wyjście poza PKB* niesie ze sobą potencjał do zanegowania ukonstytuowania „Gospodarki” przez duże „g” jako spójnej i zorientowanej na rynek. Jeśli tak się stanie, będzie to krok w dobrą stronę. Jednocześnie PKB nie definiuje głównego celu systemu gospodarczego, jakim jest akumulacja kapitału, a związane z nią zasady rachunkowości stosowane są na poziomie firm, a nie państwa. Jeśli powyższy wywód jest prawdziwy, krytyka ideologii wzrostu gospodarczego skupiona wyłącznie na algorytmie PKB, a jednocześnie bojaźliwa wobec krytyki kapitału, będzie przykrywać głębszą przyczynę stanu rzeczy. ■

Korespondencja: Gareth Dale <Gareth.Dale@brunel.ac.uk>

> Wielkie transformacje:

urynkowienie Azji Wschodniej

Jonathan D. London, Uniwersytet w Lejdzie, Holandia



Karl Polanyi. Prawa autorskie: Kari Polanyi Levitt.

Globalna ekspansja rynków i pogłębianie rynkowych relacji należą do najbardziej przełomowych zmian naszych czasów. Możemy zastosować do tych procesów ogólny, choć niezbyt elegancki, neologizm – *urynkowienie* (ang. *marketization*). Przyspieszone procesy urynkowienia, które wywarły w ostatnich latach globalny wpływ, korespondują w bardzo dużym stopniu z myślą Polanyiego, ilustrując zarówno dialektykę ekspansji i zakorzeniania się rynków, jak i celowe polityczne strategie społecznej transformacji, wprowadzanej przez polityczne elity dla organizacji życia społecznego, służącej realizacji specyficznych interesów i instrumentalnych

celów. To właśnie sprawia, że sposoby urynkowienia, lokalne reakcje, jakie wywołały, i ich wpływ na opiekę i nierówności społeczne, różniły się znacząco pomiędzy regionami świata i wewnątrz nich.

W skali globalnej urynkowieniu towarzyszyły: wzrost handlu i inwestycji, industrializacji i finansjalizacji, akumulacja kapitału na szeroką skalę i postępujący, choć nierówny, wzrost zarobków i bogactwa. Jednocześnie pojawiły się jednak również gwałtownie pogłębiające się nierówności, rozpowszechniająca się, systemowa niepewność ekonomiczna oraz katastrofa ekologiczna. Na wszystko to pozwolił, a także to przyspieszył, szeroki triumf różnorodnych interesów kapitalistycznych, zmierzający do uczynienia świata bezpiecznym dla akumulacji za każdą cenę. Na całym świecie przyspieszenie urynkowienia szło ręką w rękę z rozprzestrzenianiem się działań korupcyjnych, podejmowanych pod przykrywką zasad „przyjaznych rynkowi”. Doprowadziło to do rozwoju coraz bardziej zglobalizowanych, lecz niepodlegających politycznej odpowiedzialności porządków, które generują bogactwo, ale również zwiększają nierówności społeczne poprzez podtrzymywanie ekonomicznej niepewności, i dającego się wyeliminować cierpienia, pomimo wzrostu średnich dochodów i konsumpcji.

Ale czy sytuacja jest naprawdę tak zła? Ostatecznie pod wpływem urynkowienia świat stał się bogatszy, zwłaszcza w Azji Wschodniej, rozumianej tutaj jako mniej więcej 20 krajów pomiędzy Japonią i Indonezją. Badanie dynamiki urynkowienia i towarzyszącej mu dynamiki w tym regionie może wnieść wkład do inspirowanej Polanym analizy naszych czasów.

> „Ruch dwukierunkowy” w Azji Wschodniej

Wśród najczęściej cytowanych danych dotyczących ostatnich trzech dekad urynkowienia są te, które podkreślają wkład tych ostatnich w poprawę standardów życia w rozwijającym się świecie, szczególnie w Azji Wschodniej. Zgodnie z danymi Banku Światowego, pomiędzy rokiem 1990 a rokiem 2016 udział populacji Azji Wschodniej żyjącej w „ekstremalnym ubóstwie” zmniejszył się z ponad 60% do mniej niż 3%. Jednakże dane te nie uwzględniają porównywalnie biedniejszych i rosnących w wolniejszym tempie społeczeństw rynkowych w Azji Południowo-Wschodniej. Ponadto, są one oparte na niewiarygodnie niskich granicach ubóstwa

>>

i reprezentacjach postępu, które służą dominującym interesom promujących rynek. Zakładając, że tak jest, regionalny trend jest jasny, nawet jeśli wydaje się zróżnicowany. Procesy urynkowienia w krajach Azji Wschodniej o wysokim, średnim i niższym dochodzie wywołały wzrost i poprawę standardów życia, przy jednoczesnym pogłębieniu nierówności i czasami szokujących poziomach wyzysku. Urynkowienie Azji Wschodniej zawiera w sobie jednak również elementy „podwójnego ruchu” w sensie Polanyiego.

Szczególnie intrygującym aspektem współczesnego rynku światowego jest fakt, że podczas gdy jego ekspansja była wywołana przez hegemonię neoliberalnych idei i interesów (Dale, 2012), jego rozwojowi towarzyszył gwałtowny wzrost skali i różnorodności polityk społecznych w krajach o średnim i niskim dochodzie. Inaczej, niż zakłada koncepcja podwójnego ruchu, towarzysząca urynkowieniu ekspansja polityk społecznych w krajach o średnim i niskim dochodzie znajduje odzwierciedlenie w rozmieszczeniu i instytucjonalizacji globalizujących się społeczeństw rynkowych czy porządków społecznych, odpowiednio kształtowanych przez społeczne, relacyjne i instytucjonalne cechy właściwe dla danego kraju.

W Azji Wschodniej skala, zakres, tempo i lokalna złożoność tych procesów była szczególnie imponująca, rozwijając się na tle kombinowanego i nierównomiernego rozwoju. W całym regionie skala i zakres dostępu do edukacji, opieki zdrowotnej i systemów zabezpieczenia społecznego rozszerzyły się w znaczącym stopniu, tak samo jak publiczne i prywatne wydatki w tych obszarach. W Korei i Tajwanie, a nawet w Tajlandii, Indonezji i na Filipinach, ekspansja polityki społecznej była przyspieszana przez wyborcze zachęty, które nagradzały elity obiecujące rozszerzenie ochrony społecznej. W stosunkowo zamożniejszych Singapurze, Hong Kongu i Malezji niedemokratyczne państwa rozwinęły edukację, służbę zdrowia i instytucje społecznego zabezpieczenia na imponującą skalę, aczkolwiek w rozwarstwiony klasowo sposób, który niepotrzebnie podtrzymuje ubóstwo. W Chinach i Wietnamie nominalnie antykapitalistyczne partie komunistyczne stworzyły społeczeństwa rynkowe, funkcjonujące w ramach głęboko autorytarnych korporacji politycznych, które przyniosły gwałtowny wzrost ekonomiczny i podstawowy zakres usług dla powiększających się części ich populacji, nawet jeśli dostęp do usług wykraczających poza podstawowy poziom wymaga politycznego i ekonomicznego kapitału. Nawet w Kambodży, Laosie i Mjanmie wprowadzono rozszerzające się pakiety narzędzi polityki społecznej.

> Dyskutując o naturze podwójnego ruchu

Z perspektywy globalnej niektórzy traktują osiągnięcia Azji Wschodniej jako dowód prawdziwego odtowarowienia podwójnego ruchu w ujęciu Polanyiego. Odbývającej się w jego ramach integracji późno zindustrializowanych społeczeństw Azji Wschodniej z rozrastającym się rynkiem światowym, towarzyszy wprowadzenie państwowych polityk społecznych, mających na celu ochronę populacji przed zmiennością rodzimych i światowych rynków, przy jednoczesnym wsparciu rozwoju umiejętności, niezbędnych do konkurowania i dalszego awansowania w ich ramach. Odnosząc się do globalnej ekspansji polityki społecznej, Harris i Scully dowodzą, że na obszarach globalnego Południa utowarowienie znacznie

poprzedzało neoliberalizm i że pomimo nacisku kładzionego przez neoliberalizm na rozwój i rozszerzanie roli rynków, jego wzrost przysłonił „wyraźny zwrot w stronę *dekomo-dyfikacji* życia polityczno-ekonomicznego”. Rzeczywiście, Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO) donosi, że do końca 2019 roku około połowa światowej populacji będzie otrzymywać przynajmniej jedno świadczenie społeczne.

Sceptycy ekspansji polityki społecznej w Azji Wschodniej doszukują się wyraźnie neoliberalnego, a nawet fałszywego, podwójnego ruchu, który odrywa Azję Wschodnią od zasad uniwersalizmu i odtowarowienia w stronę porządków zarządzania i obywatelstwa rynkowego, które oddzielają akumulację rynkową od mechanizmów demokratycznych. Neoliberalny podwójny ruch odzwierciedla przekonanie, że dobrobyt jest najlepiej promowany i kształtowany w ramach rynku i poprzez rynek, aż do punktu, w którym nawet same polityki społeczne wzmacniają logikę gospodarki rynkowej. Gwałtowny wzrost nierówności oraz szeroka komercjalizacja i rozwarstwienie usług obserwowane w regionie potwierdzają słuszność tego założenia. W istocie państwowe polityki społeczne stały się tu głównymi obszarami akumulacji kapitału.

Co zatem powinniśmy zrobić z wielką transformacją Azji Wschodniej, której towarzyszyły znaczące, lecz wysoce nierówne podnoszenie się standardów życia, powszechne podporządkowanie populacji regułom rynkowym, skonstruowanym i podtrzymywanym po to, by służyć interesom elity, ale także – wzrost poziomu dochodów i znacząca ekspansja pod kątem skali i zakresu polityki społecznej?

> Instytucjonalizacja w ramach porządków społecznych

Zrozumienie znaczenia transformacji Azji Wschodniej wymaga analizy poszczególnych krajów jako porządków społecznych, a także pogłębionego badania ich dynamicznych relacyjnych i instytucjonalnych właściwości. Tylko w Korei i Tajwanie obserwujemy ślady znamion prawdziwego ponownego zakorzenienia rynku zgodnie z kierunkiem określonym przez Polanyiego. W Chinach i Wietnamie podwójny ruch ujawnił się w ramach nakreślonych przez konsolidację porządku rynkowo-leninowskiego. W całym regionie polityki społeczne, tak samo jak rynki, rozwinęły się i zostały przeprowadzone w ramach dominujących relacji władzy. Jeśli mamy tu do czynienia z szerokim trendem, to elity Azji Wschodniej uformowały porządki społeczne i odmiany obywatelstwa rynkowego, charakteryzujące się wątplą uniwersalistyczną polityką społeczną, udostępniającą bardziej lub mniej adekwatny podstawowy zakres usług, ale czyniącą usługi poza nim wysoce zależnymi od zasad *pay-as-you-go* i politycznych koneksji. W Azji Wschodniej zatem znacząca poprawa standardów życia, wzrost masowej konsumpcji i konsumeryzmu oraz rozszerzające się polityki społeczne na tle pogłębiających się nierówności, utrzymując się niepewności ekonomicznej i ekologicznej katastrofy w istocie reprezentują wielką transformację, aczkolwiek nie taką, jaką wyobrażał sobie Polanyi, i nie taką, na jaką niektórzy wciąż mogą mieć nadzieję. ■

Korespondencja Jonathan London <j.d.london@hum.leidenuniv.nl>

> Lęk przed zastąpieniem populacji

Attila Meleg, założyciel Ośrodka im. Karła Polanyi Uniwersytetu Korwina w Budapeszcie, Węgry

Społeczeństwa Europy Wschodniej przechodzą proces ponownej analizy przemysłu swojego syna, Karła Polanyiego. Po napisaniu *Wielkich transformacji* i wyjaśnieniu, dlaczego utopia rynkowa wywołuje potrzebę odzyskania „pokrywy ochronnej” przed systemami „surowej fikcji”, Polanyi próbował dowieść w 1945 roku, że wprowadzenie wolnego rynku doprowadziłoby w Europie Wschodniej do drastycznego wzrostu nacjonalizmu:

„Jeśli Karta Atlantycka rzeczywiście zobowiązuje nas do odtworzenia wolnych rynków tam, gdzie zniknęły, być może właśnie otwieramy furtkę do ponownego wprowadzenia szalonego nacjonalizmu w regionach, w których zniknął.” (Polanyi, „Universal Capitalism or Regional Planning”)

W swoim najnowszym dziele, *Repatriating Polanyi*, Chris Hann twierdzi, że głębsze powody wzrostu nacjonalizmu w Europie tkwią w instytucjach „globalnego neoliberalnego porządku.” W tym krótkim tekście dowodzę, że zmiany demograficzne w epoce światowego neoliberalizmu zmusiły ludzkość, a w Europie, wschodnioeuropejskie i szczególnie (jako przypadek testowy) węgierskie społeczeństwa, do poszukiwania schronienia przed utopią światowego rynku. Społeczności te odrzucają presję kapitału do zastąpienia brakujących członków rodzimych populacji migrantami przesiedlonymi z regionów spoza sąsiadujących krajów.

> Czynniki poziomu globalnego

Rozpoczynająca się w późnych latach 80. era neoliberalna była świadkiem wielu znaczących zmian w światowych procesach demograficznych. Zmiany te mogą uczynić migrację zjawiskiem dużo bardziej kontrowersyjnym niż w poprzednich dekadach.

- Podczas okresu globalizacji migracja wzrastała szybciej niż populacja, podczas gdy współczynnik urodzeń bez przerwy spadał, co spowodowało poważne starzenie się społeczeństw. W tym samym czasie, w porównaniu do lat poprzednich, poprawa wskaźnika umieralności uległa spowolnieniu.

- Kluczową rolę we wzroście migracji odegrała zwiększona mobilność kapitału, która rozdzieliła i wysiedliła duże grupy społeczne na całym świecie. Wynikające z tego ekonomiczna restrukturyzacja i brak stabilnego zatrudnienia sprawiły, że codzienna praca i życie rodzinne są dużo mniej trwałe, a poczucie bezpieczeństwa niższe.

- Debaty o migracji (opierające się na historycznie przejętych dyskursywnych schematach kontroli przeciwko promowaniu migracji) stały się bardziej zaciekle ze względu na wzrastające świadczenia socjalne i rywalizację na rynku pracy. To z kolei powiązane jest z następującymi czynnikami: stałe starzenie się społeczeństw ze względu na spadający współczynnik urodzeń; widoczny spadek udziału siły roboczej w aktywnych grupach wiekowych; niewielka zbieżność stawek, w których uprzywilejowane, zachodnie grupy doświadczyły małej lub żadnej podwyżki płac; a także ogólna stagnacja poziomów redystrybucji panująca od połowy lat 90., jak wyjaśniał Böröcz w artykule „Globalna nierówność w redystrybucji” z 2016 roku.

> Czynniki poziomu europejskiego

Historycznie niski wskaźnik urodzeń w Europie w porównaniu do średniej światowej, a także stałe, przekraczające normę starzenie się przy jednoczesnym spadku poprawy poziomu umieralności kontynentu, wskazują na coraz większą wagę czynników demograficznych w wyjaśnianiu, dlaczego Europa zaczęła obawiać się migracji. Wiąże się to z paradoksalną konkurencją migracji ze świadczeniami socjalnymi w erze neoliberalnej. Przepływ kapitału jest bardzo wysoki (przepływy netto bezpośrednich inwestycji zagranicznych wzrosły ponad poziom globalny). Kompleksowo połączone, socjalistyczne gospodarki Europy zostały zdemontowane w imię tego przepływu, który siłą rzeczy doprowadził do fali zwolnień w miejscach pracy i ogromnych ruchów populacji w otwartej, lecz nierówno rozwiniętej strefie. Widzimy również, że Europa – region uprzywilejowany pod względem gospodarczego dobrobytu na jednego mieszkańca – doświadcza spadku na światowym znaczeniu, przy jednoczesnym, utrzymującym się, wysokim, wyższym niż standardy globalne, poziomie migracji.

>>

> Czynniki poziomów regionalnych i lokalnych

Jeśli porównamy zatrudnienie długoterminowe w państwach Europy Wschodniej, możemy dostrzec, że udział siły roboczej z najwyższego w historii (znacznie powyżej poziomu światowego) w latach 80. spadł dużo poniżej standardów europejskich, a nawet światowych w latach 90. i w pierwszej dekadzie XXI wieku, aby ponownie wzrosnąć dopiero w latach 2010. Te dwadzieścia straconych lat miało znaczący wpływ na tamtejsze społeczeństwa.

Okres gospodarki szokowej oznaczał masowe przesiedlenia i wykorzenia. Jak twierdzi Hann, sprawiło to, że radykalne makro-przemiany w procesie przejścia w „gospodarkę rynkową” gwałtownie naruszyły normy i codzienne praktyki ludzi. Biorąc pod uwagę imigrację, kluczowym czynnikiem jest fakt, że cały region, włącznie z Węgry, wysłał ogromne fale ludzi na Zachód, przyjmując w zamian jedynie migrantów z najbliższego regionu (połączenia z odleglejszymi rejonami są rzadkie i dość słabe). Według ONZ, ponad 25 milionów ludzi urodzonych w mniejszych państwach Europy Wschodniej nie żyło w 2015 roku w swoim państwie ojczystym. W tym samym czasie, całkowita liczba imigrantów, głównie z najbliższych regionów, przekroczyła tylko 10 milionów, co wskazuje na utratę populacji na wielką skalę.

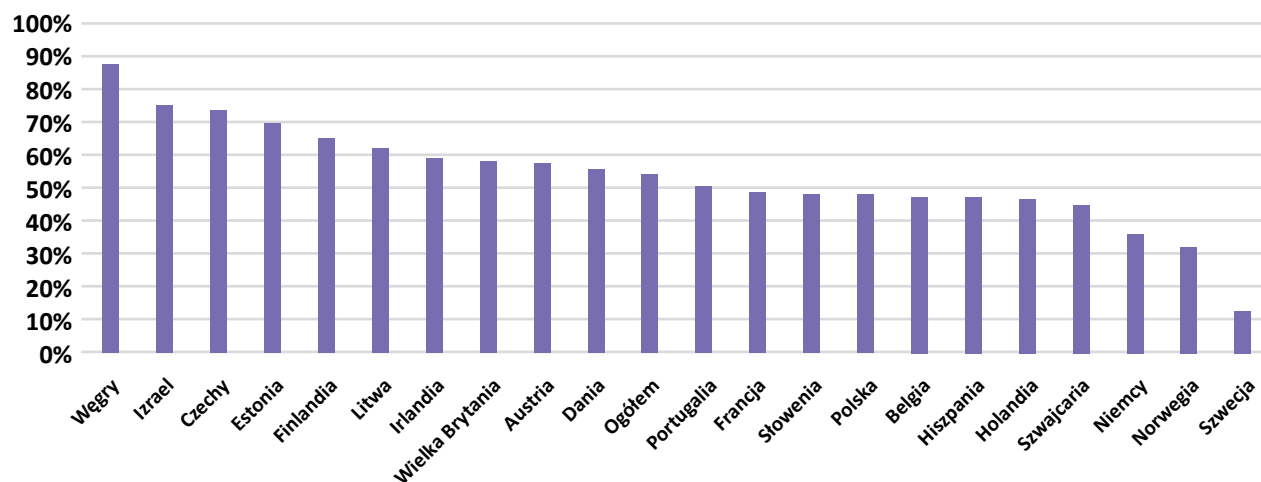
Konsekwencje nierównej wymiany z państwami Zachodu (kapitał wpływa, gdy praca odpływa) – utrata siły roboczej i umiejętności, rosnąca nierówność pomiędzy popytem na pracowników i podażą pracy, a także utrata świadczeń i wpłat podatkowych, szczególnie podczas ogólnego procesu starzenia się – są bardzo poważne z punktu widzenia państwa narodowego i jego systemu świadczeń socjalnych. Można

by stwierdzić, że – w opozycji do światowej, a po części nawet europejskiej tendencji stałego wzrostu populacji – w państwach Europy Wschodniej istnieje zagrożenie, że niektóre z nich nie będą w stanie funkcjonować bez ogromnych napięć w (i tak ograniczonych) systemach świadczeń socjalnych. To może wyjaśniać, dlaczego niektóre społeczeństwa Europy Wschodniej są tak podatne na obawy wobec przepływu ludności.

Można by argumentować, że interes biznesu i kapitału leży w czysto „fikcyjnej wymianie pracowników migracyjnych”. W ramach neoliberalnego porządku grupa ta chętnie „wyprowadza” siłę roboczą i oferuje dalekim regionom możliwość „importowania” równie abstrakcyjnej siły roboczej. Lokalne społeczności i niektóre nacjonalistyczne rządy odrzucają jednak tę opcję jako katastroficzną w obliczu własnej demograficznej niestabilności. Paradoksalnie i na swój sposób tragicznie, panika ta jest szczególnie efektywna w sytuacji obecnego kryzysu migracyjnego, wywołanego przez napięcia i wojny ostatnich trzydziestu lat neoliberalizmu. Nie można realizować jednakże nacjonalistycznej, czy narodowej odpowiedzi na te sprzeczności. Tylko globalny, podwójny ruch może pokazać wyjście z obecnych napięć inne niż mechaniczna, autorytarna obrona narodowego lub lokalnego „ciała demograficznego”. Przejście poza neoliberalny porządek może być jedyną drogą do zapewnienia godności migrantom i nie-migrantom na całym świecie jednocześnie. ■

Korespondencja Attila Meleghi <melegh@demografia.hu>

Odsetek mieszkańców niezgadających się na przyjmowanie imigrantów z biedniejszych krajów spoza Europy, Europejski Sondaż Społeczny 2014 (przed tzw. kryzysem uchodźczym).



Źródło: Europejski Sondaż Społeczny (ESS), 2014/2015, https://www.europeansocialsurvey.org/download.html?file=ESS7e02_2&y=2014, dostęp: 15 października 2019.

> Droga do populizmu

Chris Hann, Instytut Antropologii Społecznej Maxa Plancka, Niemcy



Migranci na dworcu kolejowym Keleti w Budapeszcie w 2015 roku.
Prawa autorskie: Chris Hann.

Bliźniaczą książką wobec *Wielkiej transformacji* Karla Polanyi'ego jest *Droga do zniewolenia* Friedricha Hayeka, wydana miesiąc wcześniej w marcu 1944 roku w Londynie. Żadnej z nich nie można uznać za pracę z dziedziny profesjonalnej socjologii czy nauk społecznych. Są to raczej przystępnie napisane książki przez badaczy, którzy chcieli dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. O ile jednak książka Hayeka bardzo szybko osiągnęła ten cel (częściowo dzięki temu, że jej skrócona wersja opublikowana została w amerykańskim magazynie *Reader's Digest*), znacznie dłuższy tekst Polanyi'ego cieszył się dość umiarkowaną sprzedażą. Chociaż zarówno Polanyi, jak i Hayek, zakorzenieni są w austriackiej szkole ekonomii, znacznie różnią się stylem i treścią przekazu. Polanyi zagłębia się w szczegóły brytyjskiej historii gospodarczej i kolonialnej etnografii, podając na zakończenie argumenty na rzecz demokratycznego socjalizmu. Praca Hayeka jest bardziej

>>

abstrakcyjna i wyrazista. Postrzega on ekonomiczne doktryny liberalizmu, którym Polanyi zarzuca odpowiedzialność za katastrofę faszyzmu, jako kluczowy element indywidualnej wolności oraz ekonomicznej efektywności. Zdaniem Hayeka, socjalistyczne planowanie prowadzi do totalitaryzmu. Proponuje on w zamian wolne rynki, którym towarzyszy minimalny interwencjonizm państwowy. Celem tego artykułu nie jest zbadanie złożonej historii, która poprzedziła obie te publikacje w 1944 roku. Chodzi raczej o określenie znaczenia tych dwóch kontrastujących ze sobą filozofii dla tego, co nastąpiło później oraz dla stanu światowego społeczeństwa dzisiaj, po upływie 75 lat.

> Narodziny i upadek zakorzenionego liberalizmu

Pierwsze powojenne dekady są powszechnie określane jako epoka, w której ekonomia została „ponownie zakorzeniona” w społeczeństwie (posługując się metaforą znaną z *Wielkiej transformacji*). Napięcia opisanego przez Polaniego „podwójnego ruchu” (z jednej strony upowszechnianie się zasad rynkowych, a z drugiej – „samoobrony” społeczeństwa) zostały złagodzone przez keynesowskie zasady zarządzania gospodarką w celu utrzymania wysokiego zatrudnienia i umocnienia państwa dobrobytu. Karl Polanyi jako socjalista nie był pod wielkim wrażeniem ani tych kompromisowych rozwiązań, ani nawet modelu silnego państwa dobrobytu wdrożonego w krajach skandynawskich. Gospodarki mieszane z tego okresu i system finansowy wynegocjowany w Bretton-Woods pozwoliły jednak liberalnym demokracjom na całe pokolenie pomyślnego rozwoju.

W latach 70. na drodze tych procesów rozwojowych stanął kryzys naftowy i upadek układu z Bretton-Woods. W latach 80. prezydent Reagan i premier Thatcher (powołująca się na Hayeka jako swojego guru) zwalczali pragmatyczną równowagę zakorzenionego liberalizmu i zamiast tego głosili zalety wolnego rynku. Po upadku bloku sowieckiego neoliberalne dogmaty rozpowszechniły się na całym świecie. Wraz z kresem modelu centralnego planowania radykalna prywatyzacja i urynkwienie doprowadziły do ogromnego przemieszczenia. Większość postsocjalistycznych krajów Europy Wschodniej została z czasem przyjęta do Unii Europejskiej. Nowe elity na Wschodzie dołączyły do starych elit na Zachodzie, wymazując z pamięci tę część Traktatu z Maastricht, która dotyczyła polityki socjalnej. Stworzenie waluty euro potwierdziło, że w sytuacji, gdy panowanie zasady rynku przyczyniło się do jeszcze większej mobilności kapitału i pracy, wcześniejsze ideały „socjalnej Europy” zostały już zarzucone. Polityka oszczędnościowa wprowadzona w odpowiedzi na międzynarodowy kryzys finansowy, który rozpoczął się w 2007 roku, raz jeszcze dowiodła sprzeczności kapitalizmu, który wydaje się w coraz większym stopniu wykorzeniony.

> Zinstytucjonalizowane rynki i populistyczna polityka

Niezależnie od tego, czy chodzi o decyzję w kwestii oszczędności czy konsumpcji, migracji w poszukiwaniu wyższych płac czy pogodzeniu się z tym, co może zaoferować własny *Heimat*, życie ekonomiczne zawsze rozgrywa się w kontekście, który opiera się na strukturach społeczno-kulturowych i instytucjonalnych. Metafora wykorzenienia nie

może być odczytywana zbyt dosłownie: musimy wyjaśnić, co Polanyi określał mianem „zinstytucjonalizowanego procesu”. Po dokładnej analizie można dostrzec, że porządek oparty na wolnych rynkach w ogromnym stopniu zależy od silnych państw, które bronią praw własności i na ogół egzekwują interesy kapitalistów. Gdyby Polanyi pisał dzisiaj, prawdopodobnie zwróciłby uwagę na to, w jaki sposób władza nawet najsilniejszych państw została podkopana przez ponadnarodowe korporacje, które przebiegle unikają opodatkowania i odpowiadają wyłącznie przed swoimi udziałowcami. Byłby zszokowany sposobem, w jaki neopatrymonialne reżimy, czego przykładem są jego ojczyste Węgry, manipulują instytucjami (takimi jak mechanizmy Unii Europejskiej). Dokonują tego nie w celu wdrożenia pragmatycznego planowania służącego interesom ich społeczeństw, lecz ugruntowania klientelistycznych zależności w ramach **quasi** monopolistycznej partii rządzącej.

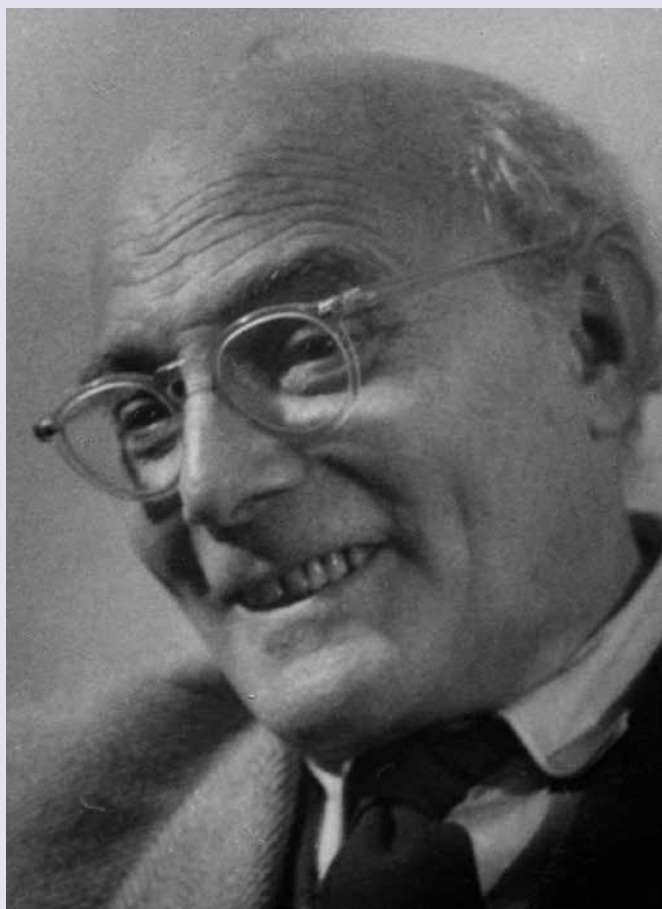
Nowe procesy instytucjonalizacji ekonomii towarzyszą alarmującemu zjawisku odrodzenia się „populistycznej” polityki na całym świecie. Przywódcy tacy jak Orbán na Węgrzech czy Trump w USA kwestionują zasadniczą możliwość pogodzenia ze sobą kapitalizmu i demokracji. W związku z tym, dokonana przez Karla Polaniego analiza napięć podwójnego ruchu okazuje się prorocza. Gdy społeczeństwo takie jak to węgierskie, dokonujące od połowy lat 60. raczej pomyślnych eksperymentów z „zakorzenionym socjalizmem”, zostało gwałtownie wystawione na wichry globalnego leseferyzmu, odpowiedziało samoobroną, umacniając wartości, które wydają się zagrożone na nowym globalnym rynku. W praktyce oznacza to maskowanie nowych podziałów klasowych poprzez rozbudzanie narodowych sentymentów. Chociaż Romowie i Żydzi są typowymi kozłami ofiarnymi w tym kraju, Bruksela (siedziba neoliberalnej UE) zastąpiła Moskwę (siedzibę starego systemu centralnego planowania) w roli czołowego wroga zewnętrznego. Ze względu na analogie do korzeni europejskiego faszyzmu, populistyczny splot zostałby rozpoznany przez Polaniego, mimo że w szczegółach obie sytuacje mogą się różnić.

Wielka transformacja to konkretna analiza wskazująca do czego prowadzą antysocjalistyczne dogmaty leseferyzmu z *Drogi do zniewolenia*. Obie książki były wielokrotnie wznawiane i tłumaczone na wiele języków, ale przekaz Polaniego nigdy nie został skompresowany do formatu magazynu *Reader's Digest*. Hayek zawsze sprzedawał się znacznie lepiej od Polaniego i nadal tak jest. Potrzeba demonizowania socjalizmu, charakterystyczna przede wszystkim dla krajów anglosaskich 30 lat po zakończeniu zimnej wojny, pozostaje trudnym do wykorzenia nawykiem. Karl Polanyi oferuje całościową alternatywę dla uproszczonego założenia, że spontaniczność wolnych rynków jest najlepszą gwarancją indywidualnej wolności. Najważniejsze pytanie obecnych czasów brzmi: czy współczesny kryzys ideologii Hayeka może zostać rozwiązany przez ponowne ożywienie keynesowskiego liberalizmu czy może jest to faktycznie „ostateczny etap” kapitalizmu. Polanyi, będąc optymistą, liczyłby na tę drugą możliwość. ■

Korespondencja: Chris Hann <hann@eth.mpg.de>

> Trwałe dziedzictwo Karla Polanyiego

Andreas Novy, Wiedeński Uniwersytet Ekonomii i Biznesu (WU), Austria



Karl Polanyi w 1964 roku.

Prawa autorskie: Kari Polanyi Levitt.

Polanyi problematyzował żywotność społeczeństw rynkowych w ogóle. Dla Polanyiego brak spójności społecznej w społeczeństwach rynkowych wynika z funkcjonalnej niezależności i – co gorsza – wyższości motywów i interesów gospodarczych nad interesami społecznymi i politycznymi.

> Ukryta analiza przestrzenna Polanyiego

Karl Polanyi był zdecydowanym zwolennikiem ruchu spółdzielczego i wielbicielem Roberta Owena, wczesnego orędownika tego ruchu. Ruchy antyglobalizacyjne, gospodarka społeczna i gospodarka solidarna, wszystkie te współczesne ruchy obywatelskie mają na celu umożliwienie obywatelom, chłopom i zwykłym pracownikom kształtowania ich życia osobistego i wpływu na kształtowanie społeczeństwa. Wszystkie te ruchy eksperymentują z samoregulacją i formami partycypacyjnego zarządzania. Zazwyczaj motywuje je silna wiara w zdolność ludzi i społeczności do przejęcia władzy nad swoim życiem i „ponownego włączenia gospodarki do społeczeństwa”, w bardziej kooperatywne wartości oraz mniej materialistyczne potrzeby i pragnienia. W związku z tym promowali oni demokratyzację społeczno-gospodarczą, której celem jest zastąpienie gospodarki, a także rozszerzenie demokracji poza sferę polityczną. Działalność finansowa, produkcyjna i opiekuńcza jest uważana za zbyt ważną, by można ją było odizolować od zbiorowego podejmowania decyzji, odpowiedzialności publicznej i współzarządzania. Wiele z tych ruchów społecznych promowało innowacje społeczne od najniższego szczebla. Jednak często padają one ofiarą lokalnej pułapki, nie są w stanie zainicjować zmian instytucjonalnych i strukturalnych poza członkami ruchu lub ograniczają się do najbliższego sąsiedztwa.

Prowadzi to do kluczowego, choć zaniedbanego aspektu twórczości Karla Polanyiego: jego ukrytej analizy przestrzennej. Często przywoływana przez Polanyiego krytyka samoregulującego się rynku nie jest odrzuceniem wszystkich rodzajów rynków. Jest to krytyka pojawienia się „jednego wielkiego rynku”, jednego połączonych rynku, na którym wszystko może być przedmiotem handlu – nawet przedmioty,

>>

Karl Polanyi, tuż po śmierci w 1964 roku znany był głównie w antropologii, jako zacięty obrońca bardziej skontekstualizowanego rozumienia ekonomii jako „organizowania środków do życia”. Ponowne odkrycie jego twórczości w szerokiej gamie dyscyplin rozpoczęło się od lat 70. W ekonomii wydarzyło się to dzięki pracy Douglassa Northa, który otrzymał Nagrodę Nobla za podkreślenie znaczenia instytucji w rozwoju gospodarczym. W odróżnieniu od Polanyiego koncentrował się na rynkach, nieruchomościach i kontraktach. Z kolei w socjologii Mark Granovetter spopularyzował koncepcję „zakorzenienia” podobną do tej opisanej przez Polanyiego, ale wykorzystał ją do zbadania funkcjonowania konkretnych rynków w kapitalistycznych społeczeństwach, podczas gdy

które nie zostały wyprodukowane na sprzedaż. Kluczową instytucją, która utrzymywała „jeden wielki rynek” do lat 30. ubiegłego wieku, był standard złota. Dzięki niemu wszystkie działania społeczno-gospodarcze na świecie stały się porównywalne, a tym samym zbywalne. Ta utopia liberalizmu gospodarczego jest dystopijna z perspektywy Polanyi’ego. Jeszcze zanim termin „globalizacja” został upowszechniony pod koniec XX wieku, Polanyi było ostrym krytykiem „uniwersalnego kapitalizmu” i niekontrolowanego rozprzestrzeniania się technologii w epoce maszyn.

> Neoliberalizm i potrzeba wieloskalowych alternatyw

Jednak dopiero po pęknięciu bańki dotcomów w 2000 roku i kryzysie finansowym w latach 2008-09 jego krytyka katastrofalnych społecznych i ekologicznych konsekwencji celowo planowanej „gospodarki wolnorynkowej” została podjęta w celu krytycznej refleksji nad tym, jak współczesne społeczeństwa reagują na utowarowienie życia. Cztery dekady planowanego neoliberalizmu i ekonomizacji wszystkich aspektów życia doprowadziły do intensyfikacji badań interdyscyplinarnych i transdyscyplinarnych. W socjologii Michael Burawoy zastosował konceptualizację Polanyi’ego, aby uchwycić obecne utowarowienie natury, wiedzy i danych. Wpływ neoliberalizmu na życie codzienne, od podziału pracy ze względu na płeć do komercjalizacji edukacji i zdrowia, został pogłębiony przez rosnącą dominację rynków finansowych.

Światowy opór wobec neoliberalizmu, zarówno akademickiego, jak i politycznego, przekształcił Polanyi’ego w kluczową inspirację dla osób zainteresowanych zrozumieniem i zmianą świata zdominowanego przez logikę rynku. Wielu renomowanych naukowców krytykuje neoliberalną globalizację, używając takich określeń jak hiperglobalizacja za Danim Rodrikem czy „wielka finansjalizacja” za Kari Polanyi Levitt. Jak podkreśla Wolfgang Streeck, współczesny światowy porządek gospodarczy zagraża demokracji, systemom opieki społecznej i suwerenności narodowej. Alternatywy polegałyby na skromniejszych formach integracji gospodarczej, zwiększeniu przestrzeni polityki narodowej i ponownym zaprojektowaniu instytucji demokratycznych.

Obawy te zostały ostatnio poruszone przez Konferencję Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD) w jej apelu o Nowy Globalny Ład, który pozwoli przetrwać dążenie do cięć budżetowych, ponownie „zakorzenić” rynki finansowe i ograniczyć władzę gospodarki, zwłaszcza siłę kapitału finansowego i platform cyfrowych, nad innymi

sferami życia. Może to być najważniejszym wkładem heterodoksyjnych ekonomistów w socjologię ekonomiczną, która od czasu przełomowej pracy Granovettera miała tendencję do zaniedbywania dynamiki makroekonomicznej. Z drugiej strony, perspektywa socjologiczna może wzbogacić definicję gospodarki Polanyi’ego jako „organizowania środków do życia” poprzez badania nad sprawstwem, władzą, kontekstem i integracją systemową. Doprowadziłoby to do bardziej ukierunkowanego terytorialnie rozumienia gospodarki jako osadzonej, składającej się z konkretnych instytucji, które nie produkują jednorodnego, ale zróżnicowanego kapitalizmu.

W moim rozumieniu, alternatywa dla hiperglobalizacji polega na umacnianiu demokracji w bardziej skontekstualizowanym i wrażliwym na skalę porządku gospodarczym. Polanyi podkreślił znaczenie ponadnarodowego planowania regionalnego; geografowie przypominają nam, że źródłem utrzymania są ważne aspekty, których struktura opiera się na sąsiedztwie, mieście i regionie. Gospodarka polityczna utrzymuje, że odpowiedzialność demokratyczna, jak również zabezpieczenie społeczne są nadal zorganizowane głównie w skali kraju. Demokratyczne, zrównoważone i solidarne rządy wymagają wielopoziomowej perspektywy.

Wreszcie, na najbardziej podstawowym poziomie, dziedzictwo Polanyi’ego polega na inspiracji cywilizacyjną alternatywą dla obecnego społeczeństwa rynkowego, którego kluczowymi instytucjami są rynek, własność i konkurencja. Dla Polanyiego, dialektyka poprawy i zamieszkiwania postępu gospodarczego i bezpieczeństwa społeczno-kulturowego towarzyszy kapitalistycznym społeczeństwom rynkowym. W dłuższej perspektywie czasowej cywilizacji, które skupiają się wyłącznie na poprawie sytuacji gospodarczej, załamują się, tak jak upadły cywilizacje liberalne w latach 30. XX wieku. Zbliżające się katastrofy ekologiczne spowodowane przekroczeniem granic wytrzymałości planety nadają tym refleksjom nowy, pilny charakter. Granice biofizyczne przekładają się na granice społeczne, oddzielając bogatych w zasoby właścicieli od tych, którzy nie mają, globalną Północ od globalnego Południa. Wraz ze wzrostem wykluczenia i nierówności, autorytaryzm i reakcyjna polityka kulturalna mogą się rozprzestrzeniać. Ale walka z wykluczeniem i nierównościami może również wzmocnić przeciwdziałanie ruchom mającym na celu przywrócenie poczucia przynależności, bezpieczeństwa i zamieszkania oraz zachowanie umożliwiającego życie klimatu. Podążając za Polanym, wolność i odpowiedzialność jednostki pozwala na szereg możliwych przyszłości, utrudniając wszelkie deterministyczne przewidywania. ■

Korespondencja Andreas Novy <Andreas.Novy@wu.ac.at>

> Ann Barden Denis:

w uznaniu

Linda Christiansen-Ruffman, Uniwersytet Świętej Marii, **Angela Miles**, Uniwersytet w Toronto oraz **Marilyn Porter**, Uniwersytet Pamięci, Kanada



Ann Barden Denis. Prawa autorskie: USC Kanada.

5 lutego 2019 roku Ann Barden Denis zmarła nagle po zatrzymaniu krążenia. Miała jedynie 73 lata. Większość swojego życia poświęciła socjologii, interdyscyplinarnym badaniom naukowym, równości w społeczeństwie i relacjom społecznym ponad podziałami. Pozostawia wielu zasmuconych kolegów, studentów, przyjaciół i mentorów, którzy tęsknią za jej spokojną i troskliwą obecnością, jak również za jej umiejętnościami współpracy, kompetencjami analitycznymi i wykonawczymi, a także za jej wiedzą i rzetelnością.

Niedawno Ann zaczęła używać swojego drugiego imienia, Barden, aby podkreślić silne korzenie rodzinne. Bardzo ceniła mądrość i praktyczne rady, które jej babcia i matka przekazały z doświadczeń w dużych, patriarchalnych, kanadyjskich rodzinach francuskich. Od tych kobiet Ann dowiedziała się o znaczeniu edukacji i zatrudnienia dla zapewnienia sobie niezależności jako kobieta w świecie mężczyzny. Te kwestie związane z władzą indywidualną i społeczną dały Ann siłę i wiarę w jej osobiste i socjologiczne role przywódcze. Pomogło jej to również rozwijać się i zmieniać jako feministce w trakcie

całej jej kariery zawodowej. Podczas gdy to uznanie skupia się na publicznej obecności Ann i jej wkładzie w stypendia i aktywizm, prowadziła ona również zaangażowane społecznie i opiekuńcze życie, pozostając przy tym niezależną kobietą.

Strata Ann odbija się na wielu organizacjach, które były wspierane i kształtowane przez jej pracę. Wniosła nadzwyczajny wkład administracyjny i naukowy do kanadyjskiego Stowarzyszenia Socjologii i Antropologii (CSAA), obecnie CSA, oraz jego feministycznego klastra badań socjologicznych; do Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (ISA) oraz jego dwóch komitetów badawczych: RC05 (wtedy ds. etniczności, relacji rasowych i miejskościowych, a obecnie ds. rasizmu, nacjonalizmu, rdzenności i etniczności) oraz RC32 (wtedy kobiet w społeczeństwie, a obecnie kobiet, gender i społeczeństwa); oraz kanadyjskiemu Instytutowi Badawczemu na rzecz Postępu Kobiet (CRIA-W-ICREF), szczególnie w ostatnich latach. W każdym z tych stowarzyszeń i komitetów, a także na jej dwujęzycznym Uniwersytecie w Ottawie, Ann pracowała nieustraszenie na głównych stanowiskach kierowniczych (często jako przewodnicząca) oraz na niższych

>>

stanowiskach, aby zapewnić ich skuteczność organizacyjną oraz ich stałe znaczenie społeczne, akademickie i praktyczne. Pracowała również nad ochroną i propagowaniem podstawowych zasad sprawiedliwości społecznej, otwartości, dostępu i inkluzywności wewnątrz i pomiędzy tymi instytucjami. Ponadto, wykorzystywała swoje umiejętności zarówno jako pisarka, jak i redaktorka, aby wnieść wkład do ich publikacji książkowych, czasopism, numerów specjalnych, arkuszy informacyjnych i biuletynów informacyjnych. Z biegiem czasu doradzała zaprzyjaźnionym redakcjom czasopism oraz kanadyjskiej pomocy dla wydawnictw naukowych. Kanadyjska i międzynarodowa socjologia oraz międzyzakładowe relacje w dziedzinie badań feministycznych odniosły ogromne korzyści z jej feministycznego przywództwa i administracyjnej błyskotliwości.

Ann była również wieloletnim członkiem ACSALF, kanadyjskiego odpowiednika CSAA, Kanadyjskiego Stowarzyszenia Badań Etnicznych (CESA-SCEE) oraz, od pierwszego spotkania, Studiów Kobięcych i Genderowych oraz Badań Feministycznych (WGSRF). Była silnie obecna zarówno we wspólnotach socjologicznych frankofońskich, jak i anglojęzycznych, zachowała frankofońską wymowę swojego nazwiska „Denis”. Jej nacisk na milczącą literę „s” w jej imieniu umożliwił jej oznaczenie kwestii języka francuskiego i równości etnicznej od początku jej kariery w Kanadzie wśród anglojęzycznych socjologów. Później dołączyła do kolegów i koleżanek z Quebecu i innych w Kanadzie na spotkaniach frankofonii, których celem było rozpowszechnianie języka i kultury francuskiej na arenie międzynarodowej.

W 2011 roku Ann współinicjowała Feministyczne Sesje Interdyscyplinarne na dorocznym kanadyjskim Kongresie Nauk Humanistycznych i Społecznych (CHSS), a od 2013 roku współprzewodniczyła Feministycznemu Klastrowi CSA. W ramach współorganizowania i administrowania obydwoma powiązаныmi ze sobą programami, osobiście przetłumaczyła dokumenty klastra na język francuski, aby ułatwić uczestnictwo frankofońskie i sesje dwujęzyczne. W wyniku jej wieloletniej pracy i poparcia, znacznie więcej uwagi poświęcono i nadal poświęca się dwujęzyczności w ramach CSA i CHSS.

Socjologicznie poinformowane, holistyczne feministyczne podejście administracyjne Ann przyczyniło się do przetrwania CRIAW-ICREF, założonej w 1976 roku, aby badania nad kobietami były bardziej dostępne dla kobiet. W latach 2009–2015 Ann została członkinią zarządu i obejmowała stanowiska kierownicze (wiceprzewodniczącej, przewodniczącej i byłej przewodniczącej). Był to czas, kiedy CRIAW i innym organizacjom feministycznym groziła likwidacja. Podczas tej surowej ery cięć rządowych, Ann wniosła swój wkład w odbudowę organizacyjnej żywotności CRIAW, w tym w ponowne ustanowienie komitetów wolontariackich z jej aktywną obecnością. Jej szerokie zainteresowania i umiejętności administracyjne sprawiły, że zrozumiała wymagania stawiane CRIAW w celu odzyskania statusu ONZ. Jako przedstawicielka CRIAW w ONZ, przyjęła na siebie ważną rolę w statusie organizacji pozarządowych związanych ze spotkaniami kobiet jako organizatorka, prezenterka i mentorka, a także komunikowała się z Kanadyjkami w sprawach ONZ.

Jeden z przykładów wrażliwości i wieloaspektowych umiejętności Ann zdarzył się w ISA w 1994 roku. Po spotkaniu przed konferencją RC32 w innym mieście, nasza grupa przybyła na odprawę ISA do wcześniej umówionej i wspólnej kwatery. Administracja ISA wykluczyła jednego z nas, starszego azjatyckiego uczonego. W ramach protestu przeciwko podziałowi naszej grupy, Ann oceniła wszystkie perspektywy. Uspokoiła sytuację i objęła prowadzenie we wdrażaniu strategii, która okazała się strategią win/win/win. Następnego ranka zmieniła aranżację naszej przestrzeni mieszkalnej, aby pomieścić naszego brakującego członka i przekonała władze mieszkaniowe, by się zgodziły. Jej plan umożliwił nam odwiedzenie ogrodzonego i strzeżonego kompleksu mieszkalnego naszego kolegi, przeznaczonego dla uczestników nieposiadających białego koloru skóry. Byliśmy przerażeni tym rasizmem, podobnie jak inni członkowie ISA i decydenci. Działania Ann w tym krytycznym incydencie były niezbędne, aby pomóc ISA stać się bardziej egalitarną i prawdziwie międzynarodową organizacją.

Oczywiście, Ann była również wzorową uczoną i pozostawiła po sobie wspaniałe naukowe dziedzictwo. Jej praca doktorska *The Changing Role of Students in Relation to the Government of British Universities (1935–1968)* zapowiadała jej socjologiczną wyobraźnię, wyraźnie ugruntowując swojej badania w realiach biograficznych i w historycznych strukturach władzy. Jej późniejsze prace dotyczyły głównie Kanady i koncentrowały się na edukacji, pracy kobiet, sile roboczej, Internecie, a także na kobietach, klasach i pochodzeniu etnicznym. Jej badania stały się bardziej porównawcze po konferencji ISA w Indiach w 1986 roku i urlopach naukowych na anglojęzycznych Karaibach, zwłaszcza w Barbadosie. Przewodniczyła międzynarodowemu zespołowi zajmującemu się badaniami pt. *(In)equality, Identity and Internet Use by Minorities in a Globalizing World: Young People's Internet Use in Barbados and Francophone Ontario. ((nie)równością, tożsamością i korzystaniem z Internetu przez mniejszości w globalizującym się świecie: Wykorzystanie Internetu przez młodych ludzi na Barbados i Frankofonie Ontario)*.

Jako wiceprzewodnicząca ISA ds. badań (2002-06) Ann zorganizowała konferencję Komitetu Badawczego. Po ponownym wyborze do kierownictwa ISA, była współredaktorką jednego z *The ISA Handbook in Contemporary Sociology: Conflict, Competition, Cooperation (Podęcznik ISA Współczesnej Socjologii: Konflikt, konkurencja, współpraca)* i *The Shape of Sociology for the 21st Century: Tradition and Renewal (Kształt socjologii na XXI wiek: Tradycja i odnowa)*. Oprócz tych inicjatyw, Ann zajmowała się zarówno bezpośrednimi, jak i długoterminowymi problemami w ISA, a także długotrwałymi problemami, takimi jak niedemokratyczne praktyki oraz brak różnorodności językowej i geograficznej w niektórych komitetach badawczych.

Zróznicowany wkład Ann w praktykę i rozwój kanadyjskiej i międzynarodowej socjologii w ogóle, a w szczególności w interdyscyplinarne badania feministyczne i etniczne.

Tęsknimy, pamiętamy i doceniamy. ■

Korespondencja:
Linda Christiansen-Ruffman <ruffman@smu.ca>
Angela Miles <angela.miles@utoronto.ca>
Marilyn Porter <mporter2008@gmail.com>

> Migracja w ruchu

Karin Scherschel, Uniwersytet Nauk Społecznych RheinMain, Niemcy



*Prawa autorskie: Nick Youngson
(Creative Commons 3).*

Dynamika migracji i ucieczek wyrasta, w najprostszym ujęciu, z nierównej globalnej dystrybucji praw społecznych, ekonomicznych, kulturowych i politycznych. Nie zastanawialibyśmy się nad migracjami, ani nie dyskutowalibyśmy o nich, gdyby współczesny, zglobalizowany świat nie był podzielony granicami na państwa narodowe. Polityczny porządek współczesnego świata determinowany jest przez narodowe i ponadnarodowe struktury, które przypisują sobie prawo do decydowania o obywatelstwie i terytorium. Coraz bardziej restrykcyjne metody kontroli procesów migracyjnych, szczególnie przepływów uchodźców, stały się charakterystycznym elementem migracji — na przykład wzdłuż granic Europy i USA, aby podać tylko dwa najpopularniejsze i najbardziej omawiane przykłady.

Obywatelstwo jest z jednej strony osiągnięciem czasów współczesnych, z drugiej jednak stało się mechanizmem wykluczającym i motorem nierówności społecznych. Ludzie czują potrzebę przekraczania granic, aby studiować, pracować, znajdować lepsze warunki życia, gdy te dotychczasowe stają się nie do zaakceptowania. Migracja jest jednak starym zjawiskiem: ludzie migrowali od zarania historii ludzkości. Gerda Heck przypomina w swojej refleksji na temat „Ruchów ludności w Afryce. Europejskie wyobrażenia a rzeczywistość” o dawno zapomnianej historii migracji. Kontynent afrykański był wielokrotnie oazą dla tysięcy europejskich uchodźców i migrantów ekonomicznych, poszukujących schronienia i/lub lepszego życia w dziewiętnastym i dwudziestym wieku.

Obecnie globalizacja stanowi wiodącą siłę napędzającą migrację i ucieczki. Ta potężna globalizująca moc zredukowała też efekty dystansu przestrzennego. Dzisiaj o wiele więcej, niż w jakimkolwiek wcześniejszym okresie historycznym,

>>

krajów oraz ludzi je zamieszkujących jest bezpośrednio zaangażowanych w procesy migracyjne.

Przeszła i aktualna polityka migracyjna odgrywa istotną rolę w przepływach ludności. Wzajemne relacje pomiędzy wzrastającymi transnarodowymi przepływami kapitału, produktów, informacji i ludzi to kolejny aspekt zagadnienia. Międzynarodowy proces migracyjny wyrasta z wielu, pozostających we wzajemnych zależnościach, czynników, co czyni niemożliwym zidentyfikowanie jednego, głównego wzorca jego rozwoju. Proces migracyjny może być spowodowany przez czynniki ekonomiczne, polityczne, kulturowe i środowiskowe. Wysoki komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw uchodźców (UNHCR) przewiduje, że zmiany klimatyczne wywołają w ciągu najbliższych kilku lat masowe ruchy uchodźcze. Grabież ziemi również stała się istotnym powodem licznych przemieszczeń ludności.

Migracja nie może być postrzegana jako fenomen odosobniony, ale powinna być rozumiana jako zjawisko kumulujące w sobie efekty wielu powyższych czynników. Międzynarodowa migracja nie jest procesem przemieszczenia się ludzi z jednego kraju do drugiego; powinna być raczej widziana jako trwały ruch, przekraczający granice czasu i przestrzeni. Carlos Sandoval pokazuje społeczne aspekty takich migracji w tekście „Środkowoamerykańska karawana: exodus XXI wieku”. Karawana ta wywołana jest przez różne czynniki. Wskaźnik ubóstwa, wzrastające ceny elektryczności, gazu i benzyny zapoczątkowały grupowy exodus z Hondurasu czy Salwadoru. Ludzie migrują w grupach i razem przekraczają granice. Karawana nie tylko chroni przed przemocą w postaci porwań i wymuszeń, ale też i symbolizuje kolektywne przeżycie migracji.

Globalizacja przyniosła ułatwienia w przekraczaniu granic i wzmocniła związki ekonomiczne. Globalna restrukturyzacja kapitalizmu prowadzi do wielkiego zapotrzebowania na pracę migrantów. Praca uchodźców odgrywa ważną rolę w ekonomiach narodowych krajów przyjmujących. Jak pokazuje Bediz Yilmaz, w przypadku Turcji, praca ta jest często niesformalizowana. W Turcji żyje teraz 3,6 mln Syryjczyków, którzy uciekli od wojny. Wyzysk pracujących Syryjczyków stał się też szeroko obserwowanym zjawiskiem, tolerowanym przez tureckie władze. Yilmaz pokazuje w swoim artykule „Uchodźcy jako nie-wolna siła robocza: notatki z Turcji” pełne wyzysku warunki pracy nie-wolnej.

Obserwujemy ekspansję i kontynuację międzynarodowych migracji przez granice czasu i przestrzeni. Wielu migrantów żyje aktualnie w dwóch lub więcej społeczeństwach – w swojej ojczyźnie i w kraju przyjmującym. Migranci transnarodowi tworzą nową wspólną przestrzeń, pole reprezentacji symbolicznych i grupowych ponad państwem narodowym.

Różnorodność jest jedną z podstawowych cech współczesnych ruchów migracyjnych. Istnieje szeroki wachlarz różnych typów migrantów: azylanci, uchodźcy, migranci nielegalni, pracownicy migracyjni (obejmujący zarówno intelektualistów i biznesmenów, jak i robotników).

Współczesne przepływy migracyjne stały się globalnie znaczące ze względu na ułatwienia w podróży i komunikacji. Możemy się porozumiewać ponad granicami i tworzyć nowe transnarodowe przestrzenie komunikacji. Niedawno odwiedziłam Vercanę, cudowną, małą miejscowość we Włoszech. Tam rozmawiałam z przyjaciółką, która dorastała w Jemenie i pojechała tam z powrotem z trzytygodniową wizytą akurat w czasie nalotów na Aden. Odwiedziła swoją rodzinę i opisała głód i śmierć ludzi. Pisała o dźwięku nadlatujących pocisków. Nowe technologie informacyjne i komunikacyjne tworzą możliwość doświadczenia współczesności tego, co niewspółczesne. Możemy przeżyć społeczne konsekwencje niesprawiedliwości, wojny, prześladowań w czasie rzeczywistym. Media nie przyczyniają się jedynie do rozprzestrzeniania niesprawiedliwości, ale też mogą wpłynąć na poprawę warunków życia, szlaków migracji i praw demokratycznych.

Jak stwierdził Zygmunt Bauman, słynny socjolog: „bogactwa są globalne, bieda jest lokalna.” W zależności od pieniędzy, obywatelstwa lub poci ludzie zyskują prawo i możliwości migracji.

Bez wątpienia współcześnie obserwujemy wzajemnie sprzeczne tendencje związane z przemieszczaniem się ludzi. Z jednej strony migrowanie stało się łatwiejsze, z drugiej jednak cały czas prowadzone są działania mające na celu zatrzymanie tejże migracji. Agresywna polityka Donalda Trumpa, mająca na celu budowę muru pomiędzy USA i Meksykiem oraz koncepcja stworzenia i wdrożenia założeń „twierdzy Europy” to popularne przykłady. W czasach, w których zauważamy nagły wzrost ruchów prawicowych i nacjonalistycznych, widzimy również liczne akty solidarności z migrantami. Rozpowszechniające się globalnie idee praw człowieka prowadzą do powstania ruchów sprzeciwiających się restrykcyjnej polityce. Sarah Schilliger opowiada o idei Miast Solidarności w swoim artykule „Cofanie granic w miastach solidarności”. Polityczna przestrzeń miasta stała się polem demokratyzacji życia miejskiego. Obywatelstwo będzie tu oznaczać nie status, ale proces, który obejmować ma również negocjację zakresu przynależności i dostępu do praw.

Myślenie o migracji oznacza również refleksję nad przypadkowością granic, kryteriów przynależności oraz posiadania uprawnień i wykorzystywania ich we współczesnym, pełnym nierówności, zglobalizowanym świecie. ■

Korespondencja: Karin Scherschel <Karin.Scherschel@hs-rm.de>

> Ruchy ludności w Afryce.

Europejskie wyobrażenia a rzeczywistość

Gerda Heck, Uniwersytet Amerykański w Kairze, Egipt

Podczas szczytu afrykańskich przywódców zorganizowanego w październiku 2018 roku, pełniącą rolę gospodyni Kanclerz Niemiec Angela Merkel, przedstawiła nowy, operujący budżetem 1 miliarda euro, fundusz rozwojowy do walki z bezrobociem w Afryce – problemem, który według niej, wywołuje „masowe migracje” z Afryki do Europy. Stwierdzenie to wskazuje na dwa mity wciąż dominujące w europejskim dyskursie o afrykańskich migracjach: że większość Afrykanów przemieszczających się poza kontynent to biedni, niewykształceni lub o niskim stopniu przysposobienia zawodowego ludzie oraz, że Afryka to kontynent masowego exodusu. Europa wydaje się cierpieć na historyczną ignorancję odnośnie do jej własnej emigracji do Afryki, jak i swojego kolonialnego dziedzictwa. A jednak właśnie to kolonialne dziedzictwo i skomplikowane relacje z różnymi afrykańskimi państwami mają przemożny wpływ na europejsko-afrykańskie polityki migracyjne i dyskusje wokół nich.

Historyczny rzut oka na europejsko-afrykańską migrację odsłania pomijane fakty. Podczas kilku okresów ostatnich dwóch wieków kontynent afrykański stał się schronieniem dla tysięcy uchodźców i migrantów ekonomicznych z Europy, szukających tam ochrony i/lub lepszego życia. W drugiej połowie XIX w. rosyjscy Żydzi uciekali przed antysemickimi pogromami do Egiptu, a Grecy i Włosi robotnicy szukali pracy przy konstrukcji Kanału Sueskiego. Podczas II wojny światowej ponad 40 tys. uchodźców z Polski, Grecji i Jugosławii uzyskało schronienie w Egipcie, Palestynie i Syrii. Inni skierowali się w stronę Tanzanii, Kenii i Ugandy.

> Europejska kontrola migracji

Kontrola globalnego procesu przemieszczania się ludzi stała się jednym z bardziej palących problemów politycznych początku XXI w. W listopadzie 2015 roku Unia Europejska, w odpowiedzi na przybycie do krajów Wspólnoty w lecie i na jesieni tego roku prawie 800 tys. uchodźców, ustanowiła „Europejski Fundusz Ratunkowy dla Afryki” (EUTF for Africa), przeznaczając 3,4 miliarda Euro na walkę z „przyczynami nieregularnych migracji” (Komisja Europejska 2017). Przywódcy UE rozpoczęli intensywne prace ze wszystkimi krajami Afryki, uzależniając przyznawanie środków rozwojowych od

gotowości poszczególnych krajów do przyjmowania migrantów powracających z Europy oraz oferując dodatkową pomoc w zamian za zobowiązania do wewnętrznego ograniczania ruchów migracyjnych.

To nie jest nic nowego. Od końca lat 80. UE tworzyła wachlarz narzędzi i rozwiązań, służących zawężeniu imigracji i polityki wizowej. W związku z tym lista państw, których obywatele potrzebują wizy do wjazdu do strefy Schengen, została stworzona w oparciu o kryteria możliwego ryzyka nieregularnych migracji z poszczególnych krajów. Aktualnie najwyższy na świecie odsetek odmów udzielenia wizy dotyczy kilku państw afrykańskich. W latach 2014 – 2017 Ambasada Niemiec w Yaounde, w Kamerunie, odrzuciła 45% aplikacji o wizę.

Ponadto kontrola granic i mobilności migracyjnej były przedmiotem negocjacji pomiędzy UE i sąsiadującymi krajami afrykańskimi od początku lat 2000. Po 2004 roku zawarto kilka umów pomiędzy Libią i Włochami, które miały zatrzymać migracje. Przyczyniło się to, między innymi, do deportowania migrantów przybywających na włoską wyspę Lampedusa z powrotem do Libii, gdzie zostali oni zamknięci w obozach eksterytorialnych. W 2008 roku, włoski Premier Silvio Berlusconi podpisał „umowę o przyjaźni, partnerstwie i współpracy” z Muammarem Gaddafim. Przez lata Libia domagała się miliardów reparacji za włoskie zbrodnie kolonialne. Włochy zobowiązały się teraz do konstrukcji i sfinansowania autostrady libijskiego wybrzeża, płacąc 250 milionów dolarów rocznie przez okres 20 lat. W 2011, w związku z rewolucją i interwencją NATO wspierającą libijskie ruchy rebelianckie, Gaddafi zawiesił współpracę z Włochami i starał się wykorzystać migrację jako broń przeciwko UE. Zaktywizował w tym celu wciąż lojalne sobie policyjne jednostki, które zmusiły wielu migrantów do wypłynięcia na łodziach w stronę Europy, mimo że pierwotnie nie zmiierzali oni wcale w tym kierunku.

W kwietniu 2012 roku, w następstwie Arabskiej Wiosny, Włochy i Libia zgodziły się na wznowienie współpracy w zakresie kontroli migracji. 2 lutego 2017 roku, Włochy po raz kolejny wyraziły zgodę na współpracę z libijskim wojskiem i służbami granicznymi „aby zatrzymać napływ nielegalnych

„Europa wydaje się cierpieć na historyczną ignorancję odnośnie do jej własnej emigracji do Afryki, jak i swojego kolonialnego dziedzictwa”

imigrantów,” uniemożliwiając tym samym migrantom – łącznie z uchodźcami – dotarcie do Europy. Od tego momentu rząd włoski i UE zapewniły libijskiej Straży Granicznej łodzie, szkolenia i inną pomoc niezbędną do patrolowania morza i zawracania uchodźców i migrantów usiłujących dołynąć do Europy. W wyniku tego prawie 38 tys. ludzi zostało przechwyconych przez libijskie służby graniczne i skierowanych do libijskich centrów uchodźczych.

Już w 2015 roku, szeroka sieć umów pomiędzy Europą i poszczególnymi krajami afrykańskimi w zakresie „kierowania migracją, ponownego wjazdu i kontroli granicznych, ściśle powiązanych z pomocą rozwojową i zobowiązaniem do zwiększenia alokacji wiz” pokryła stopniowo Północną, Zachodnią i Wschodnią Afrykę. Wraz z powołaniem do życia funduszu EUTF for Africa, przesunięciu uwagi ku aktywności na kontynencie afrykańskim towarzyszy nowy dyskurs sugerujący, że „zło” nieuregulowanych ruchów transgranicznych może być pokonane u korzeni. 63% środków funduszu przeznaczane jest na projekty rozwojowe, 22% na projekty kierowania migracją, a 14% na różne metody wzmocnienia bezpieczeństwa i pokoju. Tak więc, większość funduszu przypada europejskim organizacjom krajowym. Jednym z niemieckich partnerów w implementacji środków EUTF jest GIZ, organizacja odpowiedzialna m.in. za wdrażanie programu „Lepszego zarządzania migracją” w Afryce Wschodniej. Jest to organizacja wielokrotnie krytykowana przez różne stowarzyszenia ochrony praw człowieka za swoją współpracę z dawnymi watażkami wojennymi w Sudanie.

> Afrykańskie realia

Efekty działania EUTF dla Afryki powinny jeszcze zostać zbadane. Jednak sposoby, w jakie UE usiłuje wywierać presję na rządy afrykańskie w celu ochrony granic i przyjmowania deportowanych mogą być postrzegane jako kolejny rozdział w długiej historii zarazem splecionych ze sobą i nierównych trajektorii pomiędzy obu kontynentami, wytwarzanych przez nierównowagę sił, dominację kolonialną, wyzysk i rasizm. Jednocześnie rządy afrykańskie nie są jedynie pasywnymi ofiarami europejskich, eksterytorialnych praktyk, regulacje są otwarcie negocjowane. Ponadto, jak wiemy, dzięki prowadzonym przez lata badaniom naukowym, sama kontrola granic nie wystarczy do zatrzymania ruchów migracyjnych.

Ashmita Parshotam (2018) pokazuje, że Afryka jest faktycznie najmniej migracyjnym regionem świata i większość afrykańskich międzynarodowych migrantów pozostaje na kontynencie. W 2017 roku na kontynencie rezydowało 19,4 miliona międzynarodowych migrantów z Afryki oraz 5 milionów międzynarodowych migrantów spoza Afryki. Według UNHCR (Przedstawicielstwo ONZ ds. Uchodźców) kraje takie, jak Kamerun, Czad, Kongo, Etiopia, Kenia, Sudan i Uganda przyjmowały 1/3 uchodźców świata (4,9 milionów uchodźców). Pomimo, że liczba migrantów afrykańskich żyjących poza kontynentem wzrosła z 6,9 milionów w 1990 do 16,9 milionów w 2017 roku, statystyki te nie współgrają z obrazami w europejskich mediach, przedstawiającymi migrantów przybywających na europejskie wybrzeża.

Dodatkowo nie wszyscy z tych migrantów żyją w Europie. Przykładowo, 80% robotników migrantów z Egiptu jest zatrudnionych w krajach Zatoki Perskiej: w Arabii Saudyjskiej, Jordanii i Kuwejcie. Ostatnio powstało więcej migracyjnych powiązań pomiędzy Afryką, Ameryką Łacińską, Azją i krajami Zatoki. W ciągu ostatnich 30 lat afrykańskie wspólnoty migracyjne pojawiły się również w Kantonie, Hong Kongu, Dubaju i Istambule. Te migracyjne sieci są mocno powiązane z wysoką mobilnością afrykańskich kupców, którzy przemieszczają się w tę i z powrotem pomiędzy kontynentami. Chociaż Europa nie pozostaje bez znaczenia, nie zasługuje ona jednak na zajmowanie centralnej pozycji, którą okupuje w popularnych i akademickich dyskursach, przedstawiających afrykańskie mobilności. W istocie Europa szeroko zainwestowała w analizy i badania służące zarządzaniu afrykańskimi ruchami migracyjnymi nie tylko przy europejskich granicach, ale też i na całym kontynencie. Odnosząc się do tego, filozof Achille Mbembe sformułował niedawno postulat Afryki bez granic. Odpowiadając na wszechobejmujące europejskie próby kontroli migracji w Afryce przekonuje on, że kolejna faza dekolonizacji kontynentu powinna obejmować wolność poruszania się wszystkich ludzi oraz zmianę zasad uczestnictwa w politycznej i kulturowej wspólnotcie, która nie będzie ograniczać się do państwa narodowego. ■

Korespondencja: Gerda Heck <gerda.heck@aucegypt.edu>

> Środkowoamerykańska karawana: exodus XXI wieku*

Carlos Sandoval, Uniwersytet Kostaryki, Kostaryka



Migranci przekraczający granicę na moście między Gwatemalą i Meksykiem w 2018 roku. Zdjęcie: boitchy/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.

Od października 2018 roku uwaga międzynarodowa koncentruje się na zbiorowej ucieczce z domów mieszkańców Ameryki Środkowej, szczególnie Hondurasu i Salwadoru. Ta tak zwana „karawana” migrantów przeszła najpierw przez Gwatemalę, później Meksyk, a w czerwcu 2019 roku wielu z nich oczekiwało z nadzieją w Tijuanie na granicy Meksyku i USA.

> Karawana czy exodus?

Na wstępie warto zwrócić uwagę na zakres znaczeniowy samego terminu „karawana.” Przynajmniej w powszechnym użyciu języka hiszpańskiego, jak i najprawdopodobniej i w innych językach, słowo „karawana” nie niesie ze sobą skojarzenia z niebezpiecznym lub ryzykownym, wymuszonym wyjazdem. „Exodus,” jako pojęcie z długą historią, zakorzenione w pismach biblijnych, bardziej odpowiadałby opisowi przypadku Ameryki Centralnej ze względu na konotację z przymusową migracją. Dzisiaj w regionie tym nikt dobrowolnie nie wybiera wyjazdu – migracja jest obowiązkowa.

Kolejną kwestią, nad którą warto się zastanowić, jest to w jakim stopniu rzeczywiście mamy do czynienia z nasileniem honduraskiej emigracji. Dane amerykańskiego spisu powszechnego pozwalają na przedstawienie tego zjawiska w szerszej perspektywie. Jeśli porównamy liczbę osób

pochodzących z Ameryki Środkowej w spisach z 2000 i 2010 roku zauważymy, że zwiększyły się one o 136% w przeciągu dekady. Honduraska populacja migracyjna powiększyła się o 191%, gwatemalska o 180%, a salwadorska o 151%. To, co jest nowe, to nie liczba osób zmuszonych do migracji, lecz ich decyzja o wspólnym, grupowym wyjeździe z kraju.

> Co wyjaśnia grupową emigrację z Hondurasu?

Nowym zjawiskiem nie są liczby migrujących, ale grupowa natura tego ruchu. Te zbiorowe przemieszczania się mogą być umotywowane zarówno przez tymczasowe czynniki, jak i przez impulsy strukturalne. Rosnące ceny energii, gazu, benzyny, jak i różnych produktów spożywczych to jedne z powodów wywołujących migrację.

Wyjazd w grupie minimalizuje przynajmniej niebezpieczeństwo porwania i wymuszeń. Ludzie z krajów Ameryki Środkowej, z wyjątkiem Kostaryki, potrzebują wizy na wjazd do Meksyku. Zmusza to migrantów do nielegalnego przechodzenia przez granicę, przez co narażeni są na niebezpieczeństwo zarówno ze strony zorganizowanych grup przestępczych, jak i meksykańskiej policji. Dzięki rozwojowi mediów społecznościowych wiele osób może nawiązywać kontakty, a jeśli planują rozpocząć podróż nocnym autobusem, bardziej sensowne wydaje się wyruszenie razem.

>>

Brak godnego zatrudnienia jest kluczowy wśród strukturalnych czynników motywujących migrację. Wskaźnik ubóstwa w całej populacji sięga 64,3% i wywołuje pełne przemocy i brutalności stosunki, bardzo trudne do życia. Sytuacja jest szczególnie dotkliwa dla młodych ludzi, stanowiących milczącą większość tych, którzy każdej nocy opuszczają kraj.

W kategoriach życia politycznego, bez wątplenia honduraski zamach stanu pozostawił społeczeństwo w stanie jeszcze większej kruchości. W czerwcu 2019 roku mija dziesiąta rocznica przewrotu, a w listopadzie 2017 roku Juan Orlando Hernandez został ponownie wybrany na urząd prezydenta w wyborach, którym towarzyszyły liczne protesty, kontrowersje i zarzuty oszustw wyborczych.

Z kolei trzecim splotem czynników powodujących migrację są uwarunkowania społeczne. Honduras jest przepełniony przestępczością kryminalną. W 2016 roku San Pedro Sula było, zaraz po Caracas, najbardziej brutalnym miastem świata, ze wskaźnikiem morderstw wynoszącym 111 na 100 tys. mieszkańców.

> Szlaki i reakcje

Większość tych, którzy dołączyli do marszu na północ, wybrała najdłuższy z możliwych szlak do granicy Meksyku i USA. Decyzja ta uczyniła podróż jeszcze bardziej wyczerpującą, ale była najprawdopodobniej umotywowana chęcią uniknięcia drogi wzdłuż Zatoki Meksykańskiej, przepełnionej działalnością zorganizowanych grup przestępczych, a więc i niebezpieczeństwem wymuszeń i śmierci. San Pedro Sula w Hondurasie i Tamaulipas w Meksyku (na wybrzeżu Zatoki) dzieli 2 700 kilometrów, jednak większość migrantów wybrała drogę do Tijuany na meksykańskim wybrzeżu Pacyfiku długości 4348 kilometrów.

Obecnie służby imigracyjne wymagają od osób przybywających na granicę jako część tak zwanej „karawany” rejestracji imion na liście, prowadzonej przez meksykańskie władze. Obecność na tej liście umożliwia migrantom ubieganie się o azyl w USA.

Rząd USA akceptuje jedynie 10% otrzymanych aplikacji o azyl, wydaje się też, że Przedstawicielstwo ONZ ds. Uchodźców (UN High Commission for Refugees, UNHCR) nie bierze na siebie wiodącej roli w tej sytuacji. USA zapewnia 40% budżetu UNHCR i jest ich największym podmiotem finansującym.

> Ciąg dalszy

Na zakończenie należy wspomnieć o trzech ważnych okolicznościach. Po pierwsze, w przeprowadzonych 6 listopada 2018 roku śródterminowych wyborach do Kongresu w USA, w czterech stanach graniczących z Meksykiem, osiem na dziewięć okręgów głosowało na przedstawicieli Demokratów. Zachęcanie do nienawiści wobec imigrantów nie wywołało wielkiej wyborczej fali poparcia dla Donalda Trumpa, co sprzyja powstaniu nadziei, że antyimigracyjna gorączka może zostać opanowana politycznie.

Po drugie, 1. grudnia 2018 roku, Andres Manuel Lopez Obrador został zaprzysiężony jako prezydent Meksyku. Bez wątplenia pośród wielu bardzo trudnych i złożonych wyzwań przed nim stojących znajduje się kwestia środkowoamerykańskiej migracji. Podczas ostatniego szczytu poświęconego migracjom, zorganizowanego w Marakeszu w Maroku, rząd meksykański zaoferował możliwość zatrudnienia około 200 tys. migrantów z Ameryki Centralnej, przechodzących co roku przez Meksyk. Jednak w czerwcu 2019 roku, Lopez Obrador zgodził się na wzmocnienie kontroli migracji jako sposób na odwiedzenie Trumpa od planów opodatkowania meksykańskiego eksportu do USA.

Na koniec to, co wcale nie najmniej istotne: ponad reelekcją Trumpa i rozpoczęciem nowego prezydenckiego i prawnego okresu w Meksyku, stoi wielkie wyzwanie zagwarantowania Ameryce Środkowej prawa do nie-emigracji. Średnio- i długoterminowy cel to znalezienie drogi wyjścia z olbrzymiej niesprawiedliwości i nierówności doświadczanej w regionie. Jest to wielka przeszkoda do pokonania i niestety dodatkowo jest ona również tą, którą dzisiejsze klasy rządzące nie są skłonne się zająć. Jak poprawić sytuację charakteryzującą się takim stopniem krzywdy i upokorzenia, będzie bez wątpienia testem dla progresywnej myśli i aktywności w Ameryce Centralnej.

Dwie honduraskie kobiety, idące w kierunku Meksyku w październiku 2018 roku, zapytane w wywiadzie przeprowadzonym przez BBC, trafnie podsumowały tę niesprawiedliwość. Jedna z nich zadeklarowała: „Nie obchodzi mnie czy prezydent USA pomoże Hondurasowi, ponieważ ja i tak nie otrzymam od niego żadnej pomocy.” Druga ze swojej strony dodała: „Nie boimy się gróźb Trumpa. Nadchodzimy, uciekając z naszego kraju, ponieważ tak bardzo boimy się własnego państwa.” ■

* Jest to zmieniona wersja artykułu pierwotnie opublikowanego w języku hiszpańskim na stronie internetowej www.madrimsd.org.

Korespondencja: Carlos Sandoval <carlos.sandoval@ucr.ac.cr>

> Uchodźcy jako nie-wolna siła robocza

notatki z Turcji

Bediz Yilmaz, IMIS – Uniwersytet Osnabruku, Niemcy i Stowarzyszenie Maya, Mersin, Turcja



Dzieci bawiące się na rusztowaniu szklarni, obszar wiejski Adanaoğlu, w Mersin, południowa Turcja, 2015. Zdjęcie: A. Öner Kurt.

Z 3,6 milionami uchodźców z Syrii oraz 600 tys. innych narodowości, Turcja jest jak na razie krajem z największą populacją uchodźców na świecie. Stało się chlubą tureckich władz, budzi również uznanie innych państw, które przedstawiają Turcję jako wzór.

W tym krótkim tekście pragnę przedstawić kilka cech charakterystycznych dla tureckiego modelu na przykładzie średniego miasta, w którym prowadzę działalność badawczą i społeczną w zakresie tematów związanych z migracją. Na początku jednak pozwolę sobie wyjaśnić zakres znaczeniowy używanego tu przeze mnie terminu uchodźca. Syryjczycy w Turcji znajdują się pod „tymczasową ochroną” ze względu na ograniczenia geograficzne narzucone przez Turcję podczas Konwencji Genewskiej w 1951 roku. Pozycja ta daje im pewien zakres praw, np. bezwarunkowy dostęp do publicznej służby zdrowia i edukacji, lecz nie zapewnia przewidywalności i pewności jaką daje status uchodźcy. Jako taka stawia beneficjentów w niepewnej i niestabilnej sytuacji, uzależnionej od determinowanej ściśle politycznie arbitralności prawa „tymczasowej ochrony.” Nazywając ich uchodźcami pragnę zwrócić uwagę na tę szczególną charakterystykę prawa „tymczasowej ochrony” i podkreślić fakt, że chociaż znajdują się oni w sytuacji uchodźców, nie mają przyznanego takiego statusu.

> Charakterystyka prawa „tymczasowej ochrony”

Ten brak oficjalnego statusu determinuje sytuację Syryjczyków w Turcji oraz wyjaśnia różnice pomiędzy państwami z dużymi populacjami uchodźców. W niniejszym artykule skoncentruję się na rynku pracy, a w szczególności na sektorze rolnictwa. Nie będzie błędem stwierdzenie, że Turcja opiera się aktualnie na pracy uchodźców. Podczas, gdy prawie połowa z 3,6 miliona Syryjczyków w Turcji jest w wieku produkcyjnym, tylko 31 tys. z nich przyznano pozwolenie na pracę ze względu na trudności w zdobyciu dokumentu. W rezultacie warunki pracy uchodźców definiowane są przez nieformalność. Nieformalność ta, szeroko rozpowszechniona w Turcji (około 50% w całej gospodarce, ponad 85% w rolnictwie), stanowi tym samym główny powód, dla którego model turecki działa. Innymi słowy, bez wysokiego poziomu nieformalności w pracy, uznanego przez wszystkich, tolerowanego przez władze i wykorzystywanego przez pracodawców, nie mogłoby być tak dużej liczby Syryjczyków przebywających w tym kraju. Wyzyskiwanie Syryjczyków w pracy i dyskryminowanie ich w codziennych relacjach stało się powszechne wśród prawie wszystkich członków społeczeństwa bez względu na ich polityczne sympatie.

Rolnictwo jest wyjątkowe w tym kontekście. Pozwolenie na pracę, trudnodostępne w innych sektorach i zobowiązujące

>>

uchodźców do pracy w warunkach ekstremalnego wyzysku, nie jest nawet wymagane w rolnictwie, co tylko zwiększa poziom wyzysku. Na podstawie art. 5(4) *Regulacji pozwoleń na pracę obcokrajowców pod tymczasową ochroną* (2016/8375), obcokrajowcy objęci tymczasową ochroną, którzy pracują w rolnictwie i przy hodowli zwierząt, są zwolnieni z potrzeby uzyskania pozwolenia na pracę. Na podstawie moich obserwacji aktywistki-badaczki w Adanalioglu, rolniczej strefie na obrzeżach Mersin, wschodnio-śródlądowego miasta w Turcji, pragnę stwierdzić, że w sektorze rolniczym uchodźcy reprezentują formę pracy nie-wolnej. Podążę za schematem Nicolii Philips z jej artykułu o pracy nie-wolnej z 2013 roku, aby zdefiniować współczesną pracę nie-wolną.

> Uchodźcy jako praca nie-wolna

Pierwszym wymiarem tego schematu jest nieformalność, umowność i krótkoterminowość kontraktów opartych na „zadłużeniu [...] wykorzystywanym do dyscyplinowania pracownika i przywiązania jej lub jego do tej relacji, często przy użyciu manipulacji dla zmaksymalizowania wyzysku pracownika.” W strefach rolniczych, w których przeprowadzaliśmy obserwacje, pośrednicy pracy funkcjonowali jako kluczowe postaci w rolniczych procesach produkcji. Ich dominująca rola wzrosła wraz z Syryjczykami, którzy nie mówią również w lokalnym języku. Pośrednicy otrzymują część dniówki każdego pracownika, przeważnie 10%. Działają oni jako negocjatorzy w znajdowaniu pracy, mieszkania, pobieraniu pensji pracowników, zapewnieniu wykonania zadań oraz wszystkich innych sprawach pracowniczych w imieniu pracodawców. Przynosi to całkowite uzależnienie pracujących uchodźców od pośredników pracy w rolnictwie.

Po drugie, nie-wolność jest „wywołana przede wszystkim nie przez wymuszone wejście, lecz przez zablokowane wyjście – te warunki są często stwarzane przez zadłużenie lub wstrzymanie wypłacania zarobku do końca obowiązywania kontraktu.” W analizowanym przypadku płace są często wypłacane dla każdego produktu na koniec sezonu zbiorów, co może trwać nawet sześć, siedem miesięcy. W trakcie

sezonu pracownicy albo dostają niskie kieszonkowe, albo zadłużają się w lokalnym punkcie, bardzo często należącym do ich pośrednika pracy.

Po trzecie, współczesne formy pracy nie-wolnej generalnie nie polegają na pracy bez płacy i zakładają wymianę pracy za pieniądze, jednak „zarobki nie są w żadnym sensie odpowiednie do wartości dodanej przez pracę wykonywaną w takich warunkach.” Nasze obserwacje pokazują, że pracownicy są opłacani poniżej stawki umownej, a czasami nie otrzymują płacy w ogóle. Jednak nie mogą oni odejść, ponieważ mają „zaangażowane środki”, które mają nadzieję odzyskać przynajmniej częściowo.

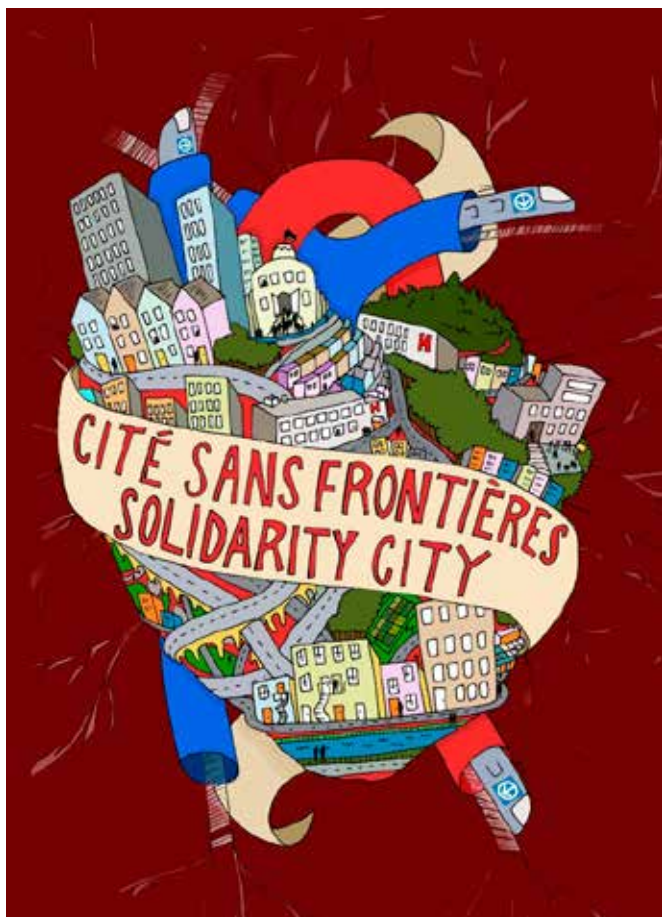
Na koniec – nie-wolność tworzone są przez pełne wyzysku warunki, które są „powiązane z okrutnymi, degenerującymi i niebezpiecznymi realiami, naruszeniami praw pracowniczych (i często praw człowieka) oraz formami przymusu i manipulacji zmierzającymi do uczynienia pracy trudniejszą, dłuższą i gorzej opłacaną.” Rzeczywiście, uchodźcy żyją w namiotach, postawionych na polach dzierżawionych w tym celu przez pośredników (pracownicy często płacą czynsz za miejsce w namiocie), przy braku podstawowej infrastruktury, płacąc dodatkowo za wodę i „nielegalnie” używając elektryczność przez sieć zainstalowanych przez siebie kabli biegnących przez pola. Pośrednik decyduje o miejscu pracy w zależności od sezonu na poszczególne zboża, a pracownicy dowiadują się często kilka dni przed o konieczności przeniesienia się w nowe miejsce.

Rzeczywiście Turcja przyjmuje największą populację uchodźców, jednak nie oferuje im ona godnego życia, drogi do integracji społecznej, obietnicy na przyszłość. To, co kształtuje turecki model, to nieustrukturywane, codzienne rozwiązania, tworzone pod wpływem wewnętrznych i zewnętrznych konieczności politycznych. Wysoce niemożliwym jest, aby model ten był w stanie zapewnić ludności w Turcji przejrzysty i konsekwentny sposób wspólnego życia. Czy turecki rząd jest godny zaufania, rzetelny i odpowiedzialny? Czy jego działanie to w istocie jest model? ■

Korespondencja: Bediz Yilmaz <bedizyilmaz@yahoo.com>

> Cofanie granic w miastach solidarności

Sarah Schilliger, Uniwersytet w Bazylei, Szwajcaria



Miasta na całym świecie stały się przestrzenią walki i eksperymentów wokół przyszłości reżimów migracyjnych, ale także przestrzenią demokratyzacji życia miejskiego w kierunku prawa do miasta dla wszystkich. Prawa autorskie: Miasto Solidarności.

Podczas gdy przywódcy państw członkowskich UE dążą do bardziej restrykcyjnej polityki migracyjnej, akceptują śmierć tysięcy ludzi na Morzu Śródziemnym i kryminalizują tych, którzy ratują uciekinierów w niebezpieczeństwie, włodarze różnych miast europejskich ogłaszają je „Miastami Solidarności”. Miasta stały się zatem przestrzenią walki i eksperymentów wokół przyszłości reżimów migracyjnych, ale także fundamentalnej demokratyzacji życia miejskiego w sensie prawa do miasta dla wszystkich. Te walki o „obywatelstwo miejskie” pokazują miastom możliwości zmierzenia się nie tylko ze zdolnością państw narodowych do określania i utrzymywania granic państwowych, ale także z podstawowymi znaczeniami obywatelstwa.

> Mosty od morza do miast

Znacząca interwencja polityczna na poziomie lokalnym wiąże się z zaangażowaniem w „miasto schronienia”. Postępowi burmistrzowie i burmistrzynie w nadmorskich miastach Włoch (np. Neapol, Palermo) i Hiszpanii (Barcelona) opowiedzieli się za otwarciem swoich portów i zaoferowali pomoc uratowanym na morzu. Po tym, jak setki ludzi utonęło w pobliżu wybrzeża Sycylii, Leoluca Orlando, burmistrz sycylijskiej stolicy Palermo, był jednym z pierwszych w Europie, który ogłosił swoje miasto „miastem schronienia”. Leoluca Orlando zwrócił uwagę całej Europy zdaniem: „Jeśli zapytacie, ilu uchodźców mieszka w Palermo, nie odpowiem: 60 000 czy 100 000. Ale: żaden. Ktokolwiek przyjeżdża do Palermo, jest palermianinem”. Zainicjowana przez niego „Karta Palermo” wymaga, aby prawa obywatelskie były powiązane wyłącznie z miejscem zamieszkania.

Również w Niemczech rządy miast wyraziły gotowość udzielenia schronienia osobom szukającym bezpiecznego domu. W ramach powtarzanych regularnie protestów i działań twórczych szerokie sojusze (np. „Seebrücke” i #unteilbar [niem. niepodzieleni]) organizacji społeczeństwa obywatelskiego i tysiące osób z całego przekroju społecznego opowiedziały się za stworzeniem bezpiecznych portów. Wzywają do stworzenia bezpiecznych dróg ucieczki, dekryminalizacji ratownictwa morskiego oraz bezpośredniego i humanitarnego przyjmowania uchodźców, w sposób podobny do programu relokacji.

> Dostęp do infrastruktury miejskiej bez obaw

Doświadczenia z Ameryki Północnej, a zwłaszcza ruch tzw. miast sanktuariów rozwijający się od lat 80. XX wieku, były inspiracją dla ruchu Miast Solidarności w Europie. Punktem wyjścia do tworzenia miast sanktuariów są nielegalni mieszkańcy miasta. W przypadku nieudokumentowanych migrantów granica jest odtwarzana w codziennych czynnościach, takich jak uczęszczanie do szkoły, chodzenie do szpitali lub korzystanie z transportu publicznego. Ci, którzy nie mogą udowodnić, że mają odpowiednie dokumenty, są wykluczeni z dostępu do podstawowych usług socjalnych i mogą zostać skryminalizowani, aresztowani i deportowani.

W celu ochrony mieszkańców miast przed deportacją oraz zapewnienia im dostępu do infrastruktury miejskiej i praw socjalnych, przetestowano różne formy współpracy między ruchami społecznymi a władzami miast, które razem sprzeciwiają się polityce migracyjnej władz federalnych. Polityka „Nie pytaj, nie mów” (wprowadzona w Toronto) zabrania pracownikom miejskim świadczącym usługi publiczne pytania

>>



Banner Sieci Sprawiedliwości Migrantów
Solidarity Across Borders. Prawa autorskie:
Solidarity Across Borders.

o status migracji („Nie pytaj”), a gdy przypadkowo ten status poznają, przekazania go innym przedstawicielom władzy („Nie mów”). W niektórych miastach, takich jak Nowy Jork lub San Francisco, każdy, kto może udowodnić swoją tożsamość i miejsce zamieszkania w mieście, ma prawo do oficjalnego miejskiego dowodu osobistego, który zapewnia osobom bez pozwolenia na pobyt stały większe bezpieczeństwo w życiu codziennym i ułatwia dostęp do zasobów miasta.

Obecnie działacze ruchu Miast Solidarności w różnych miastach niemieckojęzycznych (np. w Hamburgu, Zurychu, Bernie) wzywają do wprowadzenia legitymacji miejskich, na wzór tych w Nowym Jorku. Władze miasta Berno już opowiedziały się za – wciąż jednak trwa spór o kryteria dostępu i konkretną treść karty.

> Rozplątywanie granic

Rządy miast odgrywają centralną rolę w ramach (wewnętrznych) systemów granicznych, ponieważ rozwój i wdrażanie usług opieki społecznej zależą od miejscowych interpretacji przepisów krajowych. Podczas gdy ograniczenie praw socjalnych dla migrantów o niepewnym statusie stanowi formę wewnętrznej kontroli migracji, zapewnienie dostępu do usług opieki społecznej dla nielegalnych migrantów na poziomie lokalnym może podważyć istniejącą koncepcję granic krajowych.

Odzwierciedla to rozszerzenie pojęcia obywatelstwa: obywatelstwo definiuje się nie tylko jako status, ale jako proces obejmujący negocjacje w sprawie dostępu i korzystania z praw. Ta interpretacja przywiązuje mniejszą wagę do regulacji prawnych, ale koncentruje się raczej na konkretnych relacjach społecznych, normach, praktykach solidarności i negocjacjach dotyczących przynależności. Dlatego coraz ważniejsze staje się skupienie na rzeczywistych miejscach, w których obywatelstwo jest negocjowane w codziennym życiu i gdzie nowe formy solidarności są praktykowane w ramach społeczności miejskich.

Problemem poruszonym tutaj nie jest jednak jedynie migracja, ale nierówny podział praw socjalnych i nierówny dostęp do zasobów. Umożliwia to przesunięcie dyskursu

na temat migracji – odejście od obecnego „imperatywu integracji”, a zajęcie się nierównościami i kwestią uczestnictwa społecznego. W tym tkwi związek z bieżącymi walkami o prawo do miasta, których sednem jest opór przeciwko gentryfikacji i utowarowieniu przestrzeni publicznych, zbiorowe zawłaszczanie infrastruktury miejskiej i prawa uczestnictwa.

> Betonowa utopia

Wszystkie te inicjatywy, które mobilizują się pod hasłem Miast Solidarności, przywołują konkretną, „betonową” utopię. Ta betonowa utopia może wyjść z ograniczeń politycznych, łącząc kwestie migracji i polityki społecznej, zamiast rozgrywać je przeciwko sobie.

Ponadto koncepcja Miasta Solidarności umożliwia tworzenie szerszych sojuszy przeciwko ubóstwu w zakresie mieszkalnictwa socjalnego, infrastruktury miejskiej oraz uczestnictwa w kulturze i demokracji. Począwszy od bardzo konkretnych potrzeb i realiów przestrzeni miejskiej, codzienne zmagania różnych ruchów społecznych – które w innym przypadku często funkcjonują osobno – mogą się łączyć, by (w najlepszym wypadku) stworzyć nową świadomość doświadczonych wspólnie form wyzysku, ucisku i dyskryminacji w ramach zróżnicowanego prekariatu miejskiego.

Często to konkretne inicjatywy i oddolne ruchy tworzą podwaliny pod pewne eksperymenty polityczne. Kluczem do pomyślnego wdrożenia jest stworzenie pomostów między aktywistami, postępowymi politykami miejskimi oraz lokalnymi władzami/administracjami. Nie należy jednak przeceniać poziomu miejskiego: pomimo pola manewru miasta są zintegrowane z globalną strukturą władzy, a państwo narodowe pozostaje ważnym obszarem walk politycznych.

Wreszcie, koncepcja obejmuje również możliwość stworzenia nowego rozumienia przynależności. Nie chodzi o to, kim i jaki jest czy powinien być ów postrzegany „inny”. Daje raczej możliwość wspólnego wyobrażenia sobie nowych „nas”. Jest to od dawna spóźnione dostosowanie do obecnej rzeczywistości społeczeństwa postmigracyjnego, w którym migracja jest uznawana za fakt. ■

Korespondencja: Sarah Schillinger <sarah.schillinger@unibas.ch>

> *Students for Future:* w kierunku ekologicznej polityki klasowej

Julia Kaiser, Uniwersytet Lipski, Niemcy oraz **Jasper Stange**, Uniwersytet Humboldtów w Berlinie, Niemcy



Studenty Uniwersytetu Lipskiego podczas spotkania na zgromadzeniu ogólnym.
Prawa autorskie: Julia Kaiser.

Jak będzie wyglądał nasz świat za sto lat? Według ostatnich badań, większość globalnej populacji przez kilka tygodni rocznie będzie wystawiona na temperatury przekraczające możliwość przetrwania przez człowieka. Ponad 30% powierzchni ziemi na świecie podlegać będzie procesom jałowienia. Ponad milion ludzi zostanie wysiedlonych ze strefy tropikalnej. Być może, jak ostatnio podsumował niemiecki fizyk Harald Lesch, tylko katastrofy są w stanie sprawić, że ludzie zaczynają wyciągać wnioski. Zdaje się, że nie mamy żadnego poważniejszego zamiaru uniknięcia tej sytuacji, pomimo że jesteśmy kompletnie świadomi, że ona nadchodzi.

Z drugiej strony, obecnie na całym świecie młodzi ludzie, zainspirowani cotygodniowymi strajkami szkolnymi Greta Thunberg, pokazują swoją złość na ulicach i domagają się zmiany w polityce klimatycznej. Przerodziło się to w globalny ruch społeczny „Piątki dla Przyszłości” (ang. FFF – *Fridays for Future*). Poprzez cotygodniowe strajki szkolne, demonstracje i inne formy protestu, młodzież chce wyrzucić presję na polityków i zmusić ich do realizacji postulatu 1,5°C zawartego w porozumieniu paryskim.

W Niemczech ruch ten spotkał się z pozytywnym przyjęciem. Utworzonych zostało ponad 250 lokalnych oddziałów, a 55% populacji zadeklarowało poparcie dla jego postulatów. W przejawie solidarności z uczniami powstały organizacje takie jak Naukowcy dla Przyszłości i Artyści dla Przyszłości. Tego typu poszerzenie fundamentów społecznych jest jednym z najważniejszych celów strategicznych ruchu. Jego twórcy zakładają, że im większy on będzie, tym większą będzie mógł wyrzucić presję na osoby decyzyjne. Każdy, niezależnie od politycznej afiliacji, jest wzywany do dołączenia do wspólnej walki przeciwko

nadciągającemu kryzysowi klimatycznemu – i wielu na wezwanie odpowiedziało. To strategiczne myślenie odróżnia ruch od głównych tendencji widocznych w aktywizmie klimatycznym minionych dekad. Angażując jak największą liczbę osób w protesty uliczne, FFF ma potencjał spowodowania fundamentalnej zmiany strukturalnej.

W Niemczech uczniowie kolektywnie dołączyli do FFF na początku 2019 roku jako *Students for Future* (SFF). W niniejszym tekście dowodzimy, że SFF, dzięki podejściu klasowemu i zdolności do organizacji większości studentów, może mieć znaczący wpływ polityczny na charakter ruchu klimatycznego. Na początku skrótowo podsumujemy krótką historię SFF, a następnie przeanalizujemy, czym wyróżnia się ich podejście do polityki klimatycznej. W podsumowaniu przedstawimy sugestie, jak studenci i naukowcy społeczni z całego świata mogą wspierać ten ruch przeciwko nadciągającemu kryzysowi, przed którym stoi ludzkość.

> FFF podbija uniwersytety

Na fali gwałtownego rozwoju „Piątków dla Przyszłości”, wiosną 2019 roku aktywiści studenccy w całym Niemczech zaczęli dyskutować nad możliwościami zaangażowania uniwersytetów w powstający ruch klimatyczny. Od samego początku jako cel stawiali sobie zrzeszenie jak największej liczby studentów poprzez organizację otwartych spotkań pod hasłami takimi jak: „Działaj teraz! Rozpocznijmy protesty na uniwersytetach: Dla większej sprawiedliwości klimatycznej”. Częściowo dzięki znaczącemu wpływowi na dyskurs publiczny, jaki w tamtym momencie miało FFF, każde z tych otwartych spotkań przyciągnęło po około 300 osób. W ciągu kilku miesięcy te zróżnicowane politycznie grupy aktywistów i studentów zorganizowały walne zebrania na ponad dwudziestu

>>

uniwersytetach w całym kraju, często będące największymi politycznymi spotkaniami na tych uczelniach od wielu lat. Skąd się wziął ten ich szybki sukces?

W tym artykule jako reprezentatywny przykład przedstawimy metody wykorzystane w Lipsku na wschodzie Niemiec, ponieważ zostały one przejęte później przez wiele innych miast. W celu dotarcia do jak największej liczby studentów, lipscy aktywiści wykorzystali koncepcje opracowane przez związki zawodowe. Środkiem, który miał pomóc we wzmocnieniu oficjalnego walnego zebrania, było sprawienie że wszyscy studenci dowiedzą się o planowanym wydarzeniu i będą musieli zdecydować czy je wesprzeć, czy też nie. Tak więc, krążyła petycja, w której wyrażona została solidarność z FFF, i w której domagano się zwołania walnego zebrania umożliwiającego dyskusje na temat bardziej zrównoważonego uniwersytetu i miasta. Aktywiści i sympatycy systematycznie rozpowszechniali petycję na wszystkich wydziałach i na głównym kampusie, informowali o niej studentów podczas wykładów, często przy wsparciu kadry dydaktycznej. W ciągu tygodnia petycję podpisało 2500 studentów.

Podczas zebrania, po tym jak mówcy z uniwersytetu i ze związków zawodowych podkreślili istnienie związku między polityką ekologiczną i społeczną, studenci stworzyli katalog postulatów. W innych miastach, takich jak Berlin, żądania te dotyczyły nie tylko uniwersytetu, lecz również związków zawodowych i polityki miejskiej; związki zawodowe zostały zaproszone na „strajki klimatyczne” i berlińska rada miejska została zmuszona do podjęcia kroków w celu stworzenia systemu bardziej dostępnego i bezpłatnego transportu publicznego.

> Wymiana ogólnokrajowa i uogólnienie metod

W celu rozpowszechniania metod zastosowanych przez aktywistów w miastach takich jak Lipsk i Berlin, w czerwcu 2019 zostało zorganizowane ogólnokrajowe spotkanie aktywistów SFF, w którym uczestniczyli reprezentanci z ponad 30 miast. Amerykańska działaczka związkowa i autorka Jane McAlevey została zaproszona na to spotkanie, by nauczyć aktywistów sprawdzonych metod organizacyjnych i omówić kolejne działania możliwe do podjęcia przez ruch klimatyczny. To spotkanie było pierwszym krokiem ku ogólnokrajowej koordynacji studenckich aktywistów klimatycznych. Po zdobyciu wiedzy, aktywiści pod koniec semestru letniego zorganizowali walne zebrania w czternastu miastach.

Obecnie studenci zaczęli pogłębiać dialog ze związkami zawodowymi zainicjowany przez FFF. Do dziś prawie każdy większy związek zawodowy w Niemczech spotkał się z aktywistami SFF i FFF zarówno na poziomie krajowym, jak i lokalnym. Taka zbieżność działań związków zawodowych z ruchami społecznymi była bardzo rzadka w Niemczech ostatnimi laty. Niektóre związki, np. te reprezentujące pracowników transportu publicznego, ze względu na wiele pokrywających się interesów zdają się być naturalnymi sojusznikami ruchu klimatycznego. Na przykład, po rozmowach z aktywistami FFF, Frank Bsirske, przewodniczący Zjednoczonego Związku Zawodowego dla Sektora Usług, zachęcał publicznie członków związku do udziału w światowym strajku 20 września 2019 roku. W dialog z FFF weszły nawet związki zawodowe wpływowego IG Metall, który reprezentuje przemysł wysokoemisyjny, pomimo tego, że ekologiczna restruktury-

zacja gospodarki najbardziej wpłynie na ich miejsca pracy. Ruch klimatyczny będzie musiał rozwiązać wiele problemów i odpowiedzieć na wiele pytań, by móc stworzyć możliwości współpracy ze związkami zawodowymi. Tym niemniej, jak wykażemy poniżej, te zbieżności mogą prowadzić do utworzenia masowego ruchu klimatycznego, wystarczająco silnego by doprowadzić do prawdziwej społecznej i ekologicznej zmiany.

> Nowy typ ruchu klimatycznego?

W powyższym szkicu kierunku obieranego dotychczas przez Studentów dla Przyszłości w oczy szczególnie rzuca się kilka cech, które – wzięte razem – są rzadkie, jeśli nie unikalne, w szerszym ruchu klimatycznej sprawiedliwości.

Po pierwsze, SFF ma na celu uczynienie z walki przeciwko kryzysowi klimatycznemu walkę podejmowaną przez większość społeczeństwa. Pod tym względem odróżnia się on od innych (nie mniej istotnych) form akcji, które wymagają od uczestników podjęcia znaczącego ryzyka prawnego i fizycznego – jak na przykład okupacje kopalń powierzchniowych lub lasów. Tego typu formy zaangażowania przyciągają niewątpliwie tych aktywistów, którzy już są do jakiegoś stopnia zradykalizowani, ograniczone środowisko, które Jane McAlevey nazwała „samozwańcami aktywistami”. W przeciwieństwie do tego Piątki dla Przyszłości dostarczają przestrzeń dla większości społeczeństwa poprzez swoje cotygodniowe „strajki”. SFF podziela powyższą cechę.

Podejście większościowe ma konsekwencje zarówno dla pracy pośród studentów, jak również tworzenia sojuszy z innymi aktorami. Wewnątrz uniwersytetów, zamiast ograniczać się do małych wydarzeń adresowanych do grupy osób już zaangażowanych w ruchy klimatyczne, SFF stara się konfrontować całe ciało studenckie z kwestią kryzysu klimatycznego. W rezultacie w ubiegłych miesiącach doszło do polityzacji całych rzesz młodych ludzi. Ta strategia doprowadziła do szybkiego rozwoju umiejętności i zaufania pośród głównych działaczy; nawet ci, którzy wcześniej nie angażowali się politycznie, teraz przemawiają przed setkami studentów, organizują demonstracje i reprezentują ruch w rozmowach ze związkami zawodowymi. Co ciekawe, większość z tych aktywistów to młode kobiety.

Po drugie, jeśli chodzi o rozszerzanie fundamentów społecznych ruchu poza szkoły i uniwersytety, SFF (jak również częściowo FFF) podziela, przynajmniej w praktyce, specyficzną klasową koncepcję tego, co oznacza w rzeczywistości „większość”. Prominentne postacie w FFF nawiązywały kontakty z partiami politycznymi, biznesem, a nawet z bankami, w celu pozyskania większego wsparcia dla ruchu, jak również wyrażały silne zaufanie wobec instytucji takich jak Unia Europejska i ich roli w walce ze zmianą klimatu. Wielu aktywistów SFF jest krytycznych wobec tych tendencji. Elementem dążenia do włączenia wielu aktorów społecznych do ruchu było ustanowienie specjalnych grup zadaniowych, które miały na celu nawiązać kontakt ze związkami zawodowymi i zorganizować wokół tego większość pracowników najemnych. Czynili oni tak nie tylko po to, by wyrazić wzajemną solidarność, lecz również by połączyć się z potencjalnymi sojusznikami podczas strajków i potem wykorzystać tę siłę przetargową w celu osiągnięcia ulepszeń społecznych i ekologicznych. To otwarcie na związki zawodowe jest motywowane nie tylko świadomością siły poli-

tycznej zorganizowanych pracowników. To również próba przekroczenia domniemanej sprzeczności między interesami globalnego klimatu a pracowników, w szczególności z przemysłu wysokoemisyjnego. Polityczne centrum i prawica niestrudzenie i często z powodzeniem starają się wzmocnić powyższą narrację, podburzając w szczególności tych, którzy będą bezpośrednio wystawieni na skutki restrukturyzacji gospodarki, jak na przykład mieszkańców Łużyc – dawnego terenu górniczego we wschodnich Niemczech. Podczas gdy fundamentalne pytanie pozostaje bez odpowiedzi, niedawne negocjacje pomiędzy aktywistami SFF a związkami zawodowymi pokazały, że interesy globalnego klimatu i kierowców autobusów, jak również hutników, od niedawna się pokrywają.

> Perspektywy na niedaleką przyszłość

W myśleniu strategicznym „Studentów dla Przyszłości” te dwie cechy – próba zaangażowania większości społeczeństwa w ruch klimatyczny i specyficzne klasowe podejście do organizacji tej większości – tworzą możliwość zaistnienia takich form akcji, które – poprzez samo zaangażowanie większości – będą w stanie osiągnąć strukturalną zmianę w kierunku bardziej zrównoważonego społeczeństwa. Przykładowo, zbliżające się ogólnokrajowe negocjacje układu zbiorowego w sektorze transportu publicznego w Niemczech, umożliwić mogą zawarcie koalicji pomiędzy aktywistami klimatycznymi, związkami zawodowymi i społecznościami. Tak samo jak sektor ochrony zdrowia i edukacji, transport publiczny nie tylko ma niewielki wpływ na antropogeniczną zmianę klimatyczną, lecz również jest kluczowy dla reprodukcji społecznej i wysokiej jakości życia w miastach i regionach. Bazując na tym założeniu, SFF może organizować otwarte grupy w swoich sąsiedztwach i na uniwersytetach, które mogą być solidarne z pracownikami, potencjalnie wspierać ich podczas strajków itd. Zewnętrzna presja polityczna płynąca od ruchów społecznych takich jak FFF/SFF może upolitycznić proces negocjacji układów zbiorowych i pokazać ich długofalowe znaczenie dla społeczeństwa. Wspólny wysiłek związków zawodowych i masowego ruchu klimatycznego może pomóc osiągnąć lepsze warunki pracy i wyższe pensje dla pracowników transportu publicznego, poprawić warunki życia osób korzystającym z transportu publicznego poprzez ekspansję i dekomodifikację infrastruktury oraz zmniejszyć emisję dwutlenku węgla poprzez redukcję indywidualnego transportu samochodowego.

Przyjmowana przez prominentnych działaczy „Piątków dla Przyszłości” hegemoniczna strategia, zakładająca, że partie polityczne, biznes i instytucje państwowe mogą rozwiązać

problem nadchodzącego kryzysu klimatycznego, wpadła w ślepy zaułek. Podczas gdy doprowadziła ona do szybkiego powstania Partii Zielonych w Niemczech i wprowadziła zmiany klimatyczne do dyskursu publicznego na wiele miesięcy, nie spowodowała ona realnych zmian w kierunku ekologicznej restrukturyzacji niemieckiej gospodarki i społeczeństwa. Orientacja w kierunku ekologicznej polityki klasowej, gdzie związki zawodowe walczą w ramię w ramię z ruchem klimatycznym w imię ekologicznej i społecznej transformacji, może być wyjściem z tego strategicznego impasu.

> Dołącz do nas!

Wierzmy, że uniwersytety mają potencjał, by odegrać znaczącą rolę w budowaniu szerokiego, opartego na postulatcie klasowym globalnego ruchu klimatycznego. Wymagać to będzie zorganizowanego ciała studenckiego, jak również krytycznych naukowców, którzy będą aktywnie wspierać proces organizacyjny i rozwijać teoretyczne podstawy ruchu pozwalające na głębsze zrozumienie przyczyn kryzysu klimatycznego i jego możliwych rozwiązań. To są kwestie, które nie powinny interesować tylko i wyłącznie nauk technicznych i ścisłych; same zrównoważone technologie nie zatrzymają bowiem antropogenicznej zmiany klimatu. Cała nasza gospodarka i społeczeństwo będzie musiało zostać zrestrukturyzowane. W jakim kierunku i jakie będą tego konsekwencje – to kluczowe pytania, na które odpowiedź będą musieli znaleźć naukowcy społeczni.

Zatem studenci, zrzeszajcie się w ruch klimatyczny! Naukowcy, wprowadzajcie do swoich badań palące kwestie, przed którymi stoi ludzkość i udostępniajcie publicznie swoje wyniki! W końcu, pracujcie razem z nami na rzecz wzmocnienia ruchu. Obecnie Studenci dla Nauki omawiają możliwość powołania tygodniowego studenckiego strajku klimatycznego. Przez jeden tydzień moglibyśmy stworzyć uniwersytety na publikę i zorganizować wykłady i dyskusje poświęcone zmianom klimatu i ich możliwym rozwiązaniom. Konferencja Rektorów Niemieckich (HRK) następująco opisała rolę uniwersytetów: „są to centra kultury demokratycznej, które przyczyniają się do produktywnych dyskusji na temat opanowania głównych wyzwań w społeczeństwie”. W świetle obecnej sytuacji na świecie i nadciągającej przyszłości, myślimy, że jest to najwyższy czas, by spełnić powyższy obowiązek. ■

Korespondencja:
Julia Kaiser <julaidakaiser@gmail.com>
Jasper Stange <jasper.stange@hotmail.de>

> Prywatna edukacja katolicka w Senegalu

Moustapha Tamba, Uniwersytet Cheikh Anta Diop w Dakarze, Senegal

Prywatna edukacja katolicka odgrywa obecnie znaczącą rolę w Senegalu. W 1816 roku administracja kolonialna powierzyła nauczanie języka francuskiego Kościołowi, w szczególności zgromadzeniom, takim jak Siostry św. Józefa z Cluny, Bracia Ploërmel, Misjonarze Ducha Świętego, Siostry Niepokalanego Poczęcia z Castres, i Córki Najświętszego Serca Maryi. W XX wieku, po drugiej wojnie światowej, edukacja katolicka rozwinęła się znacząco, dzięki działaniom biskupa Marcela Lefebvre'a, namiestnika apostołskiego w latach 1946–1960. W Senegalu pojawiły się kolejne zgromadzenia, takie jak Bracia św. Gabriela, Bracia Najświętszego Serca, Siostry Urszulanek, Siostry Świętego Karola z Angers oraz Mariści.

Po uzyskaniu niepodległości w 1960 roku, Kościół w 1970 roku powierzył kontrolę nad edukacją Krajowej Dyrekcji Edukacji Katolickiej. W 1976 roku utworzono krajową strukturę koordynacyjną, dziś zastąpioną przez Sekretariat Krajowy. Od 2003 roku

prywatna edukacja katolicka podlega stowarzyszeniu o nazwie „Office national de l'enseignement catholique du Sénégal” (Krajowe Biuro Edukacji Katolickiej Senegalu).

Prywatna edukacja katolicka została jednak zdecentralizowana poprzez utworzenie dyrekcji diecezjalnych. Istnieje siedem diecezji, z których każda ma swoją „Direction diocésaine de l'enseignement catholique” (Diecezjalną dyrekcję edukacji katolickiej), w skrócie Didec. Dyrektor diecezjalny, delegowany przez biskupa diecezjalnego, jest odpowiedzialny za wszystkie szkoły katolickie w diecezji.

Aby przeprowadzić niniejsze badanie, zwróciliśmy się z prośbą o udostępnienie danych ilościowych do osób odpowiedzialnych za prywatną edukację katolicką, w szczególności do szefa diecezjalnej dyrekcji edukacji katolickiej Archidiecezji Dakaru oraz do Sekretarza Krajowego Biura Edukacji Katolickiej Senegalu. Oba biura znajdują się w dystrykcie S.I.C.A.P. Baobab w Dakarze naprzeciwko kościoła św. Piotra, gdzie przeprowadziliśmy ankietę

dokumentalną z wykorzystaniem udostępnionych nam archiwów.

Wyniki badań przedstawiono w postaci tabel sortujących z tabelami krzyżowymi lub z podwójnym wpisem.

Dane zawarte w Tabeli 1 pokazują, że w samej Archidiecezji Dakaru znajduje się prawie 50% ogólnej liczby szkół. Archidiecezja składa się z dwóch regionów apostołskich, z których pierwszy obejmuje Le Plateau, Grand Dakar-Yoff i Les Niayes, a drugi obejmuje Sine i Petite Côte. W sumie archidiecezja składa się z 41 parafii. W diecezjach Thiès i Ziguinchor znajduje się odpowiednio 16% i 11% instytucji szkolnych. W diecezjach Kolda i Tambacounda odnotowano mniejszą liczbę instytucji.

Archidiecezja Dakaru jest liderką pod względem liczby uczniów. Kształci się w niej, 57% wszystkich uczniów. Według statystyk Didec, na terenach obszaru miejskiego, zwłaszcza Dakaru i jego przedmieść kształci się 25 360 uczniów szkół podstawowych, podczas gdy obszary wiejskie (Petite

Tabela 1: Rozmieszczenie szkół katolickich na różnych poziomach edukacji w roku szkolnym 2018/19

DIECEZJA	POZIOM					OGÓŁEM	%
	Przedszkola	Podstawówka	Gimnazjum	Liceum			
Dakar	58	54	23	14	149	48,5%	
Thiès	22	24	3	1	50	16%	
Kaolack	12	13	2	1	28	9%	
Ziguinchor	11	15	8	1	35	11%	
Saint-Louis	8	6	3	1	18	6%	
Kolda	6	6	3	1	16	5%	
Tambacounda	4	5	1	1	11	4,5%	
OGÓŁEM	121	123	43	20	307	100%	

Źródło: Krajowe biuro edukacji katolickiej Senegalu, Marzec 2019.

>>

Tabela 2: Rozmieszczenie uczniów prywatnych szkół katolickich na różnych poziomach edukacji w roku szkolnym 2018/19

DIECEZJA	POZIOM					
	Przedszkola	Podstawówka	Gimnazjum	Liceum	OGÓŁEM	%
Dakar	6442	36304	16467	6696	65909	57%
Ziguinchor	2268	5735	1856	491	10350	9%
Thiès	1983	11080	2665	836	16564	14%
Kaolack	1441	5326	733	248	7748	7%
Saint-Louis	970	3519	1212	262	5963	5%
Kolda	656	3465	958	245	5324	4,5%
Tambacounda	417	2630	479	143	3669	3,5%
OGÓŁEM	14177	68059	24370	8921	115527	100%

Źródło: rajowe biuro edukacji katolickiej Senegalu, Marzec 2019.

Côte i Sine) to miejsce edukacji dla 10 944 uczniów. Również pod względem szkolnictwa ponadpodstawowego Archidiecezja utrzymuje pozycję liderki z odpowiednio 14 002 i 2 465 uczniami uczęszczającymi do szkół na obszarach miejskich i wiejskich w roku szkolnym 2018/19. W szkolnictwie średnim archidiecezja pozostaje na pierwszym miejscu, koncentrując 75% ogólnej liczby studentów zapisanych do instytucji sektora prywatnego. Collège Sacré-Cœur pozostaje największą prywatną szkołą katolicką, z łączną liczbą 1059 uczniów w latach 2018–19.

Ponadto, zgodnie z danymi Dided Archidiecezji Dakaru, na wszystkich poziomach nauczania kształci się więcej studentów wyznania muzułmańskiego niż katolickiego. Na przykład na poziomie podstawowym w latach 2018–19 72% uczniów stanowili muzułmanie, 26% katolicy, a 2% przedstawiciele innych wyznań. Jest to dowód na międzyreligijny dialog między Senegalczykami.

Podsumowując, można stwierdzić, że rozpowszechnianie się prywatnej edukacji katolickiej poprzedziło rozwój edukacji publicznej i świeckiej.

W XIX wieku edukacja katolicka była już obecna w czterech gminach: Saint Louis, Gorée, Dakar i Rufisque. Dzisiaj można ją spotkać w całym kraju, choć większość infrastruktury i najwyższa liczba uczniów znajduje się w archidiecezji Dakaru, która obejmuje wszystkie parafie w Dakarze, Petite-Côte i Sine. Innym interesującym faktem jest to, że większość uczniów prywatnego sektora edukacji katolickiej to muzułmanie, a nie katolicy. ■

Korespondencja:
Moustapha Tamba <moustapha.tamba@ucad.edu.sn>

> Socjologia

senegalskiego systemu szkolnego

Souleymane Gomis, Uniwersytet Cheikh Anta Diop w Dakarze, Senegal



Ilustracja: Arbu.

Refleksja nad socjologicznym aspektem senegalskiego systemu edukacji jest okazją do kompleksowej i systematycznej analizy. Jej celem jest pokazanie mocnych oraz słabych stron struktury i funkcjonowania systemu edukacji w ujęciu historycznym - od epoki kolonialnej po czasy współczesne oraz określenie jego perspektyw na przyszłość. Warto podkreślić, że Senegal jest jednym

z niewielu krajów w Afryce z długą tradycją edukacyjną. Na długo przed kontaktem z Europą, Senegal gościł główne ośrodki edukacji koranicznej w okresie islamizacji Czarnego Kontynentu.

Główne postacie historyczne i religijne, takie jak El-Hadji Malick Sy, Szejk Ahmadou Bamba i Szejk Ibra Niass pomogły w rozpowszechnieniu edukacji koranicznej w Senegalu i poza nim. Ta tradycja nauki w języku arabskim odegrała ważną rolę w oporze przeciwko inwazji francuskiej. Jednak francuskim kolonizatorom udało się wykorzystać arabskojęzyczną tradycję Senegalu, aby promować kolonialny system szkolny. W 1960 roku, kiedy Senegal uzyskał niepodległość, francuski system szkolnictwa odziedziczony po kolonizatorach został zachowany jako narzędzie pomagające w budowie państwa narodowego. Język francuski został utrzymany przez nowe władze jako język urzędowy kraju.

Do dzisiaj jednak toczą się debaty na temat tego, czy Senegalczyki przejęli wystarczającą odpowiedzialność za swój system edukacji. Senegalczyki wciąż uważają się jedynie za zwykłych odbiorców systemu szkolnego. Problem z wprowadzeniem języków narodowych w szkołach, w celu rozwoju edukacji dwujęzycznej, potwierdza taką diagnozę.

> Geneza systemu szkolnictwa w Senegalu

Pierwsza szkoła francuskojęzyczna w Afryce Subsaharyjskiej została utworzona w 1817 roku w Saint Louis w Senegalu przez Jeana Darda – młodego 27-letniego francuskiego nauczyciela. Od tego czasu powstawały kolejne szkoły, które stopniowo rozprzestrzeniały się najpierw w nadmorskich miastach, a następnie w głębi lądu. Rozwój szkół w pozostałej

>>

części kraju został przyspieszony przez kolonizację w celu ułatwienia wymiany handlowej i politycznej.

Podobnie jak większość byłych kolonii w Afryce, Senegal doświadczył najpierw sfrancuzenia programów nauczania (które trwało do czasu uzyskania niepodległości w 1960 roku), następnie afrykanizacji od 1970 roku i wreszcie nacjonalizacji w 1990 roku. Jednak pomimo tej ewolucji, system szkolnictwa pozostał strukturalnie i funkcjonalnie wzorowany na dawnym francuskim systemie kolonialnym. Obowiązkiem szkolnym objęte są dziewczęta i chłopcy w wieku od sześciu do szesnastu lat, nauka jest bezpłatna.

Zgodnie ze standardami UNESCO 2% populacji każdego kraju powinno osiągnąć poziom szkolnictwa wyższego. Biorąc pod uwagę, że obecna populacja Senegalu szacowana jest na 15 milionów, w kraju powinno uczyć się około 300 000 studentów uczelni wyższych. Faktyczna liczba to jednak jedynie 150 000 studentów, kształcących się zarówno w prywatnych, jak i publicznych szkołach wyższych. Inną równie ważną kwestią jest niedopasowanie programów nauczania do oczekiwań ludności Senegalu.

> Mocne i słabe strony

Senegalski system szkół publicznych stanowi wprawdzie przykład modelu sukcesu – to tutaj wykształcili się w dziedzinie nauki, medycyny,

prawa, literatury i ekonomii, specjaliści światowej sławy tacy jak Léopold Sédar Senghor (literatura) i Cheikh Anta Diop (historia i fizyka), których prace wpisały się na stałe do współczesnej historii ludzkości. Mocną stroną senegalskiego systemu szkolnictwa jest jakość szkolenia nauczycieli. Na uwagę zasługuje również zaangażowanie i determinacja państwa we wspieraniu szkolnictwa i systemu szkolnictwa wyższego, podobnie jak zaangażowanie i inwestycje rodzin. Rodzice mogą uczestniczyć bowiem w finansowaniu nauki swoich dzieci.

Należy jednak zauważyć, że ani państwo, ani nauczyciele, ani związki nauczycieli, ani partnerzy techniczni i finansowi nie rozważają zaangażowania rodziców w kształtowanie szkolnego programu nauczania. Obywatele zostali sprowadzeni do roli wyłącznie konsumentów systemu szkolnego oraz oferowanych przez ten system usług.

Senegalski system edukacji ma wiele różnych ograniczeń – na poziomie politycznym, psychologicznym, infrastrukturalnym, programowym, materialnym, finansowym i ludzkim. Na przykład Senegal nie jest całkowicie autonomiczny w określaniu swojej wizji i kierunku w zakresie polityki edukacyjnej: podlega ograniczeniom technicznym i finansowym ze strony partnerów, takich jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Analizując z perspektywy psychologicznej system szkolny, można stwierdzić, że szkoła nie jest jeszcze wystarczająco zintegrowana z mentalnością społeczeństwa, pomimo jej długiej obecności w Senegalu oraz obowiązku szkolnego od najmłodszych lat dziecka. Szkoła jest nadal postrzegana przez Senegalczyków jako narzędzie odziedziczone po francuskiej kolonizacji, którego nie można w pełni kształtować według własnych wytycznych.

Na poziomie programowym, treści edukacyjne zawsze były powiązane z francuskim modelem nauczania, wprowadzono jedynie niewielkie zmiany w przypadku części przedmiotów. Nowe programy nauczania, choć opracowane i prowadzone przez Senegalczyków, w rzeczywistości nie odzwierciedlają lokalnych realiów kulturowych i odtwarzają wzór kolonialny.

Na poziomie materialnym senegalski system szkolny cierpi z powodu głębokiego braku zasobów. Konieczność prowadzenia zajęć w obiektach tymczasowych wciąż występuje na wszystkich poziomach nauczania: od szkolnictwa podstawowego do szkolnictwa wyższego.

Pomimo tych niemałych trudności można zaryzykować stwierdzenie, że Senegal ma system szkolny na dobrym poziomie. ■

Korespondencja:
Souleymane Gomis <Souleymane.gomis@ucad.edu.sn>

> Strategiczne przystosowania we francusko-arabskim systemie edukacji Senegalu

El Hadji Malick Sy Camara, Uniwersytet Cheikh Anta Diop w Dakarze, Senegal



Edukacja podstawowa w Senegalu koncentruje się na zdobywaniu umiejętności czytania i pisania w językach arabskim i francuskim. Prawa autorskie: Global Partnership of Education/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.

Wraz z rozpowszechnianiem się islamu coraz więcej gospodarstw domowych w całym Senegalu zaznajomiło się z językiem arabskim. Język ten zyskał pierwszorzędne znaczenie dla obywateli, wśród których 95% to wyznawcy islamu. Arabski jest szczególnie ceniony przez senegalskich muzułmanów, ponieważ jest to również język, w którym objawiony został Koran. Osoba z dogłębną znajomością Koranu jest uważana za wykształconą i dobrą muzułmankę. Niemniej, od samych początków kolonizacji, narzucony system edukacji oparty był na nauczaniu w języku francuskim.

Współistnienie dwóch systemów edukacyjnych okazało się bardzo trudne. Prywatne i publiczne szkoły francusko-arabskie oferują podwójną edukację zarówno francuskojęzyczną, jak i arabskojęzyczną, wychodząc

tym samym naprzeciw potrzebom dużej części społeczeństwa. Islam jest właściwie integralną częścią życia Senegalczyków, ponieważ wykracza poza różnice etniczne i regionalne oraz w sposób otwarty kształtuje życie ludzi, bez względu na ich pochodzenie społeczne, poziom wykształcenia oraz pochodzenie kulturowe lub geograficzne.

Opierając się na przeglądzie literatury, artykuł ten ilustruje, w jaki sposób obywatele Senegalu byli w stanie wykorzystać edukację francusko-arabską jako okazję do uniknięcia pułapek administracji kolonialnej.

> Modele nauczania w szkołach francusko-arabskich

Można wyróżnić co najmniej dwie kategorie szkół francusko-arabskich: te charakteryzujące się silną dominacją programu nauczania islamskiego

>>

(Koran, fikh, Sunna, itp.) oraz te charakteryzujące się większą lub mniejszą równowagą między edukacją francuską i arabsko-islamską. Obecnie właściciele szkół francusko-arabskich są głęboko zaangażowani w edukację przedszkolną i podstawową.

W pierwszej kategorii szkół francusko-arabskich, edukacja podczas pierwszych dwóch lat szkoły podstawowej koncentruje się na nabywaniu umiejętności czytania i pisania w języku arabskim oraz uczeniu się Koranu i hadisu. Zajęcia z języka francuskiego ograniczają się do wprowadzenia do alfabetu i rozwijania umiejętności komunikacyjnych. W ciągu tych dwóch lat od studentów oczekuje się zapamiętania jak największej liczby sur z Koranu. Jednak od trzeciego roku oczekuje się, że „dogonią” program nauczania na pierwszym, drugim i trzecim roku. W szóstym i ostatnim roku edukacji podstawowej uczniowie muszą zdawać egzaminy z języka francuskiego i arabskiego, aby uzyskać podstawowe świadectwo ukończenia szkoły w obu językach (państwowy program nauczania i świadectwo ukończenia arabsko-islamskiego programu nauczania).

Druga kategoria szkół francusko-arabskich zachowuje równowagę między świecką edukacją publiczną a edukacją arabsko-muzułmańską. Utworzenie ruchów Al-Falak i Jama'atou Ibadou Rahmane (JIR) przyniosło znaczący wkład w rozpowszechnianie edukacji francusko-arabskiej - strefy niemal całkowicie zaniedbanej przez państwo, które wybrało język francuski jako język urzędowy.

Połączenie lub przynajmniej zrównoważenie edukacji arabsko-islamskiej ze świecką edukacją publiczną miało przede wszystkim na celu stworzenie lub szkolenie

przyszłych obywateli, hołdujących głęboko zakorzenionym (islamskim) wartościom religijnym, a jednocześnie posiadających zdolności osiągnięcia wszystkiego, co powinien wiedzieć uczeń szkoły publicznej. System taki wybrała na przykład szkoła Bilal Koranic¹, utworzona przez ruch JIR, oferująca edukację na poziomie podstawowym. Pomimo jednak, że poza tą szkołą, JIR otworzył też szkołę średnią, która miała przyjmować absolwentów szkoły Bilal, nie spotkała się ona z aprobatą rodziców, którzy chcieli, aby ich dzieci kontynuowały edukację już według programu świeckiej edukacji publicznej. W szkołach JIR jest po dwóch nauczycieli w każdej klasie dla wszystkich przedmiotów, tj. nauczyciel francuskojęzyczny i nauczyciel arabskojęzyczny. Ponadto JIR pomaga wielu instytucjom w szkoleniu nauczycieli i tworzeniu programu nauczania. W istocie, w szkole El Hadji Omar Tall, arabsko-islamski program nauczania w dużej mierze wyprzedził świecki program nauczania publicznego. Choć niektórzy rodzice preferują edukację arabsko-islamską, w przeszłości podążanie tą drogą było pod wieloma względami formą wykluczenia uczniów. Należy jednak podkreślić, że ponieważ École Normale Supérieure (przemianowana na FASTEF²) zapewnia teraz kształcenie absolwentów w języku arabskim, nie ma już rozróżnienia między nauczycielami arabskimi i innymi nauczycielami: wszyscy otrzymują takie samo wynagrodzenie (Thierno Ka, Alioune Diop i Djim Dramé, 2013).

> Szkoły francusko-arabskie: przyjmowanie podwójnej tożsamości

Podczas, gdy domaganie się obywatelstwa kulturowego (lub nowych form obywatelstwa) było początkowo

formułowane przez tak zwaną „kontr-elitę”, złożoną z wykształconych arabskojęzycznych członków, obecnie jest ono coraz częściej postulowane przez nową frankofońską elitę muzulmańską, wykształconą w instytucjach świeckich (Camara, 2016). Ta podwójna tożsamość pozwala jej członkom na ucieczkę od kategorii „obywateli drugiej kategorii” i przyjęcie identyfikacji obywateli kraju. Ich roszczenia, choć krytyczne wobec państwa i jego świeckich instytucji, nie są wyrażane poza istniejącymi ramami instytucjonalnymi i kontrolą państwa. Przeciwnie, wyrażając swoje obywatelskie i polityczne prawa muzulmańscy obywatele akceptują i działają zgodnie z zasadami demokracji dla promowania projektu „społeczeństwa islamskiego” i kwestionowania hegemonii elit Zachodu i elit świeckich, które rządziły Senegalem od odzyskania niezależności.

> Podsumowanie

Szkoły francusko-arabskie posiadają aktualnie ugruntowaną pozycję w Senegalu, szczególnie w ośrodkach miejskich. Absolwenci szkół arabsko-islamskich, którzy ze względu na ten rodzaj wykształcenia nazywają siebie „arabistami” (*arabisants*), od dawna cierpieli z powodu braku możliwości rozwoju zawodowego. Dzisiaj, dobre wyniki uzyskane przez szkoły francusko-arabskie w egzaminach krajowych (BFEM, odpowiednik matury) doprowadziły ostatecznie do tego, że senegalska opinia publiczna, a także instytucje państwa zaczęły dostrzegać w nich prawdziwy atut dla kraju. Absolwenci tych szkół, w większości aktywni w senegalskim ruchu islamskim, byli w stanie zmienić społeczną perspektywę pro-zachodnią, wykorzystując szkoły francusko-arabskie jako kluczowy instrument nowej tożsamości. ■

1. Niektórzy z byłych uczniów tej szkoły są dziś publicznymi oficerami wysokiego szczebla, podczas gdy inni są nauczycielami szkół średnich i wyższych.

2. Faculté des Sciences et Technologies de l'Éducation et de la Formation.

Korespondencja:
El Hadji Malick Sy Camara <casmalick20031@gmail.com>

> Świecki sektor prywatnej edukacji w Senegalu

Samba Diouf, Uniwersytet Cheikh Anta Diop w Dakarze, Senegal



*W Senegalu szkoły prywatne zyskały dobrą reputację wśród rodziców, którzy postrzegają je jako gwarantując stabilności z powodu braku strajków.
Prawa autorskie: Alan Levine/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.*

Systemy edukacji w państwach Globalnego Południa noszą podwójne znamię: tradycyjnej struktury oraz kolonizatora. Model wyeksportowany z Europy z pewnością nie został wprowadzony w Afryce na dziewicze terytorium. Był on zawsze dostosowywany w specyficzny sposób, zarazem przez tych, których zadaniem było zaadaptowanie modelu do konkretnego kontekstu oraz przez tych, którzy go przyjmowali. Podczas gdy przetłumaczenie wzorca na lokalny grunt zawierało zdradę pewnych jego początkowych założeń, oznaczało również dostosowanie innych jego zasad do lokalnej kultury (Charlier, 2002). W rezultacie ta pozorna przewaga modelu szkolnictwa wprowadzonego przez kolonizatora nie powinna łączyć: przez opisywanie go jako „zachodni”, „francuski”, „formalny” czy „nowoczesny” ludzie sygnalizują, że postrzegają go jako obcy, ale równocześnie są skłonni go szanować, o ile zapewni im dostęp do dóbr materialnych związanych z zachodnią nowoczesnością. Ta forma warunkowego poparcia pozostawia przestrzeń dla tradycyjnych form edukacji: szkoły koraniczne pozostały aktywne w Senegalu po dziś dzień, ciągle dostosowując się do nowych warunków idących wraz ze społecznymi zmianami. Szkoła państwowa nie tyle wypierała te starsze instytucje socjalizacji, co była dla nich dodatkiem, podczas gdy wprowadzała swoje własne kryteria dla ustanowienia hierarchii ludzi oraz wiedzy¹.

Niepodległość wobec kolonialnych rządów doprowadziła Senegal do uwyraźnienia natury oraz formy relacji, które miały istnieć pomiędzy różnymi instytucjami mającymi wpływać na kształcenie młodych pokoleń. W związku >>

z tym, Konstytucja z 1963 roku stanowi: „Republika jest świecka, demokratyczna oraz socjalna. [...] Każdy ma prawo do edukacji [...]. Edukacja młodzieży jest zapewniona przez szkoły publiczne. Religijne instytucje oraz społeczności są również postrzegane jako ośrodki edukacyjne. [...] Szkoły prywatne mogą działać pod regulacją i nadzorem Państwa. [...] Religijne instytucje oraz społeczności [...] są wolne od nadzoru Państwa.” Świecka Republika Senegalu usuwa się zatem z pozycji nadzorującej instytucje oraz społeczności religijne, które uznaje jako „ośrodki edukacyjne”. Innymi słowy, kontrola edukacji została opisana jedynie jako odległy cel, stopniowo porzucany: w 1996 roku, dekret nadający kompetencje regionom, miastom oraz wsiom częściowo rozłożył odpowiedzialność za edukację na organy niższego szczebla. W Konstytucji z 2003 roku wyjaśniono rolę każdego organu. Państwo „ma obowiązek i jest odpowiedzialne za edukowanie i kształcenie młodych ludzi w publicznych szkołach. Wszystkie dzieci [...] mają prawo do miejsca w szkole. [...] Wszystkie państwowe instytucje, publiczne lub prywatne, mają obowiązek nauczyć swoich uczniów czytać i pisać oraz muszą dołożyć wszelkiego wysiłku, by upiśmiennić całe społeczeństwo w przynajmniej jednym z narodowych języków”. Podczas gdy odpowiedzialność Państwa za edukację została potwierdzona ponownie, rola niższych organów i prywatnych ośrodków również została wzmocniona.

> Świeckie prywatne szkoły

Prywatna, nie-wyznaniowa edukacja pojawiła się w Senegalu w latach 80. Świeckie prywatne szkoły były tworzone przez indywidualnych założycieli, którzy brali na siebie odpowiedzialność za zarządzanie administracyjne, finansowe oraz pedagogiczne. W przeciwieństwie do szkół katolickich, działanie świeckiej prywatnej szkoły nie jest nadzorowane przez żaden generalny zarząd, chociaż szkoły te są dołączone (jak wszystkie prywatne szkoły) do Generalnego Dyrektora Prywatnej Edukacji, który jest oddziałem Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Od lat 2000., sektor prywatny odnosi sukcesy w kwestii liczebności. Pomimo tego, że prywatne szkoły były bardziej pożądane niż inne, często napotykały przeszkody, które naruszyły ich należyte funkcjonowanie. Składają się na to opóźnienia w wypłatach dla nauczycieli, pensje poniżej płacy minimalnej oraz nieopłacanie opłat za budynek szkoły, co zmusza niektórych właścicieli do zamknięcia placówki.

> Prywatna świecka edukacja w odbiorze rodziców

Należy zaznaczyć, że rozrost szkół prywatnych oraz liczba dzieci do nich uczęszczających sygnalizuje, jak silną pozycję zajęła edukacja prywatna w Dakarze. Większość pytanym rodziców utrzymuje, że stabilność prywatnego sektora była jednym z głównych

powodów, dla których wysłali do niego swoje dziecko. Stabilność ta odznacza się między innymi brakiem strajków lub demonstracji organizowanych przez związki zawodowe oraz pozostałych problemów, z którymi zmagają się szkoły publiczne. Jeden z respondentów oświadczył, że „przemoc i przestępstwa nieletnich w szkołach publicznych skierowały wielu rodziców do szkolnictwa prywatnego.” Inna respondentka, 38-letnia pani domu uznała, że „jeśli w dzisiejszym czasie dziecko nie poradzi sobie w prywatnym sektorze, to tylko dlatego, że nie lubi się uczyć. W prywatnej edukacji nie ma strajków ani braków nauczycieli, a rodzice inwestują bardzo dużo w kształcenie swojego dziecka”. Interesującym jest fakt, że rodzice przykładają większą wagę do stabilności sektora prywatnego, niż jakości nauczania wobec poziomu szkół publicznych. W ich odbiorze, stabilność szkoły jest gwarancją sukcesu, a każde dziecko uczęszczające do szkoły prywatnej powinno sukces odnieść.

Publiczne postrzeganie świeckiej edukacji prywatnej pokazuje, że większość rodziców wybiera te szkoły ze względu na ich stabilność. Szkoły te zdobyły istotną pozycję w społeczeństwie za swoje dobre wyniki, ale przede wszystkim za gwarancję stabilności. ■

1. Zobacz Suzie Guth i Éric Lanoue (eds.), (2004). *Écoles publiques, Écoles privées au "Sud": usages pluriels, frontières incertaines, Cahiers de la recherche sur l'éducation et les savoirs*, 3.

Korespondencja:
Samba Diouf <bathie78@yahoo.fr>

> Socjo-antropologia przywództwa religijnego w Senegalu

Mouhamed Moustapha Dieye, Uniwersytet Cheikh Anta Diop University w Dakarze, Senegal



Meczet Boskości, w Dakarze, Senegal.

Prawa autorskie: Valentina Buj/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.

> Spuścizna przywództwa religijnego

Od zarania, Senegal był żywym miejscem wymian między Europą, Afryką i Ameryką, co w pewnym stopniu tłumaczy otwartość Senegalczyków, ich gościnność i tolerancję pomiędzy muzułmanami i chrześcijanami. Ich socjo-kulturowe wartości pochodzą z trzech kulturowych źródeł: głęboko zakorzenionych tradycji kulturowych, islamu i chrześcijaństwa oraz zachodniej nowoczesności opartej na wartościach republikańskich. Pośród tych trzech źródeł islam ma zdecydowanie największy wpływ. 95% Senegalczyków jest muzułmanami i większość należy do religijnych bractw, które strukturyzują społeczeństwo; 49% należy do bractwa Tijanyya, 35% jest Mouriadami, 7% należy do bractwa Qadiriyya a 5% to Layenne.

Senegalska historia polityczno-religijna pokazuje, że islam stworzył elity intelektualne i przywódców, którzy są w stanie osiągnąć i utrzymać społeczną równowagę w państwie. Ci przywódcy religijni ukształtowali ewolucję Senegalu i jego obywateli. Działanie i zaangażowanie liderów takich jak El Hady Omar Tall w Futa-Toro, Samori Toure, słynny przywódca rewolucji dioula, Maba Diakhou Bâ i Thierno Souleymane Baal, którzy prowadzili rewolucję Torobe w Futa-Toro przeciwko Imperium Songhai Koly Tenguela pozostają elementami senegalskiej pamięci zbiorowej. Siła ich przywództwa wynika z konwergencji pomiędzy islamem a „starą” tradycją afrykańskiej demokracji, ufundowaną na braku zaufania do władzy i na przekonaniu, że jej rozrost powinien być ograniczony. Mając świadomość negatywnych

>>

efektów władzy absolutnej, tradycyjne afrykańskie społeczności często zapobiegały „odgrywaniu roli wodza” przez ich liderów i czyniły każdy wysiłek, żeby zapewnić autentyczność przywództwa, żeby nie pojawiała się absolutna władza.

W społeczności Wolof, w czasie ceremonii koronacji, król zobowiązuje się do działania w zgodzie z tradycją i pracy na rzecz dobrobytu wszystkich. Przykładowo w Waalo (Imperium Wolof), rzecznik dostojników ostrzegł Braka (króla), który niedawno został wybrany, mówiąc mu, że: „Jeśli zboczysz z normalnej ścieżki wiodącej do swoich zadań, oddasz nam wszystkim swoje życie. Jeśli będziesz postępował wbrew naturze, przyciągniesz swoich wyborców i z pewnością nienawiść swoich ludzi.” Ten brak zaufania może być znaleziony w popularnym w Wolof powiedzeniu, które przypomina królowi o jego zobowiązaniach względem ludu: „Buur du mbokk” czyli „król nie jest rodzicem.” Przez analogię, możemy przywołać to, że w islamie, od momentu wyznania wiary osoba odrzuca każdą zależność i wierność innej osobie. Co za tym idzie, w islamie nie ma kleru, lecz przewodnik, a posłuszeństwo wyznawców opiera się w sposób konieczny na jego szacunku do islamskich zasad, które łączą się z listą tradycyjnych wartości wymienionych powyżej. Thierno Souleymane Baal, osiemnastowieczny dygnitarz wojskowy i muzułmański naukowiec z Futa symbolizował autentyczne przywództwo i po dziś dzień inspiruje wiele senegalskich religijnych i świeckich ruchów. Powiedział:

„Zalecam poniższe wytyczne przy wyborze przewodnika:

- wybierzcie mądrego, pobożnego i uczciwego człowieka, który nie monopolizuje możnych tego świata dla interesu własnego, albo swoich dzieci;

- odprawcie każdego imama, którego bogactwo wzrosło i skonfiskujcie wszystkie jego własności;
- upewnijcie się, że imamat nie jest przekształcany w monarchię dziedziczną, w której synowie dziedziczą po swoich ojcach;
- walczcie z nim i wydalcie go jeśli się upiera;
- imam może być wybrany w każdym plemienu;
- wybierajcie wyłącznie mądrych i pracowitych mężczyzn;
- nigdy nie ograniczajcie wyboru do jednego i tego samego plemienia;
- zawsze opierajcie się na kryterium umiejętności.”

> Wartości strukturyzujące znaczenie przywództwa

Przywódca religijny musi być człowiekiem ukształtowanym przez wartości takie jak sprawiedliwość, bezinteresowność i szczerłość, którego decyzje zawsze przekraczają osobisty interes i motywację. Mając bardzo wysokie poczucie swoich zobowiązań vis-à-vis swoich wartości i współwyznawców, musi utrzymać swoje przekonania, moralną prawość i obiektywność niezależnie od miejsca i konsekwencji. Dwóch religijnych przywódców w najnowszej historii obrazują takie przywódctwo: Serigne Abdou Aziz Sy Dabakh, trzeci kalif senegalskiego bractwa Tidjane w latach 1957-1997 oraz Serigne Saliou Mbacké, piąty kalif Mouride. Pierwszy z nich nie zawahał się powiedzieć swoim uczniom: „Jeśli zobaczycie mnie robiącego rzeczy, które nie są zgodne z tym co wam radzę, proszę przywołajcie mnie do porządku albo nigdy wam nie wybaczę i jeśli będzie to konieczne odseparujcie się ode mnie.”

Poza tworzeniem wspólnej wizji i moralnego kodeksu, siła przywódcy

oparta jest na jego umiejętności nakładania na siebie tego, czego wymaga od innych. Przywódca musi szanować składowe wartości moralnych antropologicznego modelu „nit ku baax” (dobrego człowieka), które obejmują „nit ku am jom” (poczucie honoru), „nit ku am Kersa” (powściągliwego człowieka, który ma publiczną przyzwoitość), „nit ku jub” (prawego człowieka), „nit ku am diné” (człowieka wiary), „nit ku doylu” (trzeźwego człowieka), „nit ku am kadu” (słownego człowieka) and „nit ku goré” (godnego/cnotliwego człowieka). Pośród tych wartości, „jom” jest wyjątkowo ważne, ponieważ obejmuje różne znaczenia: odpowiedzialność, poczucie honoru i godności, „Warugal” (poczucie obowiązku), dobrze wykonany wysiłek, samopoświęcenie, samoświadomość i świadomość wartości innego. Dla ludzi Wolof, lider musi ucieleśniać wszystkie wartości, które składają się na „jom” – wartości, które są odwrotne do lenistwa, tchórzostwa, braku skrupułów i kłamstwa.

Niechęć Senegalczyków do niespełnionego słowa idealnie ilustrują dwa przypadki polityków, którzy złamali wcześniej złożone obietnice. Były prezydent Abdoulaye Wade zrobił „Wakh Wakheet” („Powiedziałem, wycofuję swoje słowa”), odwołując swoje słowa po tym jak powiedział, że nie będzie kandydował na trzecią kadencję w wyborach prezydenckich w 2012 roku. Obecny prezydent, który go zastąpił, Macky Sall dopuścił się tego samego „Wakh Wakheet” wycofując się z obietnicy skrócenia kadencji, na którą został wybrany z siedmiu do pięciu lat. Znane wolofskie powiedzenie „gors a waxja” (szlachetność jest wyznaczana przez szacunek do danego słowa) odzwierciedla wagę jaką Senegalczyki przykładają do swoich słów i jest przywoływane przy okazji krytyki tych prezydentów. ■

Korespondencja:
Mouhamed Moustapha Dieye <mouhamed.dieye@gmail.com>

> Uczynić prawa kobiet

częścią życia codziennego

Bengi Sullu, Centrum studenckie, Uniwersytet w Nowym Jorku, USA¹



Otwarcie 63. sesji Komisji ds. Statusu Kobiet ONZ.
Prawa autorskie: UN Women/flickr. Niektóre prawa zastrzeżone.

Od 11 do 22 marca 2019 roku, w siedzibie ONZ w Nowym Jorku odbyło się 63. posiedzenie Komisji ds. Statusu Kobiet (CSW63) na temat „Systemu pomocy społecznej, dostępu do usług publicznych i zrównoważonej infrastruktury na rzecz równości płciowej i dowartościowania kobiet i dziewcząt.” W trakcie wielu wydarzeń i paneli przyglądano się różnym aspektom promocji i ochrony praw kobiet i dziewcząt: praw socjalnych, ekonomicznych, kulturalnych i politycznych z perspektywy lokalnej, krajowej i globalnej oraz w relacji do postanowień Celów Zrównoważonego Rozwoju. Komisja położyła nacisk na *wdrażanie ochrony i korzyści dla kobiet*, ze względu na wciąż długą drogę do zapewnienia kobietom i dziewczętom z różnych części świata pełnego uczestnictwa w życiu społecznym i możliwości rozwoju, pomimo rosnącej świadomości i szerokiego konsensusu w sprawie statusu kobiet.

>>



Plenum na 63. sesji Komisji ds. Statusu Kobiet.
Prawa autorskie: Africa Renewal/flickr.
Niektóre prawa zastrzeżone.

Przewodnicząca Komisji (oraz stała przedstawicielka Irlandii w ONZ) Geraldine Byrne Nason podczas Dnia Konsultacji – wydarzenia informacyjno-mobilizacyjnego dla pozarządowych organizacji konsultacyjnych ONZ – podkreśliła rozdźwięk pomiędzy rozpoznaniem praw kobiet jako praw człowieka a faktycznym dostępem kobiet do ekonomicznych, socjalnych i edukacyjnych udogodnień, które pozwoliłyby im w pełni korzystać z szans życiowych. Luka, którą powinniśmy wypełnić, to luka między rozpoznaniem praw kobiet i ich rozwojem, a wdrażaniem środków zapobiegawczych i programów, które podchodziłyby innowacyjnie, systematycznie, w sposób zrównoważony, z wrażliwością na zróżnicowanie kulturowe i genderowe, do wyeliminowania nierówności płciowej na poziomie lokalnym i w codziennym życiu. Musimy zacząć dostrzegać związek politycznej reprezentacji kobiet z ich publicznym uczestnictwem w edukacji, gospodarce i życiu społecznym, potencjalnie rozwijającym wiedzę, praktykę i politykę w sposób, uwzględniający kobiece doświadczenie, punkt widzenia, refleksje i perspektywę. Powinniśmy także uświadomić sobie różnorodność form dyskryminacji płciowej, przecinającej się z dyskryminacją rasową, klasową, na tle narodowościowym, religijnym, geograficznym, wykonywanego zawodu – a także wiele innych przejawów „połączonych systemów opresji”, by użyć słów P.H. Collins, aby stosownie reagować na nierówność płciową w poszczególnych kontekstach.

Potrzeba koordynacji polityki i praktyki z myśleniem interseksyjnym na rzecz najefektywniejszego i trwałego osiągnięcia równości płciowej jest najbardziej widoczna w kwestiach przemocy domowej wobec kobiet, bezpieczeństwa kobiet w miejscach publicznych i placówkach edukacyjnych, wykluczania kobiet z korzyści ekonomicznych oraz społecznych i politycznych szans poprzez więzienie, a także nierówny podział niepłatnej pracy opiekuńczej i zobowiązań rodzinnych. Problemy te, analizowane w panelach współsponsorowanych przez Międzynarodowe Towarzystwo Socjologiczne w CSW63², pokazują wzajemne przenikanie się różnych zakresów polityki społecznej w obrębie edukacji, opieki nad dziećmi, systemu sprawiedliwości, zatrudnienia i polityki miejskiej obejmującej mieszkalnictwo czy transport. Działania interseksyjne umożliwiają kobietom aktywny udział w życiu gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym, wskazują także potrzebę innowacyj-

nego myślenia, tworzenia efektywnych systemów wdrożeń i skutecznej egzekucji.

Przykładowo, przemoc domowa jest problemem trudnym do rozwiązania, ponieważ rozgrywa się w sferze prywatnej i jako taka postrzegana jest jako sprawa prywatna, do rozstrzygnięcia w obrębie rodziny. Znajomość istniejących systemów wsparcia kobiet, niekoniecznie odpowiada wielostronności barier, stwarzanych przez przemoc domową, do których należą między innymi ograniczanie możliwości podjęcia pracy, niemożność zapewnienia niezależnego i bezpiecznego mieszkalnictwa, darmowej lub przystępnej cenowo opieki nad dziećmi, czy ochrony i opieki prawnej.

Przemoc domowa to jedna z form łamania praw kobiet jasno pokazujących, że samo prawo nie wystarczy do ochrony kobiet, jeśli nie pójdzie za tym skuteczna egzekucja. Podobnie jest z kwestią bezpieczeństwa kobiet w przestrzeni publicznej. Jak podkreślała dr Jackie Sebire w panelu *Dostęp do sprawiedliwości dla kobiet i dziewcząt: rola kobiet w egzekucji prawa i utrzymaniu pokoju*, na podstawie swoich doświadczeń asystentki komendanta policji w Bedfordshire w Anglii, prawa kobiet są najskuteczniej chronione i wdrażane przez członków społeczności, świadomych problemów kobiet, ich sposobów odczuwania i ciężarów, jakie dźwigają. Zwiększenie udziału kobiet w siłach policyjnych dowartościowuje kobiety i pozwala na kulturowy przełom, poprzez przeciwdziałanie patriarchalnym normom kojarzonym z zawodem. Takie podejście ma potencjał uczynienia kobiecego doświadczenia czy „feministycznej wiedzy”, najważniejszym narzędziem walki z przemocą na tle płciowym, co w obecnie stosowanych modelach reakcji nie jest priorytetem. Jest to również szczególnie ważne w świetle coraz liczniejszych badań dotyczących problemów młodych kobiet podróżujących do szkół czy innych instytucji edukacyjnych. Tak, jak wykazała Natarajan i jej współpracownicy (2017), studentki często padają ofiarami przemocy seksualnej w drodze do szkoły. Tego typu badania, skupiające się na kobiecej perspektywie i doświadczeniach, pozwalają na rozwinięcie polityki miejskiej o konieczną wiedzę oraz skierowanie rozwoju technologii i usług publicznych ku działaniom na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa kobiet w przestrzeni publicznej i w obrębie instytucji.

Obawy związane z przemocą i bezpieczeństwem nie stanowią jedyne go czynnika ograniczającego możliwości kobiet do czerpania korzyści z życia społeczno-gospodarczego. Niepłatna praca domowa i opiekuńcza, którą kobiety zmuszone są brać na swoje barki, ogranicza możliwości wejścia na rynek pracy i uzyskania niezależności ekonomicznej. Badania sugerują, że „na całym świecie kobiety spędzają od dwóch do dziesięciu razy więcej czasu na bezpłatnej pracy opiekuńczej niż mężczyźni” (Ferrant i inni, 2014). Praca opiekuńcza jest ewidentnie ignorowana przez rządy, mimo że jest integralną i niezbędną częścią działań podtrzymujących gospodarkę i współczesne życie; brak płatnych urlopów macierzyńskich i rodzicielskich czy zabezpieczeń społecznych to najważniejsze deficyty w systemach państw opiekuńczych, które prowadzą do niepodejmowania pracy lub opuszczania jej przez kobiety w chwili narodzin dziecka. Jeśli te same osoby zechcą później podjąć zatrudnienie, zmuszone są w większości do pracy na czarno, która nie zabezpiecza ich praw. Jak dyskutowano w panelu *Kobiety, powrót na rynek pracy i ochrona socjalna*, ta strukturalna dyskryminacja dotyczy szczególnie więźniarki, których powrót na rynek pracy staje się bardzo trudny ze względu na krótką historię zatrudnienia. Brak polityki zorientowanej na rodzinę, która kładłaby nacisk na podział obowiązków między kobietami i mężczyznami oraz równowagę między życiem prywatnym i zawodowym, dotyczy wszystkie kobiety, ale jest szczególnie krzywdzący dla tych wykluczonych, które wcześniej odarto z szans życiowych podczas uwięzienia. Daje się to szczególnie odczuć, jeśli łączy się z brakiem utrzymania ciągłości edukacji i uczestnictwa w życiu społecznym podczas odbywania kary.

Wdrażanie ochrony kobiet i zapewnianie im korzyści wymaga całościowego, rozumiejącego podejścia. W jaki sposób można zapewnić faktyczne praktykowanie interwencji, wymaganych na mocy prawa? Rządy powinny bardziej aktywnie otwierać dostęp do procedur ochronnych i możliwości rozwoju tak wielu kobietom, jak to możliwe. Organizacje społeczeństwa obywatelskiego, takie jak Międzynarodowe Towarzystwo Socjologiczne, służą edukacji decydentów politycznych w tych kwestiach i lobbowaniu na rzecz tworzenia polityki i praktyki społecznej, gwarantującej równouprawnienie płci. ■

1. Autorka jest przedstawicielką młodzieży przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w ramach ISA i po raz pierwszy uczestniczyła w Komisji ds. statusu kobiet na 63. sesji w 2019 roku.

2. Panele te były współfinansowane przez ISA, Amerykańskie Stowarzyszenie Kryminologii, Światowe Towarzystwo Wiktyologii, kryminologów bez Granic. Można usłyszeć, jak [dr Rosemary Barberet](#), przedstawicielka ISA przy ONZ, mówić o CSW63 na forum ONZ lub obejrzeć [listę odtwarzania wideo](#) wszystkich sześciu paneli, [zdjęcia](#) wszystkich sześciu paneli oraz [listy czytelnicze](#), które zostały rozdane podczas wydarzeń, które zostały opracowane przez przedstawicieli ISA przy ONZ.

Bibliografia:

1. Ferrant, G., L.M. Pesando i K. Nowacka (2014). „Unpaid care work: The missing link in the analysis of gender gaps in labour outcomes.” Informator polityczny, Centrum Rozwoju OECD.

2. Natajaran, M., Schmuhl, M., Sudula, S. i Mandala, M. (2017). „Sexual victimization of college students in public transport environments: a whole journey approach.” *Crime Prevention and Community Safety*, 19(3-4): 168–182. (Wydanie specjalne: Wiktyalizacja kobiet i bezpieczeństwo w środowiskach pogranicznych: perspektywa międzynarodowa).

Korespondencja: Bengi Sullu <bsullu@gradcenter.cuny.edu>